

 HARLEQUIN<sup>®</sup>  
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>



W RAJSKIM  
ZAKĄTKU

KIM LAWRENCE

**Kim Lawrence**

# **W rajskim zakątku**

*Tłumaczenie:*

*Karol Nowacki*

# PROLOG

*Londyn, lato roku 2008, w hotelu*

Oczy Angel przystosowały się do ciemności, ale nie mogła zobaczyć, która godzina, bo podświetlany zegar zasłaniał bark leżącego obok mężczyzny. Cienki promyk światła przebijający przez szczelinę pomiędzy ciężkimi zasłonami sugerował, że nastał już ranek. Poranek po takiej nocy!

Rozejrzała się po nieznanym pokoju. Typowy, luksusowy wystrój pięciogwiazdkowego hotelu wyglądał znajomo, zwłaszcza dla kogoś, kto spał w dziesiątkach podobnych apartamentów; kogoś, komu wydawało się swego czasu, że wszyscy zamawiają kolację u służby hotelowej.

Angel, odkąd miała wybór, unikała pokoi takich jak ten. Przygnębiały ją... Z uśmiechem pomyślała, że to już przeszłość. Uniosła się powoli. Ten pokój był inny – nie dlatego, że miał szczególny widok czy wyjątkowo wygodne łóżko. Różnił się tym, że nie była sama.

Zastygła; mężczyzna leżący przy niej wymamrotał coś przez sen, przykuwając ponownie jej uwagę. Założył rękę na głowę, przy czym mięśnie na jego wspaniałych plecach zmarszczyły się w sposób przyprawiający ją o dreszcz. Nie widziała jego twarzy, ale słyszała, jak głęboko i miarowo oddycha.

Czy powinna go obudzić?

Podkrażone oczy świadczyły, że zapewne potrzebuje snu. Dostrzegła je w chwili, gdy pierwszy raz na niego spojrzała. Nigdy nie uważała się za szczególnie spostrzegawczą, ale wówczas twarz mężczyzny zapadła mocno w jej pamięć. Wrażenia nie umniejszały widoczne na niej ślady znużenia. W elektryzująco błękitnych oczach odbijał się zmęczony cynizm, a w pierwszej chwili także gniew.

Był na nią wściekły, ale to nie dlatego ugięły się pod nią nogi. Powodu nie stanowiło nawet samo otarcie się o śmierć ani fakt, że uratował jej życie. Chodziło o niego, o całą jego osobę. Roztaczał aurę surowej męskości, działającej na nią tak, jak gdyby ktoś wrzucił ją na głęboką wodę.

Dopiero dużo później zdała sobie sprawę, że to był kluczowy moment. Jej wszechświat zawęził się do zupełnie obcego człowieka. Uświadomiła sobie z całkowitym przekonaniem, że musi z nim być. Chciała go i zobaczyła w jego spojrzeniu, że on też jej chce. Nic innego nie miało znaczenia.

Czy ja naprawdę tak myślałam? Angel miała świadomość, że takie pytania rozsądniej byłoby sobie zadawać przed, a nie po... Po tym, jak zachowała się wbrew przyzwyczajeniom całego życia i porzuciła wszelką ostrożność.

Poprzedniej nocy nie było żadnych rozterek wewnętrznych, żadnego osłabiającego zahamowania alkoholu we krwi, żadnych wymówek. Przypomniała sobie słowa powieści przeczytanej przed laty: „Poczułam głębokie pożądanie, ból ciała i duszy, jakiego nigdy sobie nie wyobrażałam”. Wtedy sprawiły, że z rozbawieniem i lekceważeniem odłożyła gotycki romans; teraz nie potrafiła się od nich

uwolnić.

Tak, był przystojny. Spotykała wcześniej przystojnych mężczyzn, ale pozowanie na macho nie robiło na niej wrażenia. Sama kierowała swoim losem i nie chciała tego zmieniać. Historia dostarcza niezliczonych przykładów silnych kobiet o żalonym życiu osobistym. Angel nie zamierzała do nich dołączać.

Trzeba przyznać, że żaden z dotychczas poznanych macho nie uratował jej życia, wiedziała jednak, że uczucia nie miały nic wspólnego z wdzięcznością. Niczego innego nie była pewna. Jej życie i przekonania zostały wywrócone do góry nogami. Nie miała pojęcia, dlaczego to wszystko się dzieje, ale nie zamierzała się temu przeciwstawiać. Byłoby to równie daremne, co walka z własnym kolorem oczu bądź grupą krwi. Tak po prostu było. Ekscytowało ją to!

– *Dio*, jesteś taki piękny – szepnęła z podziwem, gładząc lekko jego ciemne włosy. Włosy Angel nazywano często czarnymi, jego były jednak o dwa tony ciemniejsze, zaś jej skóra, w ciepłym, oliwkowym kolorze, wydawała się niemal blada na tle jego mocno opalonego, brązowego ciała. Zafascynował ją ów kontrast, gdy po raz pierwszy się splekli. Chciała go dotykać, smakować...

Nie rozumiała, dlaczego czuła się tak rozbudzona, czemu nie była wyczerpana. Nie przespała nocy, lecz jej zmysłów nie przyćmiewało zmęczenie. Odczuwała wszystko aż do bólu.

Przeciągnęła się z kocią gracją. Któż chciałby spać, gdy w końcu się to wydarzyło? Mężczyzna jej snów istniał naprawdę i odnalazła go. To było przeznaczenie!

Przeznaczenie – nie zabrzmiało to w stylu Angeliny. Kiedy ktoś oskarżył ją o brak choćby odrobiny romantyzmu, potraktowała to jako komplement. Nigdy nie uważała, by czegoś jej brakowało; nie chciała być kimś, kto zakochuje się w mgnieniu oka i równie łatwo odchodzi. Taka była jej matka, budząca w mężczyznach opiekuńcze uczucia delikatnym wyglądem, lecz nieprzywiązująca się do nich.

Angel wiedziała, że nie wzbudza podobnych reakcji. Nie chciała tego – myśl o zależności od kogoś napawała ją trwogą. Gdy była dzieckiem, od życia w samotności ocalił ją brat i własna wyobraźnia. Nigdy jednak, nawet w bardzo młodym wieku, nie myliła skrytych marzeń z prawdziwym życiem. Nie przypuszczała, że jej fantazje się ziszczą.

Żadna fantazja nie dorównywała fascynacji jego ciałem.

– Bardzo piękny – wyszeptała ponownie, patrząc na mężczyznę, z którym dzieliła łóżko.

Nazywał się Alex. Gdy zapytał, powiedziała, że ma na imię Angelina, ale nigdy nikt tak do niej nie mówi.

W wypełniającym teraz pokój półświatle jego skóra lśniła niczym złoto. Był doskonały, jakkolwiek banalnie by to zabrzmiało. Długie nogi, szerokie ramiona i umięśniona klatka piersiowa pokryta ciemnym owłosieniem, zwężająca się wzdłuż płaskiego, muskularnego brzucha – nie miał grama zbędnego tłuszczu, który ukryłby perfekcję na miarę rysunku anatomicznego.



Nie był żadnym rysunkiem, a ciepłym, żywym mężczyzną, dzielącym z nią łożo. Uśmiechnęła się. Poprzednia noc była idealna, ale nie taka, jakiej się spodziewała. Upłynęła bez żadnego wstydu i prawie żadnego bólu.

Przypomniała sobie opinię nauczycielki: „Angel wciąż nie przyswoiła sobie pojęcia umiaru. Nie uznaje stanów pośrednich – daje z siebie wszystko albo nic”. Chodziło wówczas o mieszankę najwyższych i najniższych ocen na świadectwie, ale ostatniej nocy też zabrakło stanów pośrednich. Oddała się całkowicie i bez zastrzeżeń.

– Wiem, że to zły moment, ale mamy problem.

Słowa te były muzyką dla uszu Alexa.

– Mów.

Wysłuchał i zaczął działać. Miał smykałkę do zarządzania kryzysowego – była to po prostu kwestia koncentracji, odcięcia się od wszystkiego, co rozpraszało.

Praktycznie prosto z pogrzebu udał się do biura, gdzie w zasadzie mieszkał przez ostatni miesiąc. Tam się mył, jadł i spał – a przynajmniej drzemał po parę minut na sofie. Miało to sens i odpowiadało mu. Nie miał już powodu, by wracać do domu.

Potem kryzys się skończył i Alex nie potrafił wymyślić powodu, żeby nie wracać do domu, gdzie sypiał jeszcze gorzej. Poszedł do łóżka, ale wkrótce znów wstał. Dlatego zdezorientowało go, gdy obudził się z głębokiego snu i ujrzał światło przeświecające przez zasłony... nie jego pokoju. Gdzie się znajdował?

Zamrugał i skupił wzrok na twarzy niewiarygodnie pięknej kobiety. Siedziała, okryta jedynie połyskującymi czernią włosami jedwabistą kurtyną opadającymi na piersi.

Przypomniał sobie wszystko.

– Dzień dobry.

Ignorując pragnienie wzbudzone obietnicą drzemającą w jej uśmiechu, zazgrzytał zębami i usiadł na brzegu łóżka. Poczucie winy ścisnęło go za gardło. Musiał ograniczyć szkody i nie powtórzyć pomyłki, bez względu na to, jak kusząca się wydawała.

– Myślałam, że nigdy się nie obudzisz – powiedziała.

Wyprostował się, czując dotyk jej palców. Oczyszczył twarz z wszelkich emocji, zwracając się do niej.

– Powinnaś była mnie obudzić. Mam nadzieję, że nie spóźnisz się nigdzie przeze mnie?

– Spóźnię...?

Wstał i rozejrzył się za ubraniami.

– Zamówić ci taksówkę?

– Nie rozumiem... Myślałam, że będziemy... – zamilkła. Spoglądał tak zimnym wzrokiem.

– Widzisz, ostatnia noc była... wspaniała, ale nie jestem dostępny.

Wciąż nie rozumiała. Mimo wyrzutów sumienia nie chciał przedłużyć tej sceny. Popęłnił ogromny błąd i na tym koniec. Roztrząsanie tego niczemu nie służyło.

– Myślałam...

– Ostatniej nocy chodziło tylko o seks – przerwał jej.

Mówił powoli, jak gdyby tłumaczył coś dziecku. Chłód jego błękitnych oczu zmieszał Angel na równi ze słowami.

– Ale ostatnia noc...

– Tak jak powiedziałem, była cudowna, ale to był błąd. – Ogromny, lecz człowiek uczy się na błędach. Nie poddał się pokusie, by go powtórzyć.

Poczuła się źle, widząc, jak zakłada koszulę i wciąga spodnie. Odruchowo podniosła przedmiot, który wypadł z kieszeni i wylądował z metalicznym brzękiem u jej stóp. Pierścionelek.

– Twój?

Uważając, by nie dotknąć jej palców, wziął go z wyciągniętej dłoni.

– Jesteś żonaty?

Przez chwilę chciał powiedzieć prawdę – że kiedyś był, ale już nie jest, a pierścionelek nosi w kieszeni, bo przyjaciele wciąż mu powtarzają, by żył dalej swoim życiem. Wątpił, czy to właśnie mieli na myśli.

Potem zdał sobie sprawę, o ileż łatwiejsze i mniej bolesne będzie kłamstwo. Nie osłabi wyrzutów sumienia, ale usprawni rozstanie i pozwoli jej zalić się przyjaciółkom, że „gnojek był żonaty”.

– Przykro mi.

Jej niesamowicie zielone oczy rozjarzył gniew. Wstała, wykrzyknęła „odrażający nieudacznik” i wymierzyła mu policzek, aż zamrugał. Zniknęła w łazience, zamykając za sobą drzwi.

Zanim wróciła do sypialni, już go nie było.

Nie podejrzewała się o zdolność do takiej nienawiści. Znienawidziła go nawet bardziej niż obleśnego faceta matki, który dobierał się do niej, kiedy miała szesnaście lat. Tylko siebie samej nienawidziła bardziej. Jak mogła być tak głupia? Potraktował ją jak śmieć, bo tak się zachowała.

Zanim jeszcze opuściła tego ranka hotel, przestała płakać i zdecydowała, jaką przybrać postawę. Postanowiła nigdy więcej nie myśleć o nim ani o poprzedniej nocy.

To się nigdy nie wydarzyło. On nigdy nie istniał. Oto rozwiązanie, dzięki któremu mogła żyć dalej.

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Są drugą co do wielkości agencją reklamową w Europie i...

– Masz w tym jakiś interes? – Alex, dzielący uwagę między wysłuchiwanie zachęt Nica a czytanie szczegółów umowy, zadał pytanie bez złości. Lubił syna swojej starszej siostry. Dlaczego jego ulubieniec i jedyny siostrzeniec miałyby się różnić od reszty ludzi?

Młodszy mężczyzna wzruszył ramionami.

– Słyszałem, że jest szansa na staż...

Alex skończył czytać, podpisał się na ostatniej stronie i odłożył kontrakt na stos dokumentów spraw załatwionych. Odsunął się z krzesłem i wyciągnął nogi. Napiał ramiona, myśląc tęsknie o przebieżce, jaką obiecał sobie w nagrodę za spędzenie poranka za biurkiem. Nie zazdrościł co prawda młodzieńcowi wolnego czasu – Nico nie miał wielkich wymagań, w przeciwieństwie do niektórych traktujących go jako osobisty bank. Podchodził do swojej roli filozoficznie, rodzinę jednak uważał za ważną.

– Opowiadaj, słucham cię.

Nico nie czuł się zbyt komfortowo w towarzystwie wuja, którego oczy przywodziły mu na myśl sople lodu. Nie chodziło o bladobłękitny kolor, jego matka dzieliła go bowiem z dużo młodszym bratem. Chłopak miał wrażenie, że te oczy są w stanie przeniknąć jego myśli. Na wszelki wypadek zawsze pozostawał z wujem szczery aż do bólu.

– Wiesz, że tata zaoferował mi pracę. Jestem za to wdzięczny – zapewnił.

– Ale? – dodał Alex.

– Ale chciałbym zrobić coś, co nie miałoby nic wspólnego z tym, że jestem jego synem i twoim siostrzeńcem.

– Twoje intencje podziwiam, choć nie są zbyt praktyczne. Wydajesz się zapominać, że sam urodziłem się w czepku.

– I zamieniłeś w złoto wszystko, czego się tknąłeś – powiedział ponuro młodzieniec.

Nico nie miał okazji ratować firmy na skraju finansowej przepaści. Dzięki Alexowi imperium żeglugowe założone przez jego greckiego pradziadka podniosło się po latach złego zarządzania i podążając od sukcesu do sukcesu, było wychwalane jako przykład powodzenia pomimo globalnej recesji.

Oczywiście gdyby nawet tak się nie stało, Alex Arlov i tak byłby bajecznie bogaty, jako że odziedziczył parę lat wcześniej ogromną fortunę naftową po rosyjskim pradziadku, którego Nico nigdy nie poznał. Wtedy właśnie przekazał bieżące zarządzanie przedsiębiorstwem żeglugowym

szwagrowi, ojcu Nica.

– Czy to źle?

– Nie, oczywiście, że nie, ale nikt nie uważa cię za bogatego dzieciaka, który nie przepracował w życiu ani jednego dnia.

Czyżby bezpośredni cytat? – zastanowił się Alex. Opis pasował do siostrzeńca. Mimo to był całkiem miłym chłopakiem.

– Ty nie musisz niczego udowadniać – kontynuował. – Nieważne, zapomnij. Chyba wiedziałem, że się nie zgodzisz. Chciałem tylko zrobić wrażenie na facecie z agencji reklamowej. Gdybyś widział jego twarz, kiedy wspomniałem o twojej wyspie, Saronii – rozpromienił się. – Żałosne, jak sądzę. – Sięgnął po tablet leżący na biurku wuja. Alex zabrał mu go z zasięgu ręki.

– Chciałeś zrobić wrażenie, nie ma za co przepraszać. No, chyba że masz bardziej osobiste powody do zainteresowania? Zakładam, że nowa twarz tej firmy kosmetycznej jest niebrzydka? Może to jedna z twoich znajomych aktorek? Czy wciąż chodzisz z... – Imię ładnej dziewczyny z opery mydlanej uciekło mu z pamięci. Przewinął ekran pokazujący logo giganta z branży kosmetyków, najwyraźniej wprowadzającego na rynek nowe perfumy.

Alex nie znał tego świata zbyt dobrze.

– Nowe perfumy to spora rzecz, prawda?

– Ogromna – zapewnił siostrzeniec. – Planują nakręcić serię sześciu promujących je reklam z tą samą parą, coś w rodzaju serialu, z fabułą i zwrotami akcji w każdym odcinku, niczym w minitelenoweli. Zaangażowali słynnego reżysera i wystąpi ten gość z Hollywood, choć musi mieć co najmniej trzydzieści pięć lat.

– Taki stary! – Alex powstrzymał uśmiezek. Dobrze wiedzieć, że jeszcze trzy lata i według siostrzeńca będzie w podeszłym wieku.

– Chcą sfilmować pierwsze trzy w egzotycznej scenografii, z piaskiem i palmami na słonecznej rajskiej wyspie.

– A nawiązanie do złotej ery Hollywood nie zaszkodzi – stwierdził Alex. Rozumiał, dlaczego Saronia była pożądana jako plan filmowy.

Swego czasu wyspa stanowiła miejsce sławnych imprez jego dziadka. Spyros Theakis, człowiek dobrze znany z zamiłowania do aktorek, czerpiąc zyski finansowe z powodzenia swego greckiego imperium żeglugowego, wyprawiał na swojej prywatnej wyspie pełne przepychu przyjęcia z udziałem wszystkich gwiazd tamtych czasów. Wciąż od czasu do czasu wypływały na jaw zdjęcia z owych legendarnych wydarzeń oraz opowieści o dzikich zabawach, płomiennych romansach i ogólnym rozpasaniu. W większości pomijano fakt, że rezydencja spłonęła podczas burzy. Jakimś cudem żaden z gości nie został poważnie ranny, ale domu nigdy nie odbudowano. Okres pomyślności dziadka, tak jak wyspy, skończył się i stała się bezludna.



Alex odwiedził ją z ciekawości, kiedy na łodzi stałym, o kilka minut łodzią, powstawał na jego zlecenie luksusowy hotel. Przyjechała z nim Emma. Romantyczne miejsce ją zafascynowało. Zawsze zamierzali zbudować tam dom, ale plany wstrzymała na zawsze jej choroba.

Powrócił na Saronię po raz pierwszy kilka miesięcy po śmierci żony. Miał to być kilkudniowy biwak na plaży, który rozciągnął się na wiele tygodni. Później w tym samym roku kazał postawić dom, nie rodzinny, jaki planował z Emmą, lecz niewielki, minimalistyczny, bez udrziwnień – choć wbrew opinii jego siostry nie była to cela mnicha. Miał tam samotnie, dokąd udawał się raz czy dwa razy do roku, by podładować akumulatory. Niewiele było miejsc, gdzie miał gwarancję braku fotografów czających się za rogiem, telefonów, wiadomości. Tam odcinał się od świata.

Choć doceniał pomysłowość siostrzeńca, prędzej zaprosiłby kamery do własnej łazienki, niż pozwolił ekipie filmowej na najazd na bezcenne prywatne sanktuarium.

– Louise – powiedział nagle chłopak, siadając na skraju wielkiego biurka. – Miała naprawdę ciężkie dzieciństwo i myśli, że jestem... rozpieszczony.

– Ta twoja gwiazda telenoweli?

Nico przytaknął.

– I chcesz zrobić na niej wrażenie. – Alex przestał przewijać mimochodem ekran tabletu. – Kto to?

Siostrzeniec nie zauważył zmiany w głosie wuja, skupiony na własnym życiu miłosnym. Nachylił się nad wyświetlonym obrazem. Było to studyjne zdjęcie niezwykle pięknej młodej kobiety, prowokująco nadymającej do kamery lśniące szkarłatem wargi. Wszystko w niej było wyzywające, od fal ciemnych włosów opadających artystycznie na połowę twarzy po roześmiane oczy zdające się kusić sekretem pobłyskującym w szmaragdowej głębi. Nachylała się do przodu, ukazując spory dekolt obcisłej złotej sukni, leżącej jak własna skóra.

– Angel, modelka.

Angel... Angelina?

– Modelka. – Nie zaskoczyło go to, w przeciwieństwie do skutku, jaki natychmiast wywarła na nim twarz ostatni raz widziana sześć lat wcześniej. Tamto wydarzenie nie stanowiło szczytu jego osiągnięć, ale traktował je jako przeszłość. Nagle odczuł coś zdecydowanie teraźniejszego.

Siostrzeniec wyglądał na zdumionego ignorancją wuja.

– Musiałeś ją widzieć w kampanii reklamowej bielizny w zeszłym roku. Była wszędzie.

– Najwyraźniej ją przeoczyłem. – Zastanowił się, mając przed oczami piękną, szczupłą brunetkę nie w bieliźnie, a bez niczego.

– Zachwycająca, prawda? – kontynuował młodzieniec, nie zwracając uwagi na tężejącą atmosferę.

– Te włosy i zielone oczy. Zamierzają zbudować wokół niej całą kampanię. Mówili, że świadomie ryzykują, nie wybierając wielkiej sławy na nową twarz perfum, ale chcą zbudować kampanię na

kimś, kto...

Alex nie słuchał uzasadnienia wyboru kogoś stosunkowo mało znanego. On znał ją dobrze. Widok tej twarzy, oczu, wspomnienie kształtnego, gładkiego ciała, złotej cery, przywołały tamtą noc tak wyraźnie, że czuł zapach jej szamponu.

Wraz z pożądaniem, jak zawsze, przyszło poczucie winy. Od iluż to tygodni nie żyła Emma? A on wskoczył do łóżka z pierwszą kobietą, jaka się trafiła. Dał się jej wciągnąć.

Skrzywił się z odrazy do samego siebie. Później, kiedy czuł się gotowy, był w kilku nieskażonych wyrzutami sumienia satysfakcjonujących związkach z kobietami. Utrzymywanie pewnego dystansu emocjonalnego opłacało się.

– Zgoda.

Nie miał ochoty powracać do rozdzierającego poczucia winy. Nie tyle chciał coś odzyskać, co wypełnić pustkę. Wiedział, że za bardzo to roztrząsa. Uprawiał z nią najlepszy seks w życiu, więc dlaczego nie spróbować ponownie?

– Co ty... Zgoda? – Nico nie mógł uwierzyć, że ma tyle szczęścia. Upuścił telefon, który właśnie zadzwonił.

– Zgoda – potwierdził Alex.

Chłopak skoczył na równe nogi z tak młodzieńczym podekscytowaniem, że jego wuj, mający w końcu tylko dwanaście lat więcej, poczuł się stary.

– Serio? Nie żartujesz? Nie, nie masz...

– Poczucia humoru? – podsunął Alex. Może młody miał rację; może wyzbył się go wraz z sumieniem.

Sumienie nie jest zbyt wygodne, myślał, widząc wyraz jej wielkich oczu. Za dużo się nad tym zastanawiał. Nie licząc gryzących wyrzutów sumienia, nie zdarzył mu się nigdy lepszy seks. Ze względu na natłok zajęć w pracy od miesięcy seks w ogóle nie przynosił mu zadowolenia. Może dlatego zareagował tak silnie na jej widok. Nie próbował zresztą szukać usprawiedliwienia. Potrzebował w życiu zagadki, potrzebował zmienności, a nie przewidywalnej monotonii. Jak ktoś nieszczęśliwy, pomyślał, a przecież miał satysfakcję z życia.

Wstał i wziął marynarkę przewieszoną przez oparcie krzesła.

– Odbierzesz? – Wskazał dzwoniący telefon.

– A, tak – skinął siostrzeniec. Wyglądał na oszołomionego.

– Będziesz mnie informował?

– Ja? Chcesz, żebym... Świetnie, oczywiście. Komu mam podawać szczegóły?

– Mnie – powiedział Alex, nasuwając marynarkę z delikatnej wełny, skrojoną na miarę jego szerokich ramion tak, by leżała bez jednej zmarszczki.

– Naprawdę? Rzeczywiście pozwolisz im kręcić na Saronii?

Nico w najśmielszych marzeniach nie przypuszczał, że jego perswazja poskutkuje. Wszyscy wiedzieli, jak zazdrośnie Alex Arlov strzeże swojej prywatności, zwłaszcza od czasu, gdy ktoś włamał się do danych medycznych jego żony na krótko przed jej śmiercią. Reakcja na wyciskający łyzy artykuł gazetowy, który w wyniku tego się ukazał, przyniosła mu reputację pieniacza sądowego, gotowego ścigać bez względu na koszty tych, którzy naruszali granice. Niektórzy twierdzili, że oznacza to, że ma coś do ukrycia, i zwracali uwagę na przypadki ludzi, którym zniszczył życie, mszcząc się procesami. Odzywali się jednak po cichu, zasięgnąwszy wcześniej wyczerpującej porady prawnej.

Nico, któremu nie przeszkadzał widok własnego zdjęcia na stronach plotkarskich czasopism, osobiście sądził, że wuj Alex idzie nieco za daleko. Zgodziłby się z nim zapewne paparazzi, który na imprezie urodzinowej jego matki wylądował w basenie w ubraniu i z aparatem fotograficznym.

– Oczywiście z pewnymi ograniczeniami. Będą mieszkać na stałym lądzie i codziennie dopływać. Nie chcę ich w pobliżu domu. Mogę zostawić ci szczegóły?

– Wow! Tak, zdecydowanie. Dzięki, nie pożałujesz.

Alex patrzył, jak chłopak wybiegł z pokoju, pełen entuzjazmu i niewiarygodnie rozradowany. Gdyby leżało w jego naturze rozwodzenie się nad motywami swoich decyzji, mógłby spędzić na tym następną godzinę, z narastającą frustracją. Tak nie było, więc zamiast tego poszedł pobiegać.

Angelina zajrzała do salonu, gdzie zgromadziła się większość ekipy. Przyzwyczajona jako modelka do garstki ludzi pracującej zwykle przy sesjach zdjęciowych, miała wrażenie, że jest tam cały tłum.

– Pójdę na spacer. Ktoś chce zaczerpnąć świeżego powietrza? – spytała. Była aktywną osobą. Zaczynała mieć dość klaustrofobicznej atmosfery luksusowego hotelu.

Kilka par oczu ze zdumieniem skierowało się w jej stronę. Ktoś, czyjego imienia zapomniała, odpowiedział pobłażliwym tonem:

– Angel, pada deszcz.

„W sierpniu nigdy nie pada”.

Angel słyszała to stwierdzenie niezliczoną ilość razy od przybycia do kurortu, ale pozostawało faktem, że od dwóch dni bez przerwy lało. Nie postawili jeszcze stopy na rajskiej wyspie.

Opóźnienie zdjęć sprawiło, że ludzie się denerwowali i biznesmeni zaczęli narzekać. Modelka wolałaby spędzić te dwa dni w domu, z córką, a nie oddalona o setki kilometrów.

– To tylko woda – odparła.

– Zmokniesz.

– Potrzebuję ruchu.

– Idę właśnie do siłowni – powiedziała India, aktorka grająca w reklamie jej matkę, mimo że była zaledwie dziesięć lat starsza. – Chodź ze mną.

– Nie chodzę na siłownię. Jestem uczulona na lycrę.

– Poważnie?

– Nie, Indio, ona żartuje – wyjaśnił Rudie, oświeceniowiec.

– Zamoczą ci się włosy – wysunął zarzut człowiek odpowiedzialny za doskonały wygląd jej fryzury. Wciąż był zszokowany odkryciem, że jej sięgające talii hebanowe włosy są naturalne i nigdy nie były farbowane.

– Wyschną.

– Co to za zapach?

– Obawiam się, że to ja. – Angel pokazała, co ma w schowanej dotąd za plecami ręce. – Nie mogę się oprzeć cebuli.

– Czy to hot dog?

Spojrzała na przedmiot, który tak bardzo wstrząsnął prezesem firmy kosmetycznej. Jediną osobą w pokoju, która nie wydawała się oburzona, był przystojny młody Grek, Nico. Sądząc po wyglądzie, musiał być z rodziny Theakisów, do której należał luksusowy kurort, gdzie się znajdowali, masa innych na całym świecie, a zapewne też firma żegluga pod tą samą nazwą. Nie była pewna, jakie ma powiązania z właścicielem Saronii, którego reprezentował.

– Mam nadzieję.

Młody Grek zaśmiał się tylko.

– Ciężko się z nimi rozmawia – mrugnęła do niego.

– Zjadłaś przecież solidne śniadanie – wypowiedziała się krytycznie stylistka.

O ile wcześniejsza propozycja chodzenia po deszczu nie została przyjęta dobrze, teraz dało się wyczuć ogólną atmosferę dezaprobaty, wskazującą, że obecni uważali zjedzenie prawdziwego posiłku za zachowanie nienormalne. Angel to zignorowała, tak samo jak wcześniej zawołowane sugestie, że kubek jogurtu o niskiej zawartości tłuszczu może być lepszym wyborem niż angielskie śniadanie. Nie lubiła kłótni.

– Owszem, było pyszne. – Czowała, że kobieta patrzy na nią tak, jakby oczekiwała, że w trakcie rozmowy wyrosną jej nieestetyczne fałdy. Zacisnęła palce na hot dogu. Walczyła z chęcią powiedzenia czegoś, co odmieniłoby pogardliwe spojrzenia. Dużo czasu zajęło jej pokonanie potrzeby akceptacji. Musiała w tym celu przyznać w końcu, że nigdy się jej nie doczeka ze strony matki – jedynej osoby, na aprobachie której jej zależało. Teraz tłumiała takie popędy bez litości. Nie chciała dawać córce złego przykładu.

– Tym lepiej, że idę na spacer – uśmiechnęła się promiennie.

Osoba ukrywająca dotąd twarz za gazetą opuściła ją. Był to fotograf, słynniejszy od pozujących dla niego gwiazd.

– Uspokójcie się, ta dziewczyna nigdy nie przybiera na wadze nawet o gram. Prawda, słońce?

Wyglądasz znakomicie tego ranka... Mówię z zawodowego punktu widzenia, rozumiesz sama, Angel.

Alex skinął głową ogrodnikowi spoglądającemu z zadziwieniem, gdy rozpoznał osobę przechodzącą pod drabiną.

Alex lubił dbać o prywatność, gdy tylko miał taką możliwość. Przybył poprzedniej nocy prywatnym odrzutowcem, wylądował na prywatnym lotnisku i przeprowił się samotnie w padającym bez przerwy deszczu. Według Nica, jego człowieka na miejscu, pogoda zrujnowała harmonogram zdjęć.

Właśnie przestało padać. Wilgoć podłoża powoli zamieniała się w mgiełkę pod wpływem popołudniowego słońca. Ktoś zapomniał przestawić system zraszaczy, który włączył się mimo wszystko. Wczasowicze zaczęli już wychodzić z hotelu. Spora rodzina grała na plaży w krykieta.

Alex miał parę wolnych godzin przed powitalnym przyjęciem koktajlowym, organizowanym wieczorem przez Nica. Chłopak sądził, że wuj fatyguje się ze względu na niego. Alex kierował się znacznie mniej bezinteresowną motywacją, ale nie wyprowadzał go z błędu. Zawsze mogło się przydać to, że krewniak będzie mu winny przysługę.

Zmierzał w stronę, z której dochodziły odgłosy zabawy. Zszedł pełnymi kwiatów tarasami do chodnika z drzewami po obu stronach wiodącego nad plażą. Normalnie o tej porze byłaby upstrzona parasolami i ciałami opalających się, pogoda jednak spowodowała, że była niemal pusta, nie licząc rodziny hałaśliwie grającej w piłkę.

Z rzadką u siebie niecierpliwością wyczekiwał nadchodzącego wieczoru. Z wysoką, atrakcyjną brunetką, którą miał ponownie spotkać, uprawiał najlepszy seks w życiu. Od tego czasu nie doświadczył podobnie intensywnej namiętności. Czy tym razem też będzie między nimi taka chemia?

Widok twarzy modelki przebudził drzemiące instynkty. Nie chciał angażować się emocjonalnie w żaden związek, ale miał normalne potrzeby.

Otrząsnął się. Postanowił spędzić resztę dnia, omawiając z wykonawcami szczegóły projektu rozbudowy, mającej podwoić rozmiar spa. Łączenie biznesu z przyjemnością odpowiadało mu. Znacznie gorzej czuł się z tym, że poruszył niebo i ziemię dla zaaranżowania spotkania z dziewczyną na jedną noc sprzed sześciu lat. Pachniało mu to obsesją.

Jego rozmyślania przerwała nadlatująca piłka, którą mimowolnie złapał. Od strony plaży dał się słyszeć aplauz dla tego pokazu refleksu i koordynacji, a potem chór przeprosin. Pokręcił głową w odpowiedzi na zaproszenie do przyłączenia się do gry, odrzucił piłkę i ruszył dalej bulwarem.

– Niżej, niżej! – krzyknął ktoś. Alex odwrócił się i zobaczył sylwetkę osoby próbującej wykonać polecenie. Stał jak wryty. Wyobrażał sobie obiekt swych pożądliwych machinacji przy opalaniu, może topless? Popijającą koktajl, korzystającą ze spa, ale nie drobiącą boso po piasku w szortach i wyciętej bluzce, z rozwianymi włosami, wrzeszczącą:



– Mam!

Zanim w pełni uświadomił sobie sytuację, dziewczyna złapała piłkę, podskoczyła i zaraz została obalona przez jednego z graczy. Alex patrzył z niesmakiem, jak przeturlali się po ziemi. Ręce mężczyzny wydawały się być wszędzie. W takich chwilach miliarder czuł, jak pozbywa się wszystkich zahamowań. Dopóki nie odszedł, nie zdawał sobie sprawy, że zacisnął pięści.

Angel, zgrzana, spocona i pochłonięta meczem, dostrzegła jedynie odległą sylwetkę odrzucającą piłkę z celnością, która wzbudziła drugą falę aplauzu.

Na świecie są miliony wysokich, atletycznie zbudowanych, przystojnych brunetów. Niektórzy rozciągają aurę autorytetu i seksapilu. Przez lata doświadczyła kilku chwytających za serce momentów, tylko po to, by, gdy obiekt jej antypatii się zbliżał, dostrzec, że to nie on, lecz marna imitacja, pozbawiona surowej zmysłowości.

Teraz jednak była matką. Okres porywczosci miała za sobą. Szanse, że jeszcze kiedykolwiek spotka JEGO – ojciec Jasmine w jej myślach zawsze pisany był wielkimi literami – były niewielkie. Gdyby miało to nastąpić, to raczej nie tutaj, pomyślała, odrywając wzrok od wysokiej sylwetki.

Parę chwil później, gdy złapała piłkę, rzucił ją na ziemię przystojny mąż kobiety, która zaprosiła ją do gry. Zanim wyplątała się i triumfalnie podniosła z piłką w górze, osoba na bulwarze, która przywołała nieprzyjemne wspomnienia, zdążyła już odejść.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Po meczu przyjacielska rodzina zaprosiła ją na popołudniową herbatkę – świętowali diamentowe gody swoich dziadków. Powiedziano jej, że odmowa nie wchodzi w rachubę, więc skoczyła do swojego bungalowu wziąć szybki prysznic i się przebrać, a potem dołączyła do nich w prywatnym salonie, gdzie jadła ciasta i nikt nie wytykał jej zawartości tłuszczu.

Po raz pierwszy od przybycia Angel dobrze się bawiła. Prawie się odprężyła, choć przy patrzeniu na jedno z wnucząt, w wieku Jasmine, oładnęły nią emocje. Zastanawiała się, co robi jej córka.

W rezultacie zjadła więcej ciasta i została dłużej, niż zamierzała. Po pełnym wrażeń popołudniu cisza i pustka w jej bungalowie wydały się przygnębiające. Był co prawda śliczny – dwupokojowy apartament z bardzo drogą wersją rustykalnego wystroju, z solidnymi drewnianymi meblami i parkietem. Kolor wносиły oryginalne dzieła sztuki na ścianach.

Wszystkie bungalowy miały udekorowane kwiatami prywatne tarasy z jacuzzi. Część wychodziła na basen i góry, pozostałe, jak ten, gdzie ulokowano Angel, na morze. Turkusowe fale obmywały biały pasek upstrzony palmami. Burza poprzedniego dnia zdawała się odległym wspomnieniem.

Otarła bosc stopy z piasku i weszła do pokoju. Nietrudno było zrozumieć, dlaczego było to popularne miejsce miesiąca miodowego wśród par mogących sobie pozwolić na zapłacenie wysokich cen. Raj nie był tani. Przy całej swej wspaniałości nie miał jednak kluczowego składnika jej osobistego raj.

Łzy stanęły jej w oczach, kiedy wzięła ramkę ze zdjęciem Jasmine.

– Ledwo tu przyjechałam i już choruję z tęsknoty! Twoja mama jest mięczakiem – powiedziała do fotografii roześmianego dziecka. Pocałowała szybkę i odstawiła ją ostrożnie na stolik. Pomachała i wyprostowana ruszyła w stronę przeszklonych drzwi. Nasunęła sandały. Jasno dano im do zrozumienia, że obecność na przyjęciu koktajlowym jest obowiązkowa! Spojrzała na zegarek. Była spóźniona. Nie miała czasu na przebranie się. Popatrzyła w lustro. Skrzywiła się na myśl o bogatym właścicielu wyspy, który zapewne ma rozbuchane ego. Cienka bawełniana sukienka, jaką miała na sobie, żadną miarą nie nadawała się na suknię koktajlową. Sięgająca kostek, kobaltowoniebieska z zielonymi wzorami, odsłaniała jej opalone ramiona wraz z ramiączkami bikini.

Może i obracała się w świecie wielkiej mody, ale nie była niewolnicą najnowszych trendów. Wiedziała, co jej pasowało. Miała indywidualny styl i wszystko nosiła z pewnością siebie.

Poszukiwacz talentów nazywał to równowagą. Powiedział jej, że to właśnie, wraz z długością jej nóg, sprawiło, że wybrał ją wtedy spośród tłumów ładnych dziewczyn w parku. To i jej nogi. Byli teraz całkiem bliskimi przyjaciółmi, choć jej brat, świadek pierwszego spotkania, jednoznacznie

ostrzegł poszukiwacza, by trzymał się z dala. Brat był jedynym znanym jej mężczyzną, który uważał ją za niezdolną do samodzielnego dbania o siebie. Tolerowała tę drażniącą postawę, bo wiedziała, że ma dobre intencje, choć jego metody bywały nieco prymitywne.

Rozpięła górę bikini. Zdołała zdjąć ją bez pomarszczenia sukienki, którą podsunęła skromnie kilka centymetrów wyżej, ponad biust. Założywszy ładne, zielone korale, kupione śmiesznie tanio od jakiegoś przedsiębiorczego handlarza, zanim ochrona wyrzuciła go z prywatnej plaży, pośpiesznie opuściła bungalow. Nie liczy się, co nosisz, pomyślała, ale jak to nosisz.

Alex rzadko czuł potrzebę szukania usprawiedliwień swojego postępowania. Obiektywnie rzecz ujmując, przystał jedynie na prośbę Nica. Pomógł siostrzeńcowi, jak przystało na krewnego. Poza tym miał tu sprawy do załatwienia. Nie zaaranżował całej sytuacji wyłącznie w celu spotkania kobiety, z którą przespał się sześć lat wcześniej.

Jasne, Alex. Jesteś tu przypadkiem.

Oczywiście skorzystał z okazji, gdy się nadarzyła. Któż mógłby mieć mu to za złe? Uważał, że mało kto potrafi uczyć się na własnych błędach. Wolał żyć chwilą.

Przypomniał sobie chwilę sprzed sześciu lat, gdy, czując przymus zajmowania się czymś przez cały czas, zostawił samochód z kierowcą w korku i poszedł pieszo zatłoczoną londyńską ulicą.

Gdyby tego nie zrobił...

Młoda kobieta zeszła z chodnika. Dosłownie odciągnął ją sprzed nadjeżdżającego autobusu.

Wspomnienie było tak żywe, że czuł zapach spalin, słyszał jęk hamulców i krzyk świadka, który jedyny pośród ludzi zajętych swoimi sprawami dostrzegł groźną sytuację.

Reakcja Alexa była czysto odruchowa, nie miała nic wspólnego z odwagą. Równie mimowolnie zareagowało jego ciało, kiedy odwrócił dziewczynę, spojrzał na zwróconą ku sobie twarz... i nie mógł oderwać wzroku.

Gniew zniknął.

Była zachwycająca!

Pamiętał, że myślał wtedy, jaka by to była szkoda, gdyby ta twarz została oszpecona. Delikatny, lekko zadarty nos; szerokie, pełne, naturalnie wydęte wargi; migdałowe oczy w kolorze głębokiej zieleni pod gęstymi rzęsami, a do tego nieskazitelna cera, błyszcząca złotem na szarej ulicy. Nawet w butach na płaskiej podeszwie była dość wysoka, sięgała nieco ponad jego ramię. Jej kształty sprawiały, że w wyglądzie zwykłych dżinsów i T-shirtu, które miała na sobie, nie było nic zwyczajnego.

Obejmował ucieleśnienie zmysłowości. Zwalczył nagłe pragnienie, by przyciskać ją do siebie dłużej. Odsunął ją nieco, cały czas jednak trzymając za łokcie. Poczł zapach szamponu. Oddychała ciężko i mrugała, zdezorientowana.

– Nic ci się nie stało? – upewnił się.

Przytaknęła, potrząsając jedwabistymi włosami.

– Nadal mam wszystko w jednym kawałku. Życie naprawdę staje przed oczami – mówiła z uroczą chrypką. Odchyliła głowę i spojrzała na mężczyznę. Jej źrenice rozszerzyły się. – Wow!

Uśmiechnął się. Podobał mu się jej całkowity brak sztuczności. Nigdy nie spotkał kobiety, która tak wyraźnie okazywałaby uczucia.

– Chyba ocaliłeś mi życie – stwierdziła.

Wzruszył lekko ramionami.

– Często rzucasz się pod poruszające się pojazdy?

– To mój pierwszy raz.

Wpatrywała się w Alexa równie intensywnie jak on w nią. Poczuł, że zadrżała.

– Czy mogłabym... Kupię ci kawę, w ramach podziękowania. Przynajmniej tyle mogę zrobić. O ile się nie...

– Kawa to dobry pomysł.

Spoglądała na niego z nieskrywanym zachwytem. Nie puścił dziewczyny, a ona nie odtrąciła jego ręki.

Alex oderwał się od wspomnień. W jego umyśle zawsze wiązały się nierozzerwalnie z bolesnym poczuciem winy. Z jednej strony zdawał sobie sprawę, że to nieracjonalne. Nie był już wtedy żonaty, nie zdradzał, mógł uprawiać seks z zupełnie nieznaną.

Nawet kiedy Emma żyła, mógłby mieć kochankę z jej błogosławieństwem. Niełatwo było go zaszokować, ale kiedy po raz pierwszy poruszyła ten temat, udało jej się. Wiedział, że żona o czymś rozmyśla i nakłonił ją, żeby się tym podzieliła, nie był jednak gotowy na usłyszaną sugestię.

– Jesteś mężczyzną, masz potrzeby, których ja nie mogę... a zawsze miałeś dla mnie tyle cierpliwości, nigdy nie mówiłeś, że powinnam była ci powiedzieć o stwardnieniu rozsianym. Chciałam, ale nawrót mógł nastąpić po latach albo wcale.

– Gdybym wiedział, nie zrobiłoby to żadnej różnicy – powiedział, mając nadzieję, że to prawda. Nawet zastanawianie się nad tym wydało mu się nielojalnością.

– Wiem, Alex, ale prawda jest taka, że nie miałeś wyboru. Nie dałam ci wyboru. Jeżeli zatem potrzebujesz, no wiesz... spotkań z innymi kobietami, mnie to nie przeszkadza. Nie muszę wiedzieć, nie chcę wiedzieć, dopóki tylko zostaniesz ze mną, kiedy... Alex, ja tak bardzo nienawidzę szpitali.

Tego naprawdę się bała, że wyśle ją do jakiegoś anonimowego hospicjum. Poruszyło go na wskroś, że żona była gotowa znosić niewierność w zamian za bezpieczeństwo i obietnicę pozostania w domu, który radośnie umeblowała w pierwszych miesiącach małżeństwa. Wiele rzeczy przynosiło jej radość przed nawrotem choroby, która w końcu ją zabiła.

Zaledwie po roku była już przykuta do wózka inwalidzkiego i miała wyrzuty sumienia, że nie powiedziała mężowi wszystkiego przed ślubem. Trudno było wysłuchiwać nieustannych przeprosin. Czasem się na nią gniewał, przez co martwiła się jeszcze bardziej. Było to błędne koło.

– To twój dom, Emmo, nasz dom. Nie będzie szpitali ani innych kobiet, przysięgam.

Dotrzymał słowa. Może i faktycznie był wolny, ale w swym sercu Alex wciąż pozostawał żonaty, kiedy spędził noc z Angeliną. Ani razu w ciągu tej nocy nie pomyślał o Emmie. Jak mógł zapomnieć, nawet na chwilę? Następnego ranka uciekł stamtąd najszybciej, jak mógł.

Czy gdyby spotkał prześliczną Angelinę, kiedy Emma wciąż żyła, dotrzymałby obietnicy? Ciągłe zadawał sobie to pytanie. Nigdy nie pozna odpowiedzi. Podejrzewał, że nie podtrzymałaby go na duchu.

Lubił myśleć, że potrafi wybaczać słabość innym, ale od siebie samego wymagał więcej. Mimo że następnego poranka uciekł tak szybko, jak tylko zdołał, wspomnienia owej nocy dręczyły go. Teraz miał zostawić tę sprawę za sobą.

– Brakuje tylko gwiazdy. – Zirytował się, że mimowolnie obraca wzrok ku drzwiom. – Lubi mieć mocne wejście?

– Jest naprawdę miła – odpowiedział Nico.

Łysiejący producent, do którego Alex skierował pytanie, przytaknął.

– Na pewno nie robi ceremonii. W żadnym razie nie można jej oskarżyć, że zachowuje się jak diwa. A gdyby chciała, by ludzie ją dostrzegali, nie potrzebowałaby żadnych trików. Kiedy Angel jest w pokoju, nie istnieje nikt inny.

Alex przypomniał sobie Angelinę, czy raczej Angel, jak najwyraźniej musiał nauczyć się ją nazywać, w jego anonimowym pokoju hotelowym. Tamtej nocy nie istniał dla niego nikt inny. Zachowywała się zupełnie naturalnie, tak jakby łączyło ich coś więcej niż pożądanie, jakby mieli przed sobą przyszłość.

Powracając do terażniejszości, zastanowił się, czy podziw producenta miał czysto zawodowy charakter. Czy sypiał z modelką? Alex nie wiedział wiele o świecie, w jakim żyli, ale podejrzewał, że nie byłoby to niczym zaskakującym.

– Rudie mówi, że Angel wygląda dobrze z każdego ujęcia. Kamera ją kocha – poinformował go Nico, najwidoczniej nowy szef fanklubu dziewczyny.

– Rudie?

– Nasz oświetleniowiec, jeden z najlepszych.

On też ją zapewne kocha, pomyślał gorzko Alex.

Przyszła jako ostatnia. Zwalczyła impuls, by wrócić w cień. Uśmiechnęła się ironicznie. Zarabiała na życie, pozując przed obiektywem, jej wizerunek oglądali wszyscy, a szczerze nie znosiła



znajdować się w centrum uwagi.

Popatrzyła przez drzwi na wnętrze pomieszczenia. Dostrzegł ją Ross. Fotograf pokazał jej kciuk do góry, rozlewając przy tym na siebie wodę z tonikiem. Ludzie sądzili, że ma problem z pić, a on pozwalał im tak myśleć. Kiedyś zwierzył się Angel, że po prostu nie lubi smaku alkoholu, ale uchodząc za byłego alkoholika, wydaje się bardziej interesujący.

Spontanicznie wybuchła śmiechem. Pozostali ją zauważyli i natychmiast zaczęły się wylewne powitania.

Miała rację: jej ubiór nie pasował do okazji. Mężczyźni, za wyjątkiem Rossa, byli w garniturach i pod krawatem, zaś kobiety w sukienkach koktajlowych.

– Opłacało się czekać – powiedział ktoś.

Alex nie mógł się nie zgodzić. Miała tyle samo gracji i zmysłowości co sześć lat wcześniej, lecz teraz doszła do nich pewność siebie kobiety znającej moc swojego piękna i cieszącej się nim.

Cieszyli się nim wszyscy mężczyźni w pomieszczeniu. Wyglądało to, jak gdyby nie poczyniła najmniejszego wysiłku, a jednak można było pożałować kobiet, które spędziły godziny na przygotowaniach. Jej strój bardziej pasował na plażę niż na przyjęcie. Czy celowo się tak ubrała, żeby wyróżniać się w tłumie? Nie musiała. Wyróżniałaby się w każdym towarzystwie i wątpliwe, by którykolwiek z obecnych mężczyzn miał coś przeciwko jej wyborowi odzieży. Przywodziła na myśl grecką boginię. O ile potrafił ocenić, była bez makijażu.

Angel na całe szczęście miała już drinka w dłoni, kiedy wskazano jej miliardera, który wyjątkowo pozwolił im wykorzystać swoją prywatną wyspę jako scenografię serii reklam.

Gdyby tylko dostała jakieś ostrzeżenie. Tymczasem przeżyła szok, jak zanurzenie w lodowatej wodzie. Czy to atak nerwicowy? Z trudem utrzymała obojętny wyraz twarzy. Chciałaby uciec, ale nie miała kontroli nad własnym ciałem. Rzuciła spojrzenia na boki, jak zwierzę w potrzasku. Nie miała gdzie się schować, a on szedł w jej stronę. Wyczuwała to bez patrzenia.

Jakimś cudem zachowywała się normalnie. Zdołała nawet powiedzieć coś Sandy, ładnej charakteryzatorce, która pokazała jej mężczyznę. Nie wiedziała, co to było, ale chyba coś zabawnego, bo dziewczyna się zaśmiała. Oto ja, zabawna Angel, mądra Angel, szczęśliwa Angel, na śmierć przerażona Angel!

– Jest ci zimno? Cała się trzęsiesz.

– Nie, nie jest – odpowiedziała z trudem zatroskanej Sandy. Mówiła prawdę. Czowała ciepło; mieszanka szampana i brandy z koktajlu zaczęła na nią działać. – To Alex Arlov? – Własny głos słyszała, jakby dochodził z daleka. Z wolna docierała do niej tożsamość ojca jej dziecka.

Sandy źle zrozumiała przyczynę zdumienia na twarzy Angel.

– Wiem, wygląda jeszcze lepiej na żywo, prawda? Tymi kośćmi policzkowymi można by się skaleczyć.

Najwyraźniej przyjęła za pewnik, że Angel rozpoznała miliardera. Owszem, znała jego nazwisko – ktoś nie znał? Mogłaby nawet wyrecytować jego ogólnikowy życiorys, nie dlatego, że pociągały ją pieniądze albo fascynowali ludzie, którzy zgromadzili ich wiele, lecz, o ironio, dlatego, że brat próbował na swój niezbyt subtelny sposób umówić ją z tym mężczyzną!

Poznali się, prowadząc dla zabawy po torze wyścigowym absurdalnie szybkie samochody. Jej brat miał tę wymówkę, że robił to kiedyś zawodowo. Tamten, o ile było jej wiadomo, lubił żyć na krawędzi i stać go było na zabawki dla bardzo bogatych.

Połączyło ich zamiłowanie do prędkości. Najwyraźniej nie było mowy o żonach, skoro Cesare próbował ją z nim zapoznać. Brat nie wiedział, rzecz jasna, że chodzi o ojca jej dziecka – mężczyznę, którego, jak wielokrotnie podkreślał, chciałby rozerwać żywcem. Angel zdecydowanie odmówiła.

– Nie jestem zainteresowana randką z rosyjskim oligarchą, nawet takim, który dobrze jeździ po mokrej nawierzchni.

– Nie chodzi o randkę – zaprotestował Cesare. – Proponuję tylko, żebyśmy kiedyś zaprosili go na weekend. Myślę, że się dogadacie. Ma twoje poczucie humoru, a, bądźmy szczerzy, to oznacza, że jest w mniejszości. Jest zresztą tylko w połowie Rosjaninem; jego ojciec zmarł, zanim się urodził, a matka pokłóciła się z rodziną i wróciła do domu. Miał dziadka w Rosji, stąd rosyjska ropa, ale wychowała go grecka rodzina ze strony matki i przyjął brytyjskie obywatelstwo.

– Dobra, zaprosz go, jeśli chcesz – odrzekła Angel, notując w pamięci, by być poza domem, kiedy brat będzie próbował bawić się w swata. – Ale sądzę, że jeden uzależniony od adrenaliny wystarczy na całą rodzinę.

Na tym poprzestali.

Teraz sama miała problem z adrenaliną. Alex się zbliżał. Ogarnięta paranoją, dostrzegła coś drapieżnego w jego długich krokach. W innych okolicznościach czułaby podziw. Arlov zachowywał się jak urodzony atleta. W każdym ruchu było widać płynność, grację, a także arogancję kogoś wiedzącego, że jest na szczycie. Wiedziała teraz, że to jego zobaczyła na plaży. Opanowała ją irracjonalna pewność, że jeżeli spuści go z oczu choć na moment, straci panowanie nad sobą i ucieknie. Albo zemdleje.

Zanim do niej podszedł – ile to trwało? Sekundy? Wszystko się zlewało – przybrała wyraz uprzejmej obojętności. Niewzruszoność była powierzchowna, ale kogo to obchodziło, o ile tylko nie zbłąźniła się, poddając się chęci powiedzenia mu wszystkiego, co o nim myślała? Pozwolenie sobie na danie ujścia prawdziwym uczuciom nie poprawiłoby sytuacji. Wiedziała dokładnie, co powiedzieć. Miała na wymyślenie tego prawie sześć lat. Miała swoje życie, uwielbiała je i nie było w nim miejsca dla niego. Tak przynajmniej wydawało jej się jeszcze rano. Teraz nie był kimś niezidentyfikowanym; był tu i teraz. Zawsze obawiała się przyszłej rozmowy z Jasmine, zaczynającej

się słowami „przykro mi, ale nie wiem, kim jest twój tata”. Kiedy jednak pomyślała o wymienieniu Alexa Arlova, nagle perspektywa ta przestała być taka straszna.

Może jej nawet nie pozna? Nic z tego, biorąc pod uwagę jej szczęście. Ale gdyby tak się zdarzyło, czy nie byłoby lepiej pozostawić go w nieświadomości? Nie, pomyślała. Choć znacznie uprościłoby to życie.

Może skupiała się za bardzo. Kiedy jego spojrzenie omiotło jej twarz, przez ułamek sekundy myślała, że wygląda na wstrząśniętego. Potem wrażenie zniknęło i przestał zwracać na nią uwagę.

Poczuła dziwne rozczarowanie. To wszystko? Mówił coś do Sandy głębokim, niskim głosem, który zapamiętała tak dobrze. Skrzywiła się, kiedy charakteryzatorka odpowiedziała dziewczęcym chichotem, ale nie miała prawa osądzać. Sama przecież westchnęła „wow”, widząc go po raz pierwszy. Była wtedy tak całkowicie przekonana o jakimś głębokim, duchowym związku, że zdołał uwieść ją bez kiwnięcia palcem.

Kiedy skupiał się na Sandy, a Angel otrząsnęła się ze skrajnej paniki, wykorzystwała okazję, żeby mu się przyjrzeć. Nie ona jedna – oceniała go większość kobiet w pokoju. Nic zresztą dziwnego; nic się nie zmieniło w aurze męskości, jaką roztaczał przy pierwszym spotkaniu. Nawet będąc jego ofiarą, ku własnej wściekłości i zawstydzeniu nie była na niego odporna. Tym razem jednak nie pomyliła reakcji fizjologicznej z miłością od pierwszego wejrzenia. Wstydziała się, że kiedykolwiek była dość naiwna, by wierzyć w istnienie czegoś takiego.

Miała wtedy prawie dwadzieścia lat i zaczynała właśnie studiować sztukę. Wiedziała, że wśród studentów miała reputację wyrafinowanej. Nie rozumiała, dlaczego, ale etykieta do niej przylgnęła.

– Jesteś taka niezależna – powiedziała jej kiedyś z zazdrością przyjaciółka. – I z każdym potrafisz rozmawiać.

Angel niewątpliwie była niezależna. Należało tego oczekiwać po kimś, kto wracając do domu na wakacje, odnajdywał czek i kartkę od matki, wyjaśniającą, że została zaproszona na tydzień do willi w Szwajcarii. Dziesięć szkół w ciągu ośmiu lat wymusiło umiejętność rozmawiania z ludźmi, choć zaszkodziło stopniom i niemal uniemożliwiło kultywowanie długoterminowych przyjaźni.

Biorąc pod uwagę opinię o niej, zakrawało na ironię, że w dwudziestym roku życia, w przeciwieństwie do większości rówieśników, miała niemal zerowe doświadczenia z płcią przeciwną. Przyczyna nie tkwiła w niskiej samoocenie, problemach z ciałem czy pruderyjności. Gorzej, Angel była skrytą romantyczką!

Rzecz w tym, że żaden z mężczyzn, jakich spotykała do tej pory, nie zbliżył się do ideału kochanka czekającego na nią w marzeniach. Kiedy zaś trafiła na mężczyznę tak właśnie wyglądającego i zachowującego się, okazał się kłamliwym draniem!

Mimo że Sandy wciąż mówiła, Alex gapił się teraz na Angel. Może myślał, że pieniądze i władza czynią zwykłą grzeszność zbędną. Dłoń modelki znalazła się w jego dłoni... Jak do tego doszło?

Przemknęło jej przez głowę mnóstwo na pół uformowanych, niepowiązanych myśli. Dostrzegła, że nadal nie nosi obrączki ślubnej. Miał silne ręce. Zmysły dziewczyny dziwnie się wyczuliły, zauważyła zgrubienia na jego palcach. Im bardziej starała się nie myśleć o tym, jak przesuwały się po jej skórze, tym wyraźniej wracały do niej te obrazy.

Zacisnęła powieki. Kiedy chwilę później zdołała spojrzeć mu w oczy, zobaczyła w nich odpowiedź na jedno pytanie: pamiętał.

– Alex Arlov. – Uścisnął jej rękę i, ku jej uldze, puścił ją. Jak mogłam nie widzieć, jaki jest arogancki? Wzięła z tacy przechodzącego kelnera serwetkę i przetarła nią dłoń.

– Gdzieś chyba słyszałam to nazwisko. – Przygryzła lekko wargę, udając, że się zastanawia, a potem uśmiechnęła się promiennie, przeciągając tę chwilę w wielkiej nadziei, że martwi się, czy go wyda. Zrobiłaby to, gdyby nie Jasmine. Mniejsza o to, że ludzie dowiedzieliby się, jak głupio postąpiła.

Nie wydawał się jednak zaniepokojony, jedynie lekko rozbawiony. Uniósł brew.

– Zdarza mi się to ciągle, ludzie natychmiast zapominają moją twarz.

Bezczelny, chciała wykrzyknąć, uśmiechając się w odpowiedzi. Zmusiła się do spokoju. Życie toczy się dalej, mówiła sobie. On jest tylko punktem zwrotnym, nie zagrożeniem. Jeśli nawet czas nie zaleczył zupełnie ran, pozwolił jej spojrzeć z innej perspektywy. Popelniła błąd, lecz ten błąd dał jej Jasmine; dostała od tego mężczyzny dar, o którym nie wiedział. Jasmine też nie wiedziała, kim jest jej ojciec. Któregoś dnia... czy musiała mu powiedzieć?

– Czy podoba się pani życie na wyspie, pani... – Angel widziała, jak poruszają się jego usta, ale słyszała tylko „jestem żonaty”. Zamrugnęła, usiłując się skupić. Tylko dzięki dumie nie poszła w rozsypkę tamtego dnia, kiedy wypowiedział słowa zamieniające to, co uważała za piękne, w coś podłego i nieczystego.

Paul, producent reklam, usłyszawszy pytanie, powiedział:

– Mówimy tu sobie po imieniu, prawda, Angel?

Spojrzała w jego stronę. Kojarzył jej się ze szczeniakiem gotowym zadowolić pana. Współczuła mu, ale nie aż tak jak sobie... To był koszmar.

Oddychaj, pomyślała. Przeżyłaś gorsze rzeczy.

Tak jak wtedy, gdy wróciła do swojego pokoju w akademiku, zamknęła drzwi i stała pod prysznicem czterdzieści minut, ale nadal nie potrafiła oczyścić się od odrazy do samej siebie, wstydu i goryczy rozczarowania. W końcu przestała pozwalać sobie na cierpienie. Powiedziała sobie, wycierając zaparowane lustro, że jest głupią marzycielką. Chciała czegoś głębokiego, ważnego, chciała czekać, chciała pierwszego razu z kimś, kto sprawi, że poczuje się wyjątkowa. Nie trafił jej się książę. No i co? Nic takiego, weź się za siebie, Urquart!

Uniosła głowę.

– Angel Urquart. Nie musi się podobać, przyjechałam do pracy – powiedziała zimno. Dobrze sobie radzisz, myślała, zaciskając pięści tak, że paznokcie wbiły się w ciało. Liczyło się teraz, by pokazać kłamliwemu, niewiernemu draniowi, że nie jest w stanie jej skrzywdzić; przeszła infekcję i nabyła odporności.

– Mam nadzieję, że znajdziesz w swoim harmonogramie trochę czasu, by nacieszyć się tym, co mamy do zaoferowania, Angelino. – Drapieżne spojrzenie nie powinno jej zaskoczyć i zdecydowanie nie powinno jej podniecić, a jednak tak się stało. No cóż, sześć lat temu wskoczyła do łóżka po paru sekundach znajomości, dlaczego miałyby nie zaklasyfikować jej jako łatwej?

– Wolę formę Angel. I nie radzę sobie zbyt wiele z robieniem wielu rzeczy naraz. Masz piękny dom.

Dom, żonę i co najmniej jedno dziecko, jej dziecko. A może i tuzin? Czy Jasmine ma przyrodnych braci, siostry? Wcześniej się nad tym nie zastanawiała i nie chciała zastanawiać się teraz.

– To nie jest mój dom. To hotel, panno Urquart. – Zobaczył, że pobladła. – Dobrze się czujesz? – zapytał bardziej z irytacją niż z troską. Żeby poczuć się dobrze, musiałyby oddzielić się od tego mężczyzny oceanem i paroma kontynentami. Z braku takiej możliwości, chwyciła szklankę z tacy przechodzącego kelnera. Długo jej nie pottrzymała.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł, a ty?

Patrzyła z całkowitym zdumieniem, jak płynnym ruchem wylał do wazonu z kwiatami zawartość szklanki wyjętej z jej dłoni. Ten człowiek był niesamowity!

– Co ty sobie wyobrażasz? – Słowa nie zabrzmiały tak ostro, jak chciała. Otarła zimny pot z czoła, nie przestając się w niego wpatrywać.

Nie podjął debaty. Przyjrzawszy jej się dokładnie, stwierdził z rezygnacją:

– Potrzebujesz świeżego powietrza.

Cały czas mówił jej, czego potrzebuje. Tamtej nocy wiedział wcześniej od niej, czego potrzebowała, i dał jej to. Zesztywniała, czując rękę na plecach.

– Co ty sobie wyobrażasz?

– Powtarzasz się. Przepraszam... – Grupka uczestników przyjęcia rozstąpiła się na jego prośbę. – Ratuję cię przed sobą samą.

Sześć lat za późno, pomyślała, stwierdziwszy, że opieranie się przyciągnęłoby tylko uwagę pozostałych. Już teraz dostrzegła kątem oka kilka zaciekawionych spojrzeń odprowadzających ich na zewnątrz.

Na dworze porozmawiał z czekającym członkiem personelu i pojawiło się krzesło. Posadził ją.

– Lepiej?

Przytaknęła i wystawiła twarz na morską bryzę.



– Było tam dość ciepło.

W istocie na zewnątrz było cieplej, ale nie czuła już, że pomieszczenie ją przygniata. Pozostały tylko zawroty głowy i ciężar na piersi.

– Dziękuję. Nie zostawiaj ze względu na mnie swoich gości.

# ROZDZIAŁ TRZECI

– Zachowujesz się jak dziecko.

Słyszając, jak ją karci, uniosła głowę. Błąd! Zamknęła oczy, czekając, aż świat przestanie się kręcić.

Otworzyła je chwilę później, czując szklankę przy wargach. Kazał pić; posłuchała. W przeciwnym razie mogła się zachłysnąć – nie był delikatny.

– Wystarczy – wymamrotała, odwracając głowę.

– Proszę bardzo. – Patrzył, jak ocierała wargi, przypominając sobie ich dotyk. Próbował utrzymać napiętność na wodzy. Coś w tej kobiecie współgrało z jego pierwotnymi instynktami. – Co się tam stało?

Ukąsiła mnie moja przeszłość, pomyślała.

– Nic, nie licząc tego, że przesadziłeś – oskarżyła, nie chcąc przyznać, jak bliska była omdlenia przy świadkach. – Powiedziałam już...

– To nie kwestia gorąca – przerwał zirytowany. Ktoś z odrobiną taktu przyjąłby wyjaśnienie i nie drażył dalej, pomyślała.

– Czy musimy to roztrząsać? Trochę zakręciło mi się w głowie, zdarza się. Teraz czuję się znacznie lepiej. Pójdę wcześniej do łóżka.

Może problem w tym, że zbyt często chodziła wcześniej do łóżka, pomyślał. Nie poprawiło mu to nastroju. Choć nie szukał długotrwałego związku – nie widział sensu w czekaniu, aż jak zawsze nadejdzie nuda – lubił wyłączność.

– Nic nie dzieje się bez powodu.

– Możesz przestać tak na mnie patrzeć? – burknęła. – Czuję się jak podejrzana. Nie popełniłam żadnej zbrodni.

– Jesteś pewna?

– Sądzę, że bym pamiętała.

– Brałaś coś?

Oddychając głęboko, spojrzała zdezorientowana. Kiedy dotarło do niej, o co pytał, zaczerwieniła się z wściekłości.

– Masz mnie za... za narkomankę!

– Nie ma potrzeby nadmiernie się ekscytować. Eliminuję tylko możliwości przed wezwaniem lekarza. – Jego protekcyjny ton sprawiał, że chciała krzyczeć.

– Nie potrzebuję lekarza. Nie ekscytuję się nadmiernie. Obrażasz mnie, przesłuchujesz...

– Obrażam? – Uniósł brwi. – W świecie, w którym pracujesz, nie jest niczym niezwykłym, że

ludzie... eksperymentują.

– To właśnie cenię: ludzi, którzy nie boją się uogólniać czy osądzać ze swego bezpiecznego położenia moralnej wyższości.

Alex zamrugał. Miała pazury – lata świetlne dzieliły ją od dwuwymiarowego kociaka z jego wspomnień. Te zmiany nie pozbawiły jej atrakcyjności, a tylko uczyniły wyzwaniem. Lubił wyzwania. Przynajmniej kiedyś. Ostatnio zbyt często szedł na łatwiznę, bo wiązało się to z kluczowym dla niego brakiem zaangażowania uczuciowego. Przywiązać się do jakiejś osoby i ryzykować jej utratę, utratę części samego siebie... Uczynienie tego więcej niż raz uważał za wariactwo.

– Widać, że czujesz się lepiej. Właściwie miałem na myśli lekarstwa. Bywa, że źle działają zmieszane z alkoholem. A trochę tam wypijaś. – Skinął w stronę pomieszczenia, z którego wyszli.

A więc była nie tylko narkomanką, ale też pijaczką!

– Dzięki za radę. – Jej zielone oczy lśniły odrazą, po części wobec siebie samej. Więc ten obleśny, przemądrzały hipokryta był mężczyzną, na którego czekała? Naprawdę była taka młoda i głupia?

– Żeby było jasne: to, że jestem modelką, nie znaczy, że należę do jakiejś durnej subkultury. Przywykłam, że ludzie myślą stereotypowo. Zdarzają się mężczyźni uważający, że skoro reklamowałam bieliznę, nie przeszkadza mi traktowanie mnie jak kawałka mięsa. – Zrobiła pauzę, z przyjemnością patrząc, jak zaciska szczęki. – Nie należy to do zalet tego zawodu. Ty jednak sięgnąłeś obelgami nowego dna. Gdybym chciała porad odnośnie do życia w czystości, nie zgłosiłabym się po nie do ciebie, panie Arlov. Jesteś... jesteś szczurem!

– Na czym opierasz tę opinię? – Lubił zادیorność, ale to była przesada.

– Że jesteś szczurem? – Już żałowała porównania. Swym przeszywającym spojrzeniem i szczupłą sylwetką przypominał raczej wilka. – A jak nazwiesz żonatego mężczyznę sypiającego z innymi? Tak dla twojej informacji, dziś żeby zaciągnąć mnie do łóżka, nie wystarczy powiedzieć, że się mnie potrzebuje.

– Dzięki za podpowiedź. A co wystarczy?

Potrząsnęła głową, byle tylko nie przyznać, że wiele nie potrzeba. Taka była prawda. Wstydziła się, jak mocno na nią podziałał, gdy tylko jej dotknął.

– Co wystarczy do zaciągnięcia cię do łóżka? – Cokolwiek by to było, z pewnością byłoby warto. Od dawna nie pragnął kobiety tak bardzo, o ile w ogóle kiedykolwiek.

– Ćwiczysz obrażanie, czy przychodzi ci to naturalnie?

– Nie odpowiedziałas na pytanie. Z drugiej strony, nie mów. Sam do tego dojdę. Będzie ciekawiej.

– Nie zbliżysz się do mnie. – Zarumieniła się. Nie chciała nawet myśleć o wpływie, jaki wywarły na jej ciało te słowa.

– Wiesz, jak to mówią: nie o to chodzi, by złapać króliczka... – Powiedzenie to zawsze uważał za wyjątkowo bezsensowne, zwłaszcza w tym kontekście. Był absolutnie zdeterminowany, by osiągnąć cel.

– W ogóle słuchasz tego, co do ciebie mówią?

Uśmiechnął się powoli. Bez ostrzeżenia chwycił ją za głowę i przyciągnął jej twarz ku swojej. Z zaskoczenia pocałował ją mocno. Angel poczuła gorąco. Zatoczyła się, oszołomiona. Zrobiła krok w tył, potem drugi, jakimś cudem utrzymując się na nogach.

– Szczerze?

Jakby obudziła się z koszmaru, w którym, ku własnemu zawstydzeniu, w pełni uczestniczyła i nie próbowała się wyrwać. Utkwiła wzrok w jego twarzy. Gdzie się podział jej szacunek dla samej siebie? Duma? Kiedy jej dotknął, przestała być sobą, stała się kimś, kto ją niepokoił, czyjego zachowania nie potrafiła przewidzieć. Zaczerpnęła głęboko powietrza. Nie załamie się. Nie ma mowy. Miliarder zachowywał się, jakby nic takiego się nie stało, więc ona też mogła. Szkoda tylko, że determinacja nie wystarczała do opanowania reakcji ciała.

– Nie rozpoznałbyś szczerości, choćby cię kopnęła. – Mocno powiedziane ze strony osoby, która nie powiedziała mu, że jest ojcem, i nie przyznała się, że nie opierałaby się szczególnie, gdyby postanowił znów ją pocałować.

– Prawdę rzekłszy, bardziej ufam mowie ciała. Słowa mogą kłamać, ale pewnych rzeczy się nie ukryje.

– Niczego nie próbuję ukryć. – Kiedy tylko wypowiedziała te słowa, zrozumiała, że milczenie byłoby bardziej przekonujące.

– Przykładowo, twoje źrenice rozszerzyły się tak bardzo, że pozostał jedynie cienki pierścień koloru. Naprawdę dobrze całujesz.

– Całowanie nie jest trudne. To odruch. – Dopóki jego spostrzeżenia dotyczyły obszaru od szyi w górę, nie przeszkadzały jej.

– Nigdy nie słyszałem, by ktoś je tak określił.

– W środku źle się poczułam, bo cię zobaczyłam i przypomniał mi się epizod, z którego nie jestem dumna. Wręcz się go wstydzę.

– Twój problem.

– Zrobiłeś ze mnie tę drugą. Zamieniłeś mnie w kogoś, kim nigdy nie chciałam zostać, w moją matkę!

Więc miała problem z matką? Nie jego sprawa, nie miał ochoty pomagać go przewyciężyć.

Sześć lat, Angel, ale w końcu do tego doszłaś. Jak mogła wcześniej tego nie dostrzegać?

– *Madre di Dio!* – sparodiowała, zaśmiewając się.

– Jesteś Włoszką?

– W połowie. – Nie kontynuowała tematu. Pomyślała ponuro, że i tak za dużo już powiedziała i pokazała.

– Słyszałem o pisaniu historii na nowo, ale pierwszy raz widzę to na własne oczy. Zachowujesz się, jak gdybyś była bierną ofiarą. O ile pamiętam, brałaś czynny, równoprawny udział, więc zgrywanie oburzonej dziewicy to pewna przesada. To nie mogła być twoja pierwsza przygoda na jedną noc?

Spuściła oczy, przetykając obrazę. Zapewne niezamierzona; nie osądzał, po prostu takie miał o niej zdanie. Łatwiej było pozwolić mu tkwić w błędzie, niż powiedzieć prawdę. Zastanawiała się, jak by zareagował, gdyby wyrwało jej się, że jest jedynym mężczyzną, z jakim kiedykolwiek spała. Niemal zaśmiała się na myśl o jego niedowierzaniu. Co gorsza, mógłby zadać pytanie, jakie zadawała sobie tysiąc razy – dlaczego on?

Zmusiła się, by na niego patrzeć.

– Pierwsza z kimś takim jak ty. – Żeby nie wziął uwagi za komplement, dodała chłodno: – Z kimś, kto sprawił, że poczułam się... tania. – Wyznała zbyt wiele. Umknęła ze wzrokiem. – Może jestem tylko modelką, co w twoich oczach najwyraźniej czyni ze mnie naćpanego lumpa, ale nie sypiam z żonatymi mężczyznami!

– Teraz nie jestem żonaty.

Miało to sprawić, że czuje się lepiej? Czy też było to kłamstwo, żeby zaciągnąć ją do łóżka? Angel nie chciała wiedzieć; chciała jedynie odejść, znaleźć się daleko od niego.

– Dlaczego mnie to nie dziwi? Mam nadzieję, że zabrała ci mnóstwo pieniędzy. – Pomyślała, że saldo rachunku bankowego może być jego jedynym czułym punktem.

– Umarła.

Angel poczuła się jak suka.

Cisza przedłużała się. Co miała powiedzieć, żeby nie zabrzmiało banalnie i nieszczerze?

– Och!

Zanim cokolwiek dodała, powrócił pracownik w stroju służbowym, który wcześniej przyniósł jej krzesło. Tym razem niósł tacę z dzbankiem kawy i filiżankami. Na skinienie Alexa położył ją na stole. Odezwał się po grecku, Arlov odpowiedział w tym samym języku. Nalał jej kawy i podał filiżankę bez pytania.

Czy kochał żonę?

Wyraz jego twarzy nie dawał żadnych wskazówek. Według jej standardów mężczyźni kochający swoje żony nie bywali niewierni. Ale to tylko ja, idealistka, pomyślała.

– Cukru?



Nie zdawała sobie sprawy, że miesza kawę. Odłożyła łyżeczkę.

– Nie, nie słodzę.

Sypiał z innymi, ale niektóre kobiety chyba się na to godzą. Było to dla niej dziwne – wręcz odrażające, ale małżeństwo oznacza różne rzeczy dla różnych ludzi.

– Przepraszam, nie wiedziałam o twojej żonie. Gdybym wiedziała, nie powiedziałabym tego... co powiedziałam. Nawet jeśli to prawda.

Czy ta biedna kobieta żyła w błogiej nieświadomości? Czy przymykała oko? A może wiedziała, obchodziło ją to i znosiła upokorzenie? Angel nie wiedziała, który scenariusz jest najgorszy.

Oderwała oczy od jego atrakcyjnego, patrycjuszowskiego profilu i pomyślała, jakim piekłem musi być małżeństwo z mężczyzną pożądanym przez inne kobiety. Nie zamierzała nigdy tego doświadczać.

Małżeństwo nie wchodziło dla niej w grę. Wydawało jej się, że jednym z głównych powodów oficjalnego usankcjonowania związku dzisiaj, gdy tak łatwo ze sobą zamieszkać i jeszcze łatwiej się rozejść, jest chęć posiadania rodziny. Ona nie mogła mieć więcej dzieci. Swego czasu smuciło ją to, złościło, ale z czasem pogodziła się z sytuacją. Nie potrafiła sobie wyobrazić mężczyzny ani okoliczności zdolnych zaprowadzić ją do ołtarza.

Nie odrzucała możliwości, że kiedyś pojawi się ktoś miły, kogo polubi Jasmine, niestawiający żadnych warunków. Mogłaby żyć bez szalonego seksu, ale przytulanie i stabilność by się przydały. Pamiętała, jak ciągnęło ją do nudnej stabilizacji w dzieciństwie, kiedy zazdrościła przyjaciołom narzekającym na znudzenie rzeczami, jakich sama pragnęła.

Złapał się na tym, że zastanawiał się, jakie myśli wpędziły Angel w taką zadumę. Zirykowało go to. Był to chyba dobry moment, by przypomnieć sobie, że chce zaciągnąć Angelinę do łóżka, a nie dowiedzieć się, jak działa jej umysł.

– Chyba uciałem rozmowę.

– Wybacz, że cię nie zabawiam. – Być może, pomyślała, jest jednym z tych mężczyzn, którzy oczekują, że kobiety będą stawać na głowie, by wydać się ciekawymi. – Nie prowadzimy zresztą rozmowy. – Nie wytrwała w postanowieniu, by nie okazywać zainteresowania. – Czy... twoja żona... Czy to się stało niedawno?

– Nie.

Nic więcej nie powiedział. Wzięła łyk kawy.

– Musi być ciężko samotnie wychowywać dzieci? – Starła się nie wyglądać na kogoś, komu zależy na odpowiedzi. Czy Jasmine była jedynaczką? Angel zawsze miała wyrzuty sumienia, że nie dała jej brata ani siostry. Rodzeństwo może dbać o siebie w ciężkich chwilach. Gdyby jej zabrakło... Otrząsnęła się. Nic się jej nie stanie, a jeśli nawet, o wszystko zadbała. Owe przygotowania na wszelki wypadek nie uwzględniały ojca.

Oczywiście jeżeli okazałoby się, że ma własną rodzinę, mógłby nie chcieć zadawać się z Jasmine. Jego strata, choć egoistycznie patrząc, ułatwiłoby to jej życie. Nie chodziło jednak o to, co łatwe dla niej, ale o to, co najlepsze dla córki. Gdyby było to umożliwienie jej ojcu odgrywania roli w życiu dziecka, poruszyłaby w tym celu niebo i ziemię. Miał rację; nie była niewinną ofiarą. Gdyby nie rzuciła się na niego, nic z tego nie miałoby miejsca.

– Nie mieliśmy dzieci.

Planowali rodzinę, ale nie od razu. Oczywiście wydawało się, że będą mieli czasu pod dostatkiem. Wkrótce nie mieli go wcale. Emma mówiła, że to błogosławieństwo, starając się pogodzić z raptownymi postępami choroby. Potem, gdy przyszła depresja, obwiniła go o... w gruncie rzeczy o wszystko. W pewnym momencie odwracała głowę do ściany, kiedy wchodził do pokoju.

Lekarze mówili, że przerzuca na niego winę za to, że ukryła chorobę, kiedy się pobierali. Tak jak przewidywali, z czasem przestała. Niemniej z jego punktu widzenia to, co nastąpiło, było jeszcze cięższe. Emmę zżerały wyrzuty sumienia, dominując nad cennym czasem, jaki im pozostał.

Nim Angel spuściła oczy, dostrzegł w nich łzy. Nienawidził współczucia. Żeby zdusić je w zarodku, powiedział:

– Daj sobie spokój, Angel. Nie szukam seksu z litości.

– Szukasz guza. Naprawdę potrafisz być wstrętny. I naprawdę jest mi przykro z powodu twojej żony.

– Tak, wiem, jestem wstrętnym szczurem. Cieszę się, że odpowiadam twoim oczekiwaniom. Nie przejmuj się, nie potrzebuję ramienia, na którym mógłbym się wypłakiwać.

– Nie zamierzałam go oferować. – Lepiej nie oferować niczego jednemu mężczyźnie, z którym w fantazjach leżało się nago. – I nie mam żadnych oczekiwań.

– Ale jesteś ciekawa. Nie martw się, wszyscy chcą zapytać. Mało kto to robi. Śmierć to jeden z tych tematów, o których ludzie nie rozmawiają wprost. Emma umarła na stwardnienie rozsiane. – Angelina zdziwiła się, że mówił z takim dystansem, jakby opowiadał o życiu kogoś obcego. – Szczęście, że nie mieliśmy dzieci. Twoja kolej – dodał.

– Jedno – przyznała. Nie potrafiła udawać, że Jasmine nie istnieje.

– Nie nosisz pierścionka – zauważył. Czuł się oszukany.

Podążając za jego spojrzeniem, spojrzała na swoją dłoń. Rzadko nosiła pierścionki w pracy, nie lubiła przesadzać z biżuterią. Sięgnęła do szyi, na której miała zawieszony sygnet ojca na łańcuszku. Jej brat odziedziczył posiadłość w Szkocji, łącznie z zamkiem, a ona, jako kobieta, dostała tylko pierścień. Nie przeszkadzało jej to nawet w połowie tak bardzo, jak powodowało wyrzuty sumienia brata.

– A powinnam? – Nagle sobie uświadomiła, o co chodzi miliardrowi. – Boże, nie, nie mam męża.

Tylko dziecko, córkę. – To był doskonały moment, żeby wszystko powiedzieć. Więc czemu tego nie robisz, Angel?

My mamy dziecko. W żaden sposób nie potrafiła sobie wyobrazić jego reakcji na taką nowinę.

– Musi być mała. Wychowujesz ją sama? – spytał. Czyżby pierścień na łańcuszku coś znaczył?

Symboliczny podarek od ojca?

– Tak i naprawdę moja opieka nad dzieckiem nie powinna cię obchodzić – odparła, zdając sobie sprawę, że sytuacja może się bardzo szybko zmienić. Kiedy się dowie, może pomyśleć, że nie powinna była tak mówić.

– Nie jestem żadnym ekspertem w tej dziedzinie. – Widząc jej konfrontacyjne nastawienie, wykonał uspokajający gest.

– Większości ludzi nie powstrzymuje to przed udzielaniem porad – stwierdziła z wymuszonym uśmiechem.

– Ojciec pomaga?

Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy. Szczęście, że siedziała, bo drżały jej kolana.

– Nie.

– Musi być niełatwo.

– Daję radę. – Pomyślała o bezsennych nocach, zrekompensowanych na milion różnych sposobów.

– Nie wątpię.

– I nie, nie jestem na tyle naiwna, żeby myśleć, że samotny, pracujący rodzic może mieć wszystko.

Nie chcę wszystkiego.

Pełne determinacji stwierdzenie odczytał tak, że chciała mieć coś, czego nie mogła. Wydało mu się prawdziwym kłopotem, że ojciec, najpewniej żonaty, nic nie wnosi. Zabawne, pomyślał, jak niektóre kobiety pociągają niedostępni mężczyźni. Czyżby się do nich zaliczała?

– Wszyscy chcemy pewnych rzeczy bardziej niż innych. – Sam w tym momencie chciał tylko tej prowokującej, ciemnowłosej, zielonookiej wiedźmy. Całkowicie zawiodła go wrodzona umiejętność trzymania dystansu; wiedział, że nie zazna spokoju, dopóki nie spełni pragnień.

Wyraz jego oczu był dostatecznie wymowny; nie zapytała, czego chce najbardziej.

– Dzięki za kawę i pogawędkę, czuję się już dobrze. – Wstała.

– Odprowadzę cię do bungalowu – zaoferował.

Ze strachem uświadomiła sobie, że chce się zgodzić. Odrzuciła włosy do tyłu.

– To nie będzie konieczne. Nie wracam do bungalowu. Wracam na przyjęcie. – Pomieszczenie pełne ludzi nie wydawało się już takie złe; nie będzie sama ze swoimi myślami.

– Jeżeli cię to pocieszy, Emma, moja żona, zmarła kilka tygodni przed tym, jak się przespaliśmy.

Stała jak wryta. Potrząsnęła głową.

– Ma mnie to pocieszyć? – zapytała.

– Pomyślałem, że masz prawo wiedzieć – wyjaśnił. Zabrzmiało to bardziej pompatycznie, niż chciał.

– Po tym, jak spędziłam sześć lat, zamartwiając się, że zamieniłeś mnie w moją matkę. Dlaczego więc powiedziałeś, że jesteś żonaty?

– Nie powiedziałem. Sama to założyłaś.

– Nie wyprowadziłeś mnie z błędu. Dlaczego... Ach! – zrozumiała. – To był najszybszy sposób, żeby się mnie pozbyć?

– Nie lubię scen – przyznał.

Wzięła głęboki oddech. Gdzieś w oddali słyszała helikopter. Chciałaby, żeby go zabrał.

– Wracam na przyjęcie. Twoje przyjęcie, więc nie mogę zabronić ci pójścia ze mną, ale jeżeli będziesz mnie dręczyć, zgłoszę cię do dyrekcji hotelu. Nie obchodzi mnie, komu popsuje to szyki.

Nie jemu, sądząc po niewzruszonej postawie.

– Mogę w imieniu dyrekcji zapewnić, że traktujemy wszelkie takie skargi bardzo poważnie.

– My? Ten hotel należy do grupy Theakis. – Zmarszczyła brwi na widok jego uśmiešku. – Co cię tak śmieszy? Nie wierzysz, że tak zrobię?

– Wierzę, że spełnisz każdą groźbę. Zanim jednak to zrobisz, powinienem ci wyjaśnić, Angelino, że Spyros Theakis był moim dziadkiem. Grupa Theakis to ja. Mogę cię wobec tego zapewnić, że traktujemy tego rodzaju skargi bardzo poważnie.

Angel poczuła się, jakby ją ktoś uderzył. Alex odszedł w przeciwnym kierunku, nie mówiąc nic więcej i nie oglądając się za siebie.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Angel została na przyjęciu jeszcze godzinę, ale zanim dotarła do pokoju, ból głowy przeszedł w prawdziwą migrenę. Przynajmniej oznaczało to, że nie będzie rozpamiętywać wydarzeń wieczoru. Zamiast tego będzie leżeć bezsennie, czekając, aż lek, który zawsze miała przy sobie, zadziała, zmuszając się do ignorowania nacisku na czaszkę i niewymiotowania.

To ostatnie się jej nie udało. Spędziła w łazience pół nocy. Dopiero po czwartej zdołała zasnąć. Charakteryzacja zajęła przez to całą wieczność – a może przy filmowaniu było to normalne? Nie miała pojęcia. Stając przed kamerą, doskonale zdawała sobie sprawę ze swego braku doświadczenia.

Powtarzała sobie, że nikt nie chce, żeby się jej nie udało, choć parę osób by to zapewne rozbawiło. Najwyraźniej pierwszy poranek zdjęć upłynął dobrze, mimo że postępy wydawały jej się strasznie wolne.

Powiedziała to aktorowi grającemu w reklamach główną rolę męską.

– Zajmij się robieniem na drutach, tak jak ja – doradził.

– Jak myślisz, ile mamy czasu na lunch? – spytała.

– Moim skromnym zdaniem... – zaczął. Nie mogła powstrzymać uśmiechu. Clive w jej opinii nie miał w sobie nic skromnego. – No dobrze, nie takim skromnym. – Przynajmniej miał poczucie humoru. – Skończyliśmy na dzisiaj.

Okazało się, że miał rację.

Angel odmówiła miejsca na łodzi. Upewniła się wcześniej, że wąską cieśninę pomiędzy prywatną wyspą a hotelową plażą da się bezpiecznie przepłynąć.

– Dla przyjemności? – Aktor zareagował tak samo jak wówczas, gdy spotkał ją czytającą książkę. Wiedziała, że skończył studia. Podejrzewała, że nigdy nie przestaje grać ładnego, głupawego chłopaka z większości swych dobrze płatnych hollywoodzkich ról.

Głęboka, turkusowa woda była ciepła. Angel, dobra pływaczka, zatrzymała się paręset metrów od brzegu i tylko unosiła się na wodzie, patrząc na ludzi na plaży.

Uniosła głowę, słysząc metaliczny szum skutera wodnego. Zobaczyła dziecko, które najwyraźniej podryfowało dalej, niż chciało na dmuchanej zabawce i z przerażeniem patrzyła, jak znalazło się na linii kursu skutera.

Dwie rzeczy były oczywiste. Chłopiec nie pływał zbyt dobrze, a sterujący skuterem go nie widział.

Krzykiem zaalarmowała ludzi na brzegu. Kilku weszło do wody i zaczęło wrzeszczeć, ale prowadzący maszynę nic nie zauważył. Znajdowała się o wiele bliżej niż ktokolwiek inny.

Błyskawicznym kraulem, po którym nie mogła złapać tchu, dotarła do dziecka i upewniła się, że utrzymuje się na powierzchni. Stało się to trudniejsze, kiedy chłopiec puścił nadmuchiwaną zabawkę i przywarł mocno do szyi Angel. Ściągnięta pod wodę, wynurzyła się chwilę później. Zobaczyła skuter płynący prosto na nich.

W ostatnim momencie przycisnęła twarz dziecka do ramienia i zamknęła oczy. Może nie była to najpraktyczniejsza reakcja, ale przeżyli. Kierujący skuterem dostrzegł ich tuż przed zderzeniem. Skręcił, ale nie do końca zdołał ominąć parę. Zahaczył o bark Angel, czego prawie nie zauważyła, skupiając się na tym, by utrzymać się na wodzie. Dziecko niemal dusiło ją w uścisku i kopało na oślep, wystraszone przejazdem skutera.

Podpłynęła motorówka. Z wielką ulgą oddała komuś chłopca.

– Ogromnie dziękuję – powiedziała. Uśmiech wdzięczności przyblakł nieco, kiedy zobaczyła, czyją dłoń chwyciła.

Wrzucona bez gracji na pokład, wczołgała się na ławkę.

– Nic ci nie jest?

– Wszystko w porządku – skłamała.

– Nie ruszaj się!

Skinęła posłusznie. Gdyby chociaż chciała i mogła się poruszyć!

Alex milczał w drodze do brzegu, nie próbując przekrzyczeć dzieciaka.

– Chcę do mamy!

– Tu ją masz.

Angel westchnęła.

– Nie bądź taki wredny, nie widzisz, jak się zdenerwował?

On się zdenerwował! Alex czuł, że widok Angel płynącej prosto pod skuter skrócił mu życie o pół roku. Sądząc po dotychczasowych doświadczeniach, nie zapowiadało się, żeby Angel miała dożyć trzydziestki!

– Słyszę, że się zdenerwował – odpowiedział ponuro, jedną ręką trzymając dziecko, drugą sterując łodzią. – Będiesz siedzieć spokojnie? – Spojrzał na nią z irytacją. – Bo jeśli wypadniesz, przysięgam, że pozwolę ci utonąć. Przez całe życie nie widziałem tak lekkomyślnego, samobójczego, głupiego zachowania! Za każdym razem, kiedy cię spotykam, próbujesz się zabić!

Zanim miała szansę odpowiedzieć na niesprawiedliwy zarzut, wyłączył silnik. Ludzie brodzący po płytcźnie wyciągnęli ręce i zabrali chłopca do matki.

Młody mężczyzna z logo hotelu i oznaczeniami ratownika na koszulce poło wszedł do łodzi, porozmawiał z Arlovem i przejął ster.

Sam miliarder zdjął koszulkę, zanurkował po jednej stronie łodzi i wynurzył się po drugiej, gdzie

woda sięgała mu do pasa. Z ociekającymi włosami wyglądał jak z okładki. Odwrócił się do Angel.

– Chcesz, żeby ktoś zabrał cię do mariny? – Wyciągnął rękę.

Odpowiedziała na ofertę pomocy pogardliwym spojrzeniem, ale kiedy weszła do wody, ból barku sprawił, że pożałowała dumy.

Nie odwrócił się ani razu, by zobaczyć, czy sobie radzi. Dlatego za punkt honoru przyjęła sobie utrzymanie się na nogach.

Dotarłszy do brzegu kawałek od grupy zgromadzonej wokół dziecka i jego rodziny, zobaczyła Alexa w akcji. Oczywiście stanął na czele – niewątpliwie było to dla niego naturalne. Był jedną z tych osób, do których ludzie zwracali się w sytuacjach kryzysowych. Musiała przyznać, że jest w tym dobry. Patrzyła, jak uspokaja i swobodnie wydaje polecenia.

Co ciekawe, ojciec dziecka, który trzymał się dobrze aż do tego momentu, zaczął szlochać, jak gdyby kompetentne przywództwo Alexa dało mu przyzwolenie, by się załamać. Wtedy właśnie jego żona przestała płakać i zaczęła karcić syna, prawie zadowolonego, że skupia się na nim cała uwaga.

– Gdyby nie ta pani... Jest bohaterką.

Ktoś zaklaskał, ktoś inny to podchwycił i wszyscy zaczęli bić brawo.

Angel, dotąd zupełnie skoncentrowana na Aleksie, poniewczasie zdała sobie sprawę, że ludzie patrzą w jej kierunku. Dotarło do niej, kogo uważają za bohaterkę.

Na szczęście wstrząśnięty sternik skutera właśnie wyszedł na brzeg. Wykorzystując zamieszanie wokół jego przybycia, udała się w stronę skalistego obszaru oddzielającego główną plażę od mniejszej, bardziej zacisznej. Ukradkiem spojrzała za siebie, pobrodziła w wodzie i wyszła na drugą stronę grupy skał.

Nikogo tam nie było. Z ulgą opadła na piasek. Zacisnęła powieki, chroniąc oczy przed ostrym południowym słońcem. Dopiero położywszy się, zauważyła, że drży.

Leżała nieruchomo, czekając, aż przejdzie. Poczuła delikatne pulsowanie w głowie, wciąż wrażliwej po wczorajszej nocy.

Chyba tylko Alex dostrzegł, jak się wymknęła. Z pewnością on jeden poszedł za nią. Rozwścieczyło go, że zachowuje się jak zranione zwierzę, odczołgujące się, żeby wylizać rany. Miała instynkt samozachowawczy na poziomie leminga!

Wspiął się po skałach, nie naokoło. Nie bez powodu plaża była o tej porze pusta. Woda, przez którą przeszła Angel, sięgała już do pasa. Jeszcze dziesięć minut, a odetnie mniejszą plażę od większej. Jedyne sposoby powrotu do hotelu były wędrówka po lesie i opłynięcie skał. Napisano to wielkimi literami na znakach rozstawionych wzdłuż brzegu.

Zaczął biec, kiedy zobaczył, że leży na piasku. Zatrzymał się, ujrawszy, że opięty czarną tkaniną bikini biust porusza się w rytm oddechu.

Nigdy nie był mistrzem współczucia i troski; brakowało mu delikatności i cierpliwości. Kiedy

jednak stanął nad nią, gniew go opuścił. Przypomniawszy sobie wyraz twarzy Angel, kiedy zdała sobie sprawę, że to jej biją brawo. Dla wielu taki aplauz, uznanie za bohaterkę, to byłby szczyt marzeń. Ona wyglądała na oszołomioną i przestraszoną. Zaciągnięcie jej z powrotem, żeby ukloniła się przed widzami, byłoby najlepszą karą.

Teraz, leżąc, była równie seksowna, co bezbronna.

– Dobrze się czujesz? – zapytał.

Nie zaskoczył jej – ułamek sekundy wcześniej poczuła, jak zasłania słońce. Wciąż miała mu za złe niesprawiedliwe docinki w łodzi. Uniosła się na łokciach.

– Tak. – Zabrzmiało to, jakby kazała mu odejść. Miał ochotę to zrobić. Skoro była taka zdecydowana, by wylądować w szpitalu, to jakim prawem miał ją powstrzymywać?

Przykucnął obok w tej samej chwili, kiedy usiadła. Prawie się zderzyli. Cofnął się nieco, nadal pozostając jej zdaniem o wiele za blisko. Nie mogła oderwać wzroku od klatki piersiowej mężczyzny.

– Czuję się dobrze – dodała, choć dalekie to było od prawdy.

– Myślisz, że jeśli powtórzysz to wiele razy, tak właśnie będzie?

– Tak jest – zapewniła.

Zauważyła, że nie wygląda na zniecierpliwionego ani rozzłoszczonego. Sprawiał wrażenie zmartwionego. Zdziwiło ją to. Nie wiedziała, jak zareagować na troskę. Był ojcem jej dziecka, a zarazem kimś zupełnie obcym.

Mogła mu powiedzieć, tu i teraz. Czyżby wdawanie się w kłótnie stanowiło podświadomie przyjętą metodę odwlekania rozmowy o Jasmine?

– Naprawdę dobrze się czuję. Schowałam się tylko przed zamieszaniem – powiedziała. – Jak chłopiec?

– Nie wydaje się, żeby całe zdarzenie mu zaszkodziło. Kiedy odchodziłem, pozował do zdjęć. Co się stało?

– Nic.

– Skrzywiłaś się.

– Głowa mnie boli – powiedziała z rezygnacją. – Nic takiego. – W porównaniu z poprzednią nocą była to prawda. Spojrzała na bark; mimo że bolał, skóra pozostała nienaruszona.

– Pokaż.

Odwróciła głowę.

– Nie uderzyłam się. To tylko migrena.

– Migreny nie zostawiają siniaków. – Delikatnie, lecz stanowczo odgarnął włosy z jej czoła. Cofnęła się.



– Zostaw mnie – zażądała.

W tym tkwi mój problem, pomyślał. Nie potrafię.

Nie umiał ani sześć lat temu, ani teraz. Pożądał jej, odkąd ją zobaczył, i nic nie mogło tego zmienić. Było wręcz coraz gorzej. W towarzystwie tej kobiety nie panował nad sobą. Nie powstrzymywał go nawet fakt, że właśnie miała wypadek.

– Masz cholerne szczęście, że skończyło się na bólu głowy!

– Musisz krzyczeć? Nie jestem głucha.

– Czy w ogóle kiedykolwiek zastanawiasz się nad konsekwencjami swoich czynów?

Od sześciu lat żyła z konsekwencjami czynów ich obojga.

– Akceptuję je – powiedziała cicho. – A ty? – Cóż, niedługo pozna odpowiedź.

– Nie rozmawiamy o mnie – zignorował przytyk. – Mówię o twoim popisie.

– Popisie! – wściekła się. – Myślisz, że to zaaranżowałam?

Przeszło mu to przez myśl.

– Nie, nie sędzę, byś była dość sprytna – zaprzeczył. – Czy kiedykolwiek zastanawiasz się, zanim skoczysz?

Utkwiła w nim rozeźlone spojrzenie.

– Masz rację, nie pomyślałam. Historia życia! Gdybym się zastanawiała, czy zmarnowałabym dziewczęctwo dla samolubnego, kłamliwego drania, który pozwolił mi myśleć, że jest żonaty, żeby tylko się mnie pozbyć?

Zamknęła oczy, żeby nie widzieć wyrazu jego twarzy. Wyglądał na zszokowanego. Słowa zawisły w powietrzu. Nie mogła ich cofnąć. Jak zwykle wyrwała się z prawdą w najgorszym możliwym momencie.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

– Chcesz mi powiedzieć... Nie, nie byłaś dziewicą! – Mówiąc to, zaczął kojarzyć fakty. Jak mógł wcześniej się nie zorientować?

– Oczywiście, że nie. Cóż mogę rzec? Mam chore poczucie humoru.

Zaciskała powieki, jak gdyby myślała, że uczyni ją to niewidzialną.

– Byłaś. – Odszedł kilka kroków. – A zachowywałaś się jak...

– Jak kto? – Wstała.

Potrząsnął głową.

– *Theos!*

– Nie wyolbrzymiajmy tego. Kiedyś musi być pierwszy raz. – Nie mogła cofnąć wypowiedzianych słów, więc za wszelką cenę je bagatelizowała.

– Wydaje ci się, że to temat do kiepskich żartów? Dla mnie to ważne. Dla ciebie też powinno być.

Nie był nawet pierwszym mężczyzną Emmy. Nie miało to dla niego znaczenia. W przeciwieństwie do niektórych mężczyzn wołał unikać takiej odpowiedzialności.

– Przepraszam, że obraża cię moja umiejętność wyśmiewania odległej przeszłości. To było dawno, a życie toczy się dalej. Drugi raz bywa bardziej problematyczny. – Odchrząknęła, żałując, że wspomniała o swym nieistniejącym życiu seksualnym.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – wypalił. Uznała jego wzburzenie za nieco przesadne.

– Nie przypominam sobie, żeby szczególnie zależało nam wtedy na rozmowie. Czy cokolwiek by to zmieniło, gdybym powiedziała?

Otworzył i znów zamknął usta. Dobre pytanie.

– Nie podoba mi się, że przez ciebie czuję się jak jakiś uwodziciel!

Jemu się nie podoba!

– Przykro mi, że uczyniłam cię ofiarą. Chyba będę musiała jakoś żyć z tą świadomością.

– Czy tamtego dnia celowo... – ugryzł się w język.

– Jasne. – Oczy Angel ponownie rozgorzały gniewem. – Wszystko zaaranżowałam.

– Niczego nie oszczędzasz, co? – zazgrzytał zębami. – Wiem, że to nie była twoja wina. To ja...

Powiedziałaś, że kłopot miałaś z drugim razem. – Potrząsnął głową, nie doprowadzając szalonej myśli do końca.

– Tak? – powiedziała ze słodkim, nieszczerym uśmiechem. – Racja. Zepsułeś mnie, Alex, nie nadaję się dla innych mężczyzn.

– Poza ojcem twojego dziecka. – Wyciągnął dłoń.

– A tak, on – przytaknęła, nie patrząc na niego.

Ojciec Jasmine.

Wiedziała, że opóźnianie wyznania niczego nie polepsza, a wręcz przeciwnie. Poczula niesmak.

Gdzie się podziała kobieta, która nigdy nie unikała trudnych spraw?

Odwróciła głowę. Jej włosy opadły, odsłaniając tworzący się siniec na skroni.

– Zrobiłaś coś szalonego – powiedział Alex. I odważnego, przyznał niechętnie w duchu. Trudno było nie podziwiać jej nieustraszoneści, przynajmniej z daleka. Pomyślał ponuro, że życie jej bliskich musi być przez to piekłem. Tylko szalenięc by się o nią troszczył. – Mogłaś się zabić. – Zamknął oczy. Znów widział scenę ratunku i miał to samo okropne poczucie bezsilności.

– Nie mogę umrzeć. Mam Jasmine – zapewniła zdecydowanie. Traktowała to jako prosty fakt. Jasmine zostałaby bez matki, a to nie mogło się zdarzyć.

Mało brakowało, a tak by się stało.

Pewność siebie posypała się niczym domek z kart. Miał rację. Miała dziecko. Nie mogła postępować bezmyślnie.

– Jestem okropną matką!

Szloch i łzy spływające po jej policzkach przewyciężyły jego gniew. Nie potrafił nazwać swoich emocji. Usiadł znów przy niej. Tym razem nie cofnęła się pod jego dotknięciem. Wtuliła się w niego, składając głowę na piersi.

– Co by było, gdyby...

– Przeżyłaś i masz się czym chwalić. Nie ma sensu gdybać. Ile lat ma teraz twoja córka Jasmine?

Nie interesowało go to tak naprawdę, ale chciał ją czymś zająć. Pogładził jej mokre włosy i kark; miała fascynujące, ciepłe ciało.

– Zaczęła szkołę, ale chorowała i ominęła semestr. Ma teraz korepetycje. Nadrobi, jest mądra.

– Już z nią lepiej? – Trudno mu było widzieć w Angel matkę. Powtarzał sobie, że nie ma wyłączności na uczucia rodzinne.

Pokiwała głową.

– Wzięłam trochę wolnego, ale ta okazja była zbyt dobra. – Zesztywniała i odsunęła się. Zakładając włosy za uszy, popatrzyła hardo. – Zapewne sądzisz, że kobiety z dziećmi nie powinny pracować?

Niewątpliwie tego się po nim spodziewała. Nic dziwnego, pomyślał. Dotąd stale oceniał.

– Nic nie wiem o tym, jak to jest być rodzicem. Wciąż z trudem przychodzi mi myślenie o tobie w taki sposób.

– Jako o mamie czy prawdziwej osobie, a nie tylko ciele wyglądającym dobrze w bikini? – Zanim zdążył odpowiedzieć na oskarżenie, dodała: – Macierzyństwo to jedyna praca niewymagająca

wcześniejszego doświadczenia.

– Na twojej stronie internetowej nie ma słowa o córce. To kwestia profesjonalizmu?

– Nie ty jeden cenisz prywatność. Sprawdziłeś mnie?

– Byłem ciekaw.

Ona też. Zadała pytanie, które padło z ust wielu osób, ale nikt nie udzielił zadowalającej odpowiedzi. Każdy miał jakąś teorię, ale nikt naprawdę nie pojmował, dlaczego dano im dostęp do prywatnej wyspy.

– Dlaczego wpuszczasz nas na Saronię? – Od razu pożałowała wypowiedzianych słów. – Mówią, że zdarzało ci się odrzucać prośby monarchów.

– Tak mówią?

– Przecież wiesz.

– Jaką masz teorię?

Przysłoniła oczy dłonią.

– Nie mam, ale gdybym miała zgadywać, obstawiłabym zachciankę znudzonego bogacza. Chyba że faktycznie zamierzasz wejść w branżę kosmetyków.

Najwyraźniej plotka poszła w świat.

– Chcesz uzyskać poufne informacje?

– Nic z tych rzeczy. Pogłoski sprawiły już, że poszybowały w górę akcje firmy. Nawet my, zwykłe modelki, czytujemy strony finansowe – zauważyła, szczęśliwa, że udało jej się go zaskoczyć.

– Czy nikt nie zasugerował, że chciałem mieć cię na swojej łasce?

Opierała się uwodzicielskiej głębi głosu Alexa. Nie podobało jej się, że z niej kpi.

– Wtedy naprawdę poczułabym się wyjątkowa.

Wzruszył ramionami.

– Żadna tajemnica. Siostrzeniec poprosił mnie o pomoc w karierze.

– A ty jesteś przemiłym wujem czyniącym przysługi krewnemu?

– Jestem nie najgorszym wujem. Nico to sympatyczny chłopak. Opłaca się też dbać o względy mojej siostry Adriany.

– Masz dużą rodzinę? – spytała. O jedną osobę większą, niż ci się wydaje, pomyślała.

– Moi rodzice zginęli jakiś czas temu w wypadku samochodowym. Mam dwie siostry. Adriana jest o dziesięć lat starsza ode mnie. Byłem późnym dzieckiem.

– Matka Nica?

Przytaknął.

– Jej mąż, Gus, był prawnikiem międzynarodowym w Genewie, ale teraz prowadzi moją grecką firmę. Mają tylko jednego syna.

– A siostry masz dwie?

– Lizzie jest w twoim wieku – powiedział po długiej pauzie.

„Lizzie” nie zabrzmiało zdaniem Angel ani grecko, ani rosyjsko.

– Nie jesteś najmłodszy?

– Lizzie jest moją siostrą przyrodną, dzieckiem z romansu... W zasadzie przygody na jedną noc. –

Zdał sobie sprawę, że w trzydzieści sekund ujawnił więcej osobistych detali niż kiedykolwiek wcześniej. – Szczegóły nie są ważne. – Rozbijają tylko rodzinę. – Jak mówiłem, jest moją siostrą przyrodną, najmłodszą z rodzeństwa.

Złagodzenie wyrazu twarzy, gdy mówił o siostrze nie mogło być udawane. Można było pozazdrościć dziewczynie, która nadawała mu taki ciepły wygląd. Angel nie zazdrościła. Kim jak kim, ale siostrą Alexa na pewno nie chciała być!

– Zatem rozpadło się małżeństwo twoich rodziców.- współczuła. Wiedziała, jak to jest.

Na całe życie pozostała jej trauma po tym, jak w wieku ośmiu lat została zabrana z jedyne domu, jaki kiedykolwiek miała, od uwielbianego ojca. Wydawało się to karą. Czy istniało inne wyjaśnienie? Czowała wyrzuty sumienia z powodu jakiegoś niewiadomego grzechu, jaki musiała popełnić, i złość wobec taty, który ją odesłał.

Podczas jednej z krótkich wizyt u ojca zachowywała się nieznośnie. Starszy brat posadził ją i ujawnił kilka faktów.

– Możesz rujnować spędzany tutaj czas jak rozpuszczony dzieciak, jeśli ci się tak podoba. To nie jest wina taty, moja czy twoja.

– Ale mama nas nie chce!

– Jasne. Tyle że bardziej nie chce, żebyśmy byli u ojca, niż nie chce nas mieć u siebie. Rozumiesz, młoda?

Na swój dziecinny sposób rozumiała.

– Chyba jej nienawidzę, Cesare – wyszeptała, wiedząc, że to źle. Brat wzruszył jedynie ramionami.

– Po co się przejmować? Nie jest tego warta. Pamiętaj tylko, że kiedy dorośniemy, nie będzie mogła nas zatrzymać i będziemy wtedy mieszkać, gdzie zechcemy.

– Tutaj w zamku, z tatą?

– Oczywiście – zgodził się, podając chusteczkę i rozczesując jej rozczochrane włosy.

– Mój ojciec zdradził matkę, przebaczyła mu, rozwodu nie było – powiedział Arlov.

Angel uśmiechnęła się smutno. Myślami była w szkockim zamku, gdzie spędzili dzieciństwo. Nie było już ojca. Umarł i Cesare odziedziczył borykającą się z trudnościami posiadłość w górach wraz z odpowiedzialnością za długi.

– Miałeś szczęście.

– Skąd ten pomysł?

– Rozwód to nic dobrego, zaś matka, która potrafi wybaczyć, jest... – Przyjrzała mu się. – Ale ty nie wybaczyłeś, prawda?

– To nie do mnie należało wybaczenie mu. – Teraz było już za późno, by powiedzieć podziwianemu ojcu, że zrozumiał jego słabość. Jak mógłby nie zrozumieć, gdy własną słabość miał przed sobą? – Choć, owszem, osądziłem go z młodzieńczą arogancją. Sam potem miałem przygodę na jedną noc, więc trudno, żebym pierwszy rzucał kamień.

– Więc to nie jest dla ciebie norma? – Zarumieniła się.

– Sypianie z nowo spotkanymi kobietami? Tak się składa, że nie. Choć biorąc pod uwagę okoliczności naszego poznania, nie dziwi mnie, że tak pomyślałaś. Jesteś wyjątkowa pod dwoma względami, jako moja jedyna dziewczyna i jedyna przygoda na jedną noc. Opowiedz teraz o sobie.

– Chyba wyrobiłeś już sobie zdanie, że modelki są łatwe.

– Nie pytam o twoje życie seksualne.

– Ach, więc chcesz poznać prawdziwą mnie? Od czego zacząć? Poglądów politycznych czy ulubionego pisarza? Mój znak zodiaku to Ryby, piję za dużo kawy, a moim ulubionym kolorem jest zieleń...

– Czy zawsze obracasz wszystko w żart, kiedy rozmowa schodzi na tematy osobiste?

Wstrząśnięta, że tak łatwo rozgryzł jej mechanizm obronny, zaprzeczyła gwałtownie ruchem głowy. Następne pytanie, choć wiedziała, że zadał je z czystej ciekawości, niemal wprawiło ją w panikę.

– Gdzie jest teraz twoja córka?

Nie tutaj, na szczęście. Zadrzała na myśl o tym, jak by zareagowała, gdyby los postawił tego mężczyznę na jej drodze, kiedy była z Jasmine.

– W domu, w Szkocji, z Ce... – przerwała, przypominając sobie, że Alex zna Cesarego, i nie chcąc, by przedwcześnie skojarzył ją z bratem. – Z nim jest bezpieczna.

Na wzmiankę o innym mężczyźnie, przy której zauważalnie się rozluźniła, Alex zacisnął szczęki. Skoro w opiece nad dzieckiem nie brał udziału ojciec, to nie spodziewał się, że może być ktoś jeszcze. Zaskoczyło go, że nie przewidział takiej możliwości, planując spotkanie. Słyszał przecież z uwzględniania wszystkich ewentualności.

Ani razu nie przeszło mu przez myśl, że Angel może z kimś być. Zdawał sobie sprawę, że to całkowicie irracjonalne, lecz nie potrafił pozbyć się poczucia, że został oszukany.

Czego oczekiwałaś, Alex? Że spędzi sześć lat, czekając, aż się znów pojawisz?

– Jesteś z kimś? Czy ojcu dziecka nie przeszkadza, że wychowuje je inny mężczyzna?

– A tobie by przeszkadzało?

Zastanowił się.

– Tak.

Mała Lizzie – teraz już nie taka mała – spędziła pierwszych kilka lat życia u krewnych, zanim jej tata ją zabrał i dał dom, który jej się należał. Miałby pozwolić, żeby stało się to z jego dzieckiem?

Odpowiedź jeszcze bardziej przestraszyła Angel. Powtarzała sobie, że nie ma mowy, by o czymś wiedział. Patrzył na modelkę bez cienia podejrzeń.

– Wychowuję córkę sama.

– Więc dzwonicz po aktualnego chłopaka, żeby się nią zajął, o ile nie sprzeciwia się temu, że praca odciąga cię od rodziny? – Samo to, że jakiś mężczyzna ufa jej na tyle, by spuścić ją z oczu, było dziwne, nie mówiąc o podróży tysiące kilometrów dalej.

– Nigdy nie zostawiłabym mojej córki! – odparła gniewnie.

– Czyż nie to właśnie robisz?

– Nie tobie to osądzać. Nawiasem mówiąc, nie ma nic złego w tym, że mężczyzna opiekuje się dzieckiem.

– Twierdziłem, że jest? – Uniósł brew.

– Zasugerowałeś. Gdybym miała chłopaka chcącego zostawać w domu i opiekować się Jasmine, uważałabym, że mam szczęście. – Ale odmówiłaby. Nigdy nie pozwoliłaby córce polubić kogoś, kto mógłby zniknąć. – Nie podoba mi się, że jestem z dala od niej. Nie zawsze tak będzie. Dałam sobie pięć lat, żeby zarobić na założenie własnej... – przerwała. Dlaczego mu to mówię, pomyślała.

– Gdybyś... Czyli nie masz chłopaka?

– A co, chcesz zgłosić swoją kandydaturę? Żartuję. Mój brat radzi sobie z pomaganiem przy Jasmine.

– Masz brata?

– Mieszkamy... – Spuściła wzrok. Nie chciała wyjaśniać, jakie okoliczności doprowadziły ją do zamieszkania w skrzydle odziedziczonego przez brata górskiego zamku. Próbowwała odtworzyć dla córki idylliczne dzieciństwo, jakie jej odebrano. – Miał możliwość zająć się Jasmine.

Zrobiła krok w kierunku skał, ostrożnie omijając leżące wzdłuż brzegu ułamki muszli i wodorosty.

– Lepiej już wróć.

– Nie tędy.

Spojrzała na dłoń na swym ramieniu. Nie miała ochoty zrywać kontaktu i niepokoiło ją to.

– Nie możesz wrócić wzdłuż plaży podczas przyływu. – Zabrał rękę.

– Jesteśmy uwięzieni?

– Kolejna odsłona twoich dramatycznych przygód. – Przez ułamek sekundy chciał potwierdzić. – Spokojnie, jest ścieżka pomiędzy drzewami. – Wskazał otaczającą plażę sosny. – Nieco dłuższa, ale

dość dobrze oznaczona. Chodź, pokażę ci.

Szli obok siebie, nie dotykając się. Pod stopami chrzęściły igły. W nieostrym świetle siniak na jej czole stał się bardziej widoczny.

– Chyba nie masz podbitego oka.

– Jutro będę czuć przede wszystkim bark. Łatwo dostaję sińców. – Stanęła, zdając sobie nagle sprawę z implikacji. – Jest siniak? Widzisz go?

Przytaknął.

– Wspaniale! – Przesunęła palcem po lekko opuchniętej skroni. Nie martwiła się bólem, lecz tym, co powie charakteryzatorka, kiedy ją zobaczy. Ostatnie, czego potrzebowała jako nowicjuszka, to kwestionowanie jej profesjonalnego podejścia.

– Nie jest aż tak źle.

Rzuciła mu ponure spojrzenie i poszła dalej.

– O ile nie stoisz przed kamerą, w świetle reflektorów. Nawet najlepszy makijaż i oświetlenie nie ukryją wszystkiego.

Coraz trudniej przychodziło jej też ukrywanie narastającej niepewności. Życie było prostsze, dopóki nie poznała bliżej człowieka, na którego od sześciu lat się gniewała. Nie był bohaterem w lśniącej zbroi – choć miał w zwyczaju pojawiać się we właściwym miejscu, by ratować Angel – ale seryjnym uwodzicielem, jak się okazało, też nie. Miał rodzinę, przeszłość i jakieś wartości.

– Nie mogą kręcić scen, w których nie występujesz? – spytał.

Zaśmiała się. Nie potrafiła sobie wyobrazić, jak zareaguje ekipa, gdy przyjdzie w takim stanie.

– To reklama, nie hit kinowy – wyjaśniła. – Występuję we wszystkich scenach. Stale mi powtarzają, że czas to pieniądz.

– Nie, czas to luksus.

Doszli do miejsca, gdzie las się przerzedził i w polu widzenia znalazł się hotel.

– Na ten luksus nie mogę sobie pozwolić. Trudno. Nie powiedziałam tego wcześniej: dzięki za wyciągnięcie mnie. Naprawdę jestem wdzięczna.

Popatrzył dziwnie.

– Nie chcę twoich podziękowań. Chcę tego!

Bez ostrzeżenia nachylił głowę i przywarł do ust Angel. Przeszył ją dreszcz. Poniosła ją fala pragnienia. Nie opierała się, nie sprzeciwiała, utonęła w ciepłej, niesamowicie kojącej uldze. Przestała udawać i była sobą – z nim. Dlaczego z nim?

Skończyło się tak samo gwałtownie, jak się zaczęło.

Stali, patrząc na siebie. Dojrzała w jego błękitnych oczach zmęczenie. Wymamrotał przekleństwo i odwrócił się.

Została tam, gdzie była, z szeroko otwartymi oczyma i dłonią na ustach, gdy on odszedł ścieżką, po



której dopiero co przybyli.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Po obejrzeniu twarzy modelki ze wszystkich stron i we wszelkich warunkach oświetleniowych przez wszystkich zainteresowanych, wliczając dermatologa sprowadzonego, kiedy Clive'owi wyszła krostka, stwierdzono, że sytuacja nie jest tak zła, jak się z początku obawiano. Za trzy dni opuchlizna zejdzie, a sińce, których nie ukryje makijaż, da się wyretuszować.

Trzy dni to było za mało, żeby polecieć do domu i zobaczyć się z Jasmine, ale dość długo, by szalenie za nią tęsknić. Nie mając czym wypełnić czasu, szybko popadła w nudę. Wielu ludziom opalanie na plaży może się kojarzyć ze szczęściem, ale Angel nigdy nie była dobra w siedzeniu beczynnie.

Nie mając innych propozycji, bo zabroniono jej robienia czegokolwiek, przy czym mogłaby zrobić sobie krzywdę, zwiększając opóźnienie, skończyła z parą drutów, kłębkim jasnoniebieskiej wełny i instrukcjami Clive'a, zapewniającego, że poradziłoby sobie z tym nawet dziecko. Robienie na drutach miało być zadziwiająco relaksujące, więc usiadła pod palmą i oddała się radosnej twórczości.

Pół godziny później, zaciskając zęby, cisnęła zamotanym zwitkiem. Wiedziała, że zachowuje się jak rozpieszczony dzieciak. Wiedziała, że to nie z powodu drobnego niepowodzenia chce jej się krzyknąć i tupać. Chodziło o wszystko, co nastąpiło i miało nastąpić. Uciekanie przed myślami wyczerpywało.

– Za śmiecenie natychmiast dają tu mandat – rozległ się jego głos. Od jak dawna ją obserwował?

Odwróciła się. Podniósł rzuconą robótkę i ruszył w stronę dziewczyny. Z wielokilometrowej plaży musiał przechadzać się akurat w miejscu, które wybrała!

Alexowi się nie spieszyło. Gdy się zbliżał, Angel załomotało serce. Chciała utknąć wzrok w jego stopach, ale nie potrafiła powstrzymać się od patrzenia na umięśnione, owłosione łydki i uda. Miał na sobie szorty khaki i rozpiętą koszulę z krótkim rękawem, odsłaniającą brązowy tors.

– Przybyłeś, żeby mnie aresztować? – Wyciągnęła przed siebie ręce jak do kajdanek. – Nie będę stawiać oporu.

– Trudno mi w to uwierzyć. – Uśmiechnął się na myśl, że mogłaby się poddać bez walki. – Jestem tutaj, by cię uratować. – Rzucił jej kłębek i druty.

Roześmiała się. Jedyne, od czego potrzebowała ratunku, to stojący przed nią mężczyzna.

– Od śmierci z nudów – dodał.

– Kto twierdzi, że się nudzę?

Sięgnął po kawałek niebieskiej wełny, który przyczepił mu się do spodenek.

– Nudzisz się. – Puścił nitkę z wiatrem.

Gorzej, pomyślała. Była podniecona, każde spojrzenie na Alexa przyprawiało ją o mrowienie.

Pozostawało tylko skryć się za okularami przeciwsłonecznymi.

– To się nie liczy jako śmiecenie? Jesteś wyjątkiem?

– Lubię tak myśleć.

– Nie jestem dobra w siedzeniu beczynnie. Myślę, że to ty się nudzisz.

Przysiadł obok na piasku. Miała ochotę uciekać. Ich ramiona dzieliło parę centymetrów. Gdyby wiedziała, jak się cofnąć bez ostentacji, zrobiłaby to.

– Pływałaś? – Pod cienką koszulką do bioder widział zarys bikini.

– Nie wolno mi. Zabronili mi w zasadzie wszystkiego poza oddychaniem.

– Nie mogą mieć ci za złe, że uratowałaś życie dziecka.

– Czemu nie? Ty miałaś. A uratowanie życia to pewna przesada. – Wcisnęła nieprzeczytaną książkę razem z robótką do rafiowej torebki.

– Skromna jak zawsze.

– Oto ja. Szkoda, że nie kreatywna. – Skinęła na torebkę.

– Doprawdy? Myślałem, że studiowałaś sztukę.

– Nie skończyłam. – Popatrzyła podejrzliwie. – Skąd wiesz? – Przysunęła kolana do podbródka i objęła je obronnym gestem.

– Ktoś musiał o tym wspomnieć. – Wzruszył beztrosko ramionami.

Albo coś. Dokładniej – życiorys w krótkim raporcie, opracowanym przez ludzi sprawdzających dla miliardera potencjalnych pracowników, dotyczącym w szczególności miesięcy poprzedzających narodziny córki Angeliny Urquart. A zwłaszcza ich daty.

Myśl zakiełkowała w jego głowie po raz pierwszy o trzeciej nad ranem. Przez kolejną godzinę na zmianę stawał się całkowicie przekonany, że ma rację, lub że cały pomysł to wypadkowa wybujałej wyobraźni, frustracji seksualnej i bezsenności.

Musiał wiedzieć. Potrzebował informacji. Nie przejmował się różnicami stref czasowych. Nie korzystałby z usług firmy, która nie byłaby dostępna dwadzieścia cztery godziny na dobę. Zadzwoił na gorącą linię. Tak jak oczekiwał, osoba, która odebrała, była skupiona i pomocna.

Nie mogli dostarczyć informacji, jakiej naprawdę pragnął, ale to, co podali, potwierdzało, że istnieje taka możliwość.

O piątej rano mejlem przyszły dane o faktach, o które pytał: Angelina Urquart urodziła córkę równo osiem miesięcy po spędzonej z nim nocy.

Mógł mieć dziecko, mógł być ojcem i nic nie wiedzieć... Mógł mijać własną córkę na ulicy, nie domyślając się, kim jest. Bulwersowała go ta myśl.

Na ogół bieganie pozwalało mu odzyskać jasność myśli. Spocony, dysząc ciężko, wciąż pozostawał zupełnie wstrząśnięty, że może być ojcem, ale nie był to taki koszmar, jak się spodziewał. Czy to właśnie czuł jego tata w dniu, kiedy ciotka Lizzie pojawiła się z dzieckiem i plikiem listów od zmarłej matki, pisanych, lecz nigdy niewysłanych, w których informowała oszołomionego mężczyznę w pokoju pełnym gości przybyłych na przyjęcie, że teraz jego kolej, by wziął odpowiedzialność za córkę?

Alex przynajmniej mógł przemyśleć wszystko w samotności i sam wybrać miejsce i czas wyznania. O ile miało nastąpić – kwestia pozostawała otwarta.

Jeżeli miał rację, to dlaczego Angel nic nie powiedziała? Czy kiedykolwiek planowała to zrobić? Gniewał się na myśl o utraconym czasie, o wszystkich latach, które przegapił i których nigdy nie odzyska. Trudno było zrozumieć punkt widzenia Angel, ale próbował.

Wydawała się pewna siebie, ale na ile była to tylko maska? O sześć lat młodsza, sama, zapewne przerażona, gdy odkryła, że jest w ciąży – czy starała się go odnaleźć? Z jednej strony zdawał sobie sprawę, że nie wiedziała, gdzie go szukać. Z drugiej, zastanawiał się, czy nie czuła z tego powodu ulgi. Miała o nim tak niskie mniemanie, że zapewne uważała, że będzie beznadziejnym ojcem.

Zacisnął szczęki. Miał zamiar uczestniczyć w życiu swojego dziecka za wszelką cenę.

– Dlaczego nie skończyłaś studiów?

Coś w spojrzeniu miliardera sprawiło, że poczuła się nieswojo. Uniknęła jego wzroku. Może popadała w paranoję, ale reagowała na wiele sygnałów.

– Byłam zajęta.

Dzieckiem.

Jego dzieckiem?

Od kilku godzin mierzył się z tą możliwością; miał czas pobiegać, zwolnić, zastanowić się i przygotować plan. Był gotów na wszystko, by uzyskać odpowiedź. Nie na darmo w świecie biznesu znany był jako pokerzysta doskonały. Niczym się nie zdradzał.

– A teraz?

Pokręciła głową, nie rozumiejąc.

– Co byś powiedziała na jakieś zajęcie?

– Nikt nie mógłby cię oskarżyć o nadmiar subtelności, co?

– To nie była propozycja, nie wstydz się.

– Kamień z serca.

– Nie dąsaj się. Oczywiście, że chcę uprawiać z tobą seks – powiedział to tonem bardziej kojarzącym się z zamawianiem pizzy. Choć zaparło jej dech w piersiach, jakimś cudem zdołała utrzymać niewzruszoną minę. Całe szczęście, że miała okulary przeciwsłoneczne.

– Często mi się to zdarza. – Nie kłamała. Dostrzegła coś w jego spojrzeniu; wściekłość?

– Nie wątpię – odparł gładko. – Ale tym razem miałem raczej na myśli lunch.

Lunch z Alexem Arlovem? To dopiero był szalony pomysł.

Czy aby na pewno? Czyż nie stwarzał okazji, by naprawdę poznać ojca Jasmine? Musiała zdecydować, czy był kimś, kogo chciała w życiu córki. Żeby to osądzić, musiała odłożyć na bok własne uczucia.

Jakie one były? Przede wszystkim ją pociągał, ale nie było w tym nic wyjątkowego. Widziała, jak patrzę na niego kobiety. Wszystkie. Teraz przynajmniej miała dość dojrzałości, by odróżnić pożądanie od głębszych emocji.

– Jeść ci nie zakazali, prawda? – Odkręcił przyniesioną przez siebie butelkę wody. – Chcesz trochę?

– Nie, dziękuję – odpowiedziała uprzejmie.

– To jak?

– Co? – Zapatrzyła się w mięśnie Alexa.

– Nie zabronili ci jeść?

– Zależy od kaloryczności. Martwię się o moje biodra. – Od razu pożałowała nonszalanckiej uwagi.

– Racja, widzę, że musisz uważać – oświadczył śmiertelnie poważnie.

– Jak by ci się podobało, gdybym zwracała uwagę na twoje wady? – Nie miał żadnych; w każdym razie fizycznych.

– Sama zaczęłaś temat swoich bioder – przypomniał. – Nie żebym narzekał.

Wzięła ją za rękę. Widziała, jak napięły się przy tym mięśnie jego potężnych ramion.

– Nie powinnaś siedzieć na słońcu w południe. Osobiście zagwarantuję ci bezpieczeństwo.

– Nie potrzebuję ochroniarza.

– Co powiesz na czarującego towarzysza i lunch?

– A gdzie go znajdę? – Rozejrzała się dookoła. – Lunch to dobry pomysł – dodała niemal wstydliwie. – Jestem głodna – przyznała. Cóż w tym złego, pomyślała. Robi to dla Jasmine. Nie szuka partnera, ale to nie powód, by pozbawiać córkę ojca. Jak miała ocenić, czy jest dla niej dość dobry, skoro uciekała za każdym razem, gdy go widziała?

Jakim był człowiekiem?

Czytała, rzecz jasna, w internecie o bogactwie i enigmatycznej reputacji, skutkującej najdziwniejszymi spekulacjami. Traktowała to z rezerwą. Mimo to wydawał się pełen sprzeczności.

Szli w milczeniu ścieżką pośród pachnących słodko sosen. Raz czy drugi spojrzęła na Alexa. Wydawał się pogrążony w myślach i nie wykazywał woli rozmowy. Odpowiadało jej to. Nie próbowała przerwać ciszy.

Kiedy dotarli do hotelowych ogrodów, Alex skręcił w drugą stronę i otworzył furtkę oznaczoną „Teren prywatny”, do tej pory zawsze zamkniętą.

– Dokąd idziemy? – Ujrzała małą zatoczkę, pustą, nie licząc motorówki zacumowanej przy skałach.

– Na lunch. Ostrożnie, skały są śliskie.

– Myślałam, że wybieramy się do hotelu.

– Nie.

– Widzę. – Zignorowała wyciągniętą dłoń. Chciała pokazać, że poradzi sobie sama. A może wolą spaść niż ryzykować dreszcz, który odczuwała zawsze, gdy jej dotykał? Jedną ręką łapiąc równowagę, a drugą odgarniając włosy opadające na oczy, powoli ruszyła po kamieniach.

Należała do nielicznych osób potrafiących poślizgnąć się z gracją. Nie biegł jej z pomocą. Gdyby spadła i skręciła piękny kark, byłoby to w pełni zasłużone.

Tuż przed końcem skalistej ścieżki chwyciła rękę. Dowiodła już swego, a do łodzi był spory kawałek. Oczywiście w wykonaniu Alexa skok wyglądał na łatwy.

Łądując, wpadła na niego. Odsunął ją, skrywając fakt, że cały instynkt kazał mu schwycić tę piękność i przyciągnąć ku sobie.

– Zjemy na Saronii? – zgała.

– Lubisz niespodzianki?

– Niektóre.

– Więcej śmiałości w życiu, Angel!

Przypomniała sobie, co się stało, kiedy ostatnio wykazała śmiałość. Teraz była matką.

Inaczej niż poprzedniego dnia, nic nie przeszkadzało jej cieszyć się doznaniem mknięcia przez wodę szybką motorówką, czując wiatr na twarzy. Rozsiadła się z tyłu, wiedząc, że podróż nie potrwa długo. Minęli przystań, gdzie wysiadała ekipa filmowa, i popłynęli dalej, wzdłuż wybrzeża.

Zdjęcia odbywały się w części wyspy od strony stałego lądu. Poproszono ich, by nie wychodzili poza najbliższą okolicę, więc nigdy nie widziała tego miejsca, gdzie zieleń była znacznie bujniejsza.

Wyłączył silnik i wprawnie pokierował łódź do skraju niewielkiego drewnianego pomostu.

– Kiedyś z przeciwnej strony wyspy prowadziła droga, ale jest zaniedbana. Teraz można się dostać tylko wodą lub przez lądowisko śmigłowca.

Po tej stronie też nie było drogi. Kamienisty, niemal pionowy szlak, po którym Alex poprowadził kabriolet z napędem na cztery koła, ledwo zasługiwał na miano ścieżki. W połowie zbocza Angel, trzymająca się poprzecznego uchwytu, obróciła głowę i krzyknęła:

– Jeżeli zamierzasz tak jechać, może chociaż połóż obie ręce na kierownicy.

– Chcesz kierować z tylnego siedzenia? – uśmiechnął się.

Nie odpowiedziała. Właśnie minęli szczyt. Patrzyła na rozciągającą się przed nimi scenę. Nieskazitelną białą piasek był równie biały co na Hebrydach. Za nim ciągnęły się falujące trawy, upstrzone dziko rosnącymi kwiatami. Pośród nich rozstawiono białą markizę, a pod nią długi stół. Dwie sylwetki uwijały się przy rozładowywaniu zaparkowanego nieopodal samochodu terenowego.

– Gdybym wiedziała, ubrałabym się.

Spodziewała się, że rozładowujący będą pełnić rolę kelnerów, ale odjechali po krótkiej rozmowie z Alexem. Zdała sobie sprawę, że są zupełnie sami. Poczowała dotknięcie pomiędzy łopatkami. Zbliżyła się do stołu pokrytego białym obrusem, na którym rozłożono srebra i kryształ.

– Tak rozumiesz pojęcie pikniku? – Na pewno nie kłopotał się tym wszystkim bez powodu. Pozostawało pytanie, po co się tak starał.

– Nie lubię piasku w jedzeniu.

– Zawsze możesz zabetonować plażę.

– To by było jakieś rozwiązanie, ale muszę dbać o reputację w kwestiach ekologii.

– Zwłaszcza, jeśli się to opłaca.

– Jak zawsze chętnie przypisujesz moim działaniom najgorsze możliwe motywy.

– Potrafię być cyniczna.

– Jeżeli interesuje cię ekologia, obejrzyj kiedyś mój dom.

Powiodła spojrzeniem za jego gestem. Dostrzegła jedynie trawiasty pagórek powyżej linii przyływu. Nagle jej uwagę przykuł odblask światła od szyby.

– O rany!

– Łatwo przegapić na pierwszy rzut oka, prawda?

Architekci spełnili zadanie. Budowla wtopiła się w krajobraz, wręcz stała się jego częścią.

Wkopane w zbocze sanktuarium miliardera, z torfowym dachem i bez sztucznych ścian, pod większością kątów pozostawało niewidoczne, ale sprytny projekt zapewniał każdemu pomieszczeniu obfity dopływ światła przez ogromne szklane panele wychodzące na morze.

– Mieszkaś tutaj? – Dom Alexa nie wyglądał tak ostentacyjnie, jak się spodziewała.

– Bywam od czasu do czasu. Odpowiada moim potrzebom, ale nie jest wyposażony z myślą o rozrywkach. Dlatego mamy to. – Wskazał stół. – Usiądziesz? – Odsunął jedno z krzeseł. Zakłopotana, zajęła miejsce.

Przez pierwszy kwadrans niczego się o nim nie dowiedziała. Zrezygnowanie prowadził rozmowę, unikając jakichkolwiek odpowiedzi na osobiste pytania. Frustrowało ją to.

– Nie lubisz owoców morza?

Odłożyła widelec, którym przesuwiała po talerzu jedzenie. Stwierdziła, że najlepsze będzie podejście bezpośrednie.

– Dlaczego mnie tu zaprosiłeś? Na pewno nie po to, by rozmawiać o jedzeniu.

Natrafiła palcami na kryształowy obciążnik obrusa.

– Dlaczego się zgodziłaś?

– Zawsze odpowiadasz pytaniem na pytanie?

– Tak, kiedy interesują mnie odpowiedzi.

– Nudziłam się i byłam głodna.

– Wiele nie zjadłaś.

– Uważam na wagę.

– Czy martwi cię czasem twój udział w przekazie mediów do młodych dziewcząt?

– Przekazie?

– Nacisku na osiągnięcie niemożliwego poziomu doskonałości, upodobnienie się do kobiet, które widzą w czasopiśmie. Przekazie zrównującym piękno ze szczęściem. Oczywiście zapomniałem, że sama masz córkę. Z pewnością masz pełną świadomość presji, z jaką mierzą się młode kobiety.

Zamarła. Dowiedział się, w jakiś sposób się dowiedział! Albo myślał, że wie...

– Jasmine nie jest kobietą. Jest dzieckiem.

– Racja, ale dzieci szybko rosną, a słyszałem, że zdarzają się coraz młodsze anorektyczki.

Wstała, gniewnie kręcąc głową.

– Dlaczego nagle tak cię zainteresowała moja córka?

Odłożył wystudiowanym ruchem serwetkę i wstał, patrząc jej w oczy.

– Bo przyszedł mi do głowy pewien pomysł. Szalony, ale zgodnie z moim doświadczeniem lepiej takich nie ignorować. Posprawdzałem i wyszło na jaw kilka zaskakujących rzeczy. Na przykład fakt, że twoja córka urodziła się dokładnie osiem miesięcy po nocy, którą spędziliśmy razem, a wcześniej nie było nikogo.

– Ani później. – Naprawdę to powiedziałaś? – Więc chcesz wiedzieć, czy jesteś ojcem Jasmine?

Nie mogłeś po prostu zapytać? Rzeczywiście wymagało to całej tej scenografii?

– Pomyślałem, że może czekasz na właściwy moment, żeby mi powiedzieć. – Bardzo starał się zrozumieć sytuację z punktu widzenia Angel, lecz jej mina nie wskazywała, by doceniła jego wysiłki. Był jej jedynym kochankiem... Jedynym... Poczul ukłucie czystej, prymitywnej satysfakcji z posiadania. – Chciałem go stworzyć. Myślałem, że jeśli się odprężysz...

– Myślałeś, że mnie upijesz. – Wskazała drugą już butelkę w kubelku lodu. – I podpuścisz mnie do powiedzenia czegoś!

– Nie powinienem być zmuszony do niczego cię podpuszczając. Jeżeli mam dziecko, mam prawo wiedzieć. Mam prawo ją znać!

– Prawo? – Była równie wzburzona, jak on. – Nie masz żadnych praw! Zobacysz Jasmine tylko,



jeśli ja tak zdecyduję. Przyszłam, bo chciałam się dowiedzieć, czy jesteś taką osobą, jakiej chcę w życiu Jasmine, kimś, z kim warto ją zapoznać. Teraz wiem, że nie. Za żadne skarby nie dopuściłabym cię w pobliże mojej córki. Traktujesz ludzi jak pionki w grze... Jesteś ostatnim ojcem, jakiego chciałabym dla mojego dziecka.

Oddychając ciężko, stali po przeciwnych stronach stołu. Choć wciąż wściekła, Angel zaczynała żałować wypowiedzianych słów.

Nachylił się do przodu z dłońmi płasko na stole i utkwiał w Angel lodowate spojrzenie. Odezwał się cichym, chłodnym głosem, skalkulowanym, by wywołać jak największy strach. Bali się go najpotężniejsi.

– Wybrałaś niewłaściwego przeciwnika. Nie oddzielisz mnie od mojej córki. Spróbuj powstrzymać mnie przed jej widywaniem, a sama przyjdiesz błagać o prawo odwiedzin. Jeżeli cokolwiek ukrywasz, znajdę to, a moi prawnicy to wykorzystają. Ty zaczęłaś, lecz ja to skończę. Tyle mogę ci obiecać.

Odszedł, nic więcej nie mówiąc.

Nie zareagowała. Stała, zmrożona. Poruszyła się dopiero na dźwięk silnika. Odwróciła się akurat na czas, by zobaczyć, jak znika w chmurze pyłu.

Odjechał, zostawił ją samą.

Nie do końca wierząc w położenie, w jakim się znalazła, popatrzyła na rozstawione potrawy i wino i ze śmiechem klapnęła na krzesło.

– Przynajmniej nie umrę z głodu.

Wciąż tam siedziała dwadzieścia minut później, kiedy pojawił się jeden z mężczyzn, którzy wcześniej podali do stołu. Nic w jego zachowaniu nie wskazywało, by uważał sytuację za dziwną.

– Czy jest pani gotowa do powrotu na stały ląd? – spytał uprzejmie.

Była gotowa całować stopy wybawcy. Odpowiedziała skinieniem i uśmiechem.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Alex zatrzymał się, przejechawszy milę. Oparł łokcie na kierownicy. Sądził, że zna każdy skrawek wyspy, ale miał problem ze znalezieniem właściwej drogi. Popatrzył w górę, na zasłaniające słońce korony drzew.

Wszystko miał zaplanowane. Dlaczego zanegował wszystkie zarzuty Angel? Czy były nieprawdziwe?

Szalona jazda, choć przyjemna, w niczym nie pomogła. Zepsuł wszystko; kiedy nie powiedziała tego, co chciał usłyszeć, przypuścił atak pogarszający sytuację jeszcze bardziej.

Po powrocie do bungalowu chciała zrobić dwie rzeczy: rozwalić coś i rzucić się z płaczem do łóżka. Tego drugiego nie zrobiła, bo za mniej niż pół godziny miała umówioną pogawędkę z córką przez skype'a. Co do rozwalania, ponoć była dorosła. Powinna zachowywać się jak dorosły, nie jak Alex Arlov!

Sprawy nie ułożyły się po jego myśli i po prostu strzelił focha. Nie zgadzała się grać na jego zasadach, więc odszedł, miotając mrozące krew w żyłach groźby, pokazujące, jak bezlitosny człowiek skrywa się za elegancką maską.

Czy tak samo będzie wychowywać dziecko? Wycofując się, kiedy będzie źle?

Zacisnęła pięści. Złościł ją tak bardzo! Wzięła głęboki oddech, napominając się, że nie chodzi ani o jej uczucia, ani o Alexa. Chodzi o Jasmine. Nie będzie ryzykować narażenia swej kochanej córeczki na krzywdę czy odrzucenie.

Po rozmowie z nią rozplakała się, bardziej z żalu niż z gniewu. Miała taką słodką córkę. Zasługiwała na ojca, kogoś, kto przyjmie ją taką, jaka jest, i nie będzie obciążać nierealistycznymi oczekiwaniami. Czy Arlov w ogóle wie, z czym się wiąże rodzicielstwo? Czy Jasmine byłaby dla niego jeszcze jednym posiadany przedmiotem?

Czy groził na serio?

Może powinna znaleźć prawnika? Pomyśleć tylko, że ktoś może spróbować zabrać od niej córkę... Zadrżała.

Nie będzie panikować!

Ostatnim, na co miała ochotę, było towarzystwo, ale wiedziała, że inni wezmą do siebie niepojawienie się, więc była zmuszona siedzieć przy wielkim stole i z uśmiechem przetrzymać wieczór. Dość pogodnie odpowiadała na aluzje do swojego bohaterstwa. Zauważyła, że człowiek z agencji reklamowej, który najgłośniej narzekał na opóźnienie, teraz podchodził do rzeczy ze sporym luzem.

– Cieszę się, że się uspokoił – powiedziała Clive’owi.

– Oczywiście, że się uspokoił; tyle darmowej promocji!

– Promocji?

– Serio nie wiesz? – Hollywoodzki aktor spojrzał na modelkę, lecz nic nie wskazywało, by pytała z ironią. – Nasza Angel, taka niewinna. Nie wie, że ktoś nagrał całą scenę ratunku telefonem i wrzucił do sieci. Wszyscy cię oglądają, a zdaniem Jake’a bardziej niż bohaterską kobietę świat lubi bohaterską kobietę, która wygląda w bikini tak jak ty.

Ktoś po przeciwnej stronie stołu wznosił toast.

– O nie! – wykrzyknęła, szczerze zdumiona.

– Oczywiście są teorie, że wszystko ukartowano.

Westchnęła.

– Nie mam prawa do prywatności?

– Nigdy nie myślałaś, że wybrałaś zły zawód?

– Często – przyznała. Obecna kariera była tylko środkiem. Nadarzyła się nieplanowana. Dała sobie pięć lat. Jeżeli w tym czasie nie zarobi dość pieniędzy, żeby założyć własną markę odzieży, zamierzała odejść bez żalu.

Wytrzymała posiłek, unikając obficie lanego wina, ale nie miała apetytu na deser. Wykręcając się zmęczeniem, co nie było kłamstwem, wyszła przed kołnierz. Po drodze do bungalowu sprawdziła telefon i znalazła pięćdziesiąt wiadomości.

Odpowiedziała tylko na dwie, od brata. Z trudem go uspokoiła. Zgodziła się z jego decyzją, żeby nie informować Jasmine o sławie matki. Zastanawiała się, czy status bohaterki internetu byłby w sporze sądowym pomocą czy obciążeniem. Poczula się niezbyt dobrą matką. Dotarłszy do drzwi apartamentu, zaczęła szukać otwierającej je karty.

– Jest otwarte, każdy mógł wejść.

Krzyknęła i obróciła się. Wysoka postać wyłoniła się z cienia. Nawet bez światła księżyca trudno by się było pomylić co do jej tożsamości.

– Zrobiłeś to? – Zdołała zachować chłodny ton, wiedząc, że długo go nie utrzyma. Dźwięk głosu mężczyzny uruchomił reakcję łańcuchową, nad którą nie panowała. Jak można jednocześnie kogoś nienawidzić i pożądać? Założyła ręce na piersi, próbując ukryć oznaki podniecenia. – Wszedłeś czy nie?

– Myślałem, że zostanę zaproszony.

– To sobie poczekasz. – Zdawała sobie sprawę, że to nieprawda. Gdy chodziło o tego mężczyznę, miała fatalną skłonność do wpuszczania go, gdziekolwiek zechciał.

Zignorował złośliwość.

– Trzęsiesz się – zauważył.

– Pewnie dlatego, że ostatnia osoba, która wyskoczyła zza krzaków, kiedy próbowałam otworzyć drzwi, ma teraz sądowy zakaz zbliżania się do mnie.

– Zakaz? – Kpiący uśmiech zniknął z ust miliardera. Czyżby związek zakończył się przemocą? – Kim był... Kim on jest?

Angel pożałowała, że wspomniała o tym incydencie.

– Smutnym człowiekiem. Tak naprawdę był niegroźny.

Arlov popatrzył z niedowierzaniem. Mówiła tak spokojnie!

– Tak niegroźny, że pozwałaś go do sądu. – Wyobrazil ją sobie bezbronną, zdaną na łaskę jakiegoś szaleńca. I pomyśleć, że jeszcze tego samego dnia sam jej groził, chciał ją skrzywdzić...

– Okazało się, że trzymał tylko bransoletkę.

– A myślałaś, że co?

– Nóż – przyznała zawstydzona. – Cóż mogę rzec? Oglądam zbyt wiele seriali kryminalnych w telewizji.

– Wzięłaś mnie za wariata z nożem?

– Po prostu mnie zaskoczyłeś. Tamten zresztą nie miał noża i nie był wariatem, choć zdecydowanie nie było z nim wszystko w porządku. – Popukała się w głowę, myśląc, że o niej też można by to zapewne powiedzieć. W końcu trudno było nazwać normalnymi jej reakcje na widok Alexa. – Osoba, która podaje ci kawę i uznaje twój uśmiech za dowód, że jesteście bratnimi duszami, niewątpliwie ma jakiś problem. Oczywiście gdybym zauważyła, że to tylko jeszcze jeden prezent, nie uderzyłabym go w głowę doniczką. Choć może i dobrze, że to zrobiłam. – Zastanowiła się. – Doniczka okazała się dużo bardziej skuteczna niż policyjne pouczenie. Doszedł do wniosku, że jednak nie jesteśmy sobie pisani.

– Doniczka? – powtórzył, próbując się w tym wszystkim połapać.

– Jedyne rzecz, jaka była pod ręką.

Arlov zrozumiał, że nie da się osądzać Angel miarą innych znanych mu kobiet. Bez wątplenia postępowała w oparciu o instynkt. Taka lekkomyślna zapalczywość w połączeniu z młodością i namiętym charakterem tłumaczyła, dlaczego zaszła w ciążę. Ale jak to się stało, że był jej pierwszym?

Alex wiedział, dlaczego tu jest. Nie dał się zbyć.

– To, co mówiłaś po południu... Miałaś rację. Nie powiedziałaś mi niczego, czego bym wcześniej nie wiedział. Po prostu nie byłem gotów, by to usłyszeć. – Przeczesał dłonią włosy; zauważyła, że były już potargane. Miał na sobie to samo ubranie co wcześniej, ale o wiele bardziej pomięte. Po raz pierwszy od czasu owej nocy sześć lat temu dostrzegła na jego twarzy zarost.

– Ode mnie? – Spodziewała się ostrego zaprzeczenia. Zamiast tego przytaknął z zupełną rezygnacją.

– Decyzja należy do ciebie, podporządkuję się jej. Moje groźby były... egoistyczne. Przepraszam, miałaś rację. Masz powody, by mnie nienawidzić. Przespałem się z tobą bez zabezpieczenia, bezmyślnie. Nigdy... – Chciał powiedzieć „nigdy wcześniej tego nie robiłem”, ale nie dokończył. Dlaczego niby miałyby mu uwierzyć? Czyny wskazywały na co innego. – Chcę wszystko naprawić.

Poruszyło ją, z jak wielką odrazą wobec samego siebie to powiedział. Zmusiła się jednak do śmiechu.

– Chcesz Jasmine – stwierdziła tak chłodno, jak tylko potrafiła.

– To prawda, chcę być ojcem mojego dziecka. Ale miałaś rację, nie do mnie należy rozstrzygnięcie w tej sprawie.

Musiało to być dla niego nowe doświadczenie. Alex nie dowierzała mu i nie dała się wpędzić w fałszywe poczucie bezpieczeństwa.

– Spory zwrot u kogoś, kto parę godzin temu zapowiadał proces o prawa rodzicielskie.

– Wspomniałem ci o Lizzie.

– Twojej siostrze przyrodniej?

Skinął głową.

– Miała dziesięć lat, kiedy dowiedziała się, kim jest jej ojciec, kiedy dowiedziała się, że nie jest niechciana. Chcę, żeby Jasmine to wiedziała. – Brzmiało to szczerze.

– Wie! – zaprotestowała. – Znam to uczucie, kiedy myślisz, że jesteś tylko zawadą. Nigdy nie pozwoliłabym Jasmine choćby przez sekundę myśleć, że jest niechciana i niekochana.

– Na pewno jesteś wspaniałą matką, ale nie o to chodzi.

Sądzi, że jestem wspaniałą matką?

– A o co chodzi, Alex? Nie o twoje stosunki z ojcem. Nie możesz pozwolić, by przeszłość wpłynęła na postrzeganie teraźniejszości.

Zaśmiał się z niedowierzaniem.

– Więc to czysty przypadek, że opiekujesz się dzieckiem w dokładnie przeciwny sposób niż twoja matka? Nie krytykuję, stwierdzam fakt. Ludzie tak postępują. Staramy się unikać błędów naszych rodziców. Niektórym się nie udaje. Historia lubi się powtarzać.

– Nieprawda! Sytuacja jest zupełnie inna.

– Różni się tylko tym, że matka Lizzie postanowiła nie mówić mojemu ojcu, że jest w ciąży, bo wiedziała, że jest żonaty. Ty nawet nie wiedziałeś, jak się nazywam. Zawsze podziwiałem tatę. Naprawdę się starał, może żeby zrekompensować fakt, że sam został oddzielony od ojca. Wszystko robiliśmy razem, a potem... Nigdy nie było między nami tak samo. Nie kryłem się. Dałem mu odczuć,

że go nie cierpię. Nie marnowałem żadnej okazji, żeby nadebrać mu na odcisk. A koniec końców zachowałem się jak on.

– Nieprawda! – wykrzyknęła. – Ty nie jesteś...

– Żonaty? Moja żona zmarła kilka tygodni wcześniej. Ma mnie to usprawiedliwiać?

– W żałobie ludzie robią rzeczy, których normalnie by nie zrobili.

– Próbujesz znaleźć mi wymówkę? Ty? – Wyszedł z cienia.

– Traktujesz się zbyt surowo, Alex. Kochałeś żonę, czułeś żal... I to od dawna.

– Wiedziałem, że tak się stanie.

– I to ci miało pomóc? Nie obwiniaj się. Kiedy żona cię potrzebowała, byłeś przy niej, prawda?

– Tak myślę... Tak, ale nie mogłem...

– Wiem, że to ciężkie, ale próbowałeś najlepiej, jak umiałeś. Gdy jej zabrakło, zrobiłeś coś do ciebie niepodobnego, nie dlatego, że kochałeś ją mniej, lecz dlatego, że chciałeś przestać roztrząsać. Nie wiem, jaka była twoja żona, ale założę się, że zrozumiałaby, co zrobiłeś, i nie uznałaby tego za zdradę. Ja bym zrozumiała.

Poczuł respekt wobec wspaniałomyślności Angel.

– Sądzę, że jesteś lepszym człowiekiem ode mnie.

– Chciałabym. Ty zatraciłeś się na jedną noc, a ja... – zaśmiała się gorzko. – Ja byłam zakochana w pomysłach zakochania się. Spokojnie, od tego czasu dojrzałam.

– Samotne wychowywanie dziecka musi temu sprzyjać. Chcę, żeby moje dziecko wiedziało, że go chcę. – Zważył, czy będzie potrafił być ojcem tak dobrym, jak dobrą matką była Angel. Chciał jednak spróbować.

– Dlaczego po prostu tego nie powiedziałeś, zamiast... Twoja siostra miała oczywiście ciężko, ale Jasmine wie, że nie jest niechciana.

– Nie wie, że ja jej chcę. Jestem gotów pomóc, zaangażować się. Czy to egoizm? Nie wiem. – Wziął głęboki oddech. – Nie grożę – zakończył cicho.

– Nie bałam się – skłamała. Ale nie bała się tak bardzo, bo poczucie bezpieczeństwa dawał jej brat, mający dość środków i determinacji, by zmierzyć się z Alexem na równych warunkach, by walczyć w imieniu siostry, jeśli o to poprosi.

– Muszę uczestniczyć w jej życiu, bez względu na wszystko.

– Zapewne sądzisz, że musisz tylko mnie pocałować, a zgodzę się na wszystko? Twój problem polega na tym, że wydaje ci się, że nie można ci się oprzeć. – Mówiąc, zdała sobie sprawę, że prawie sama w to uwierzyła.

Ujął twarz modelki swymi wielkimi dłońmi. Nie potrafiła oderwać wzroku od jego przeszywającego spojrzenia. Upomniała się w myślach, że co innego chceć, a co innego potrzebować.

– Pocałować? – Nachylił się i pocałował ją, bez pośpiechu, przedłużając przyjemność. Nogi się pod nią ugięły. – Planuję zrobić więcej, Angel. Masz coś przeciwko?

Wydaje mu się, że jest darem niebios!

Problem w tym, że ma rację.

Wyobraziła sobie, jak odsuwa go, rozładowuje sytuację paroma dobrze dobranymi, zjadliwymi słowami.

W rzeczywistości wtuliła się, przywarła do jego piersi, czując rytm serca i ciepło ciała. Z na wpół przymkniętymi powiekami, wyszeptwała:

– Nic.

Surowe, dzikie pożądanie wymalowane na jego twarzy wywołało eksplozję pragnienia w ciele Angel. Stała, drżąca i bierna, kiedy zanurzył palce głęboko w jej gęstych włosach. Odciągnął jej głowę w tył, odsłaniając linię szyi. Zamknęła oczy, gdy przycisnął wargi u nasady. Przesunął nimi w górę, aż znowu dotarł do ust. Zbliżył twarz. Objęła rękoma jego kark. Był niesamowicie piękny.

Jednocześnie przestraszona i podniecona, nieswoim głosem dodała:

– Potrzebuję tego. Potrzebuję ciebie.

– Cholera, nie mam... Będziemy musieli uważać.

– Nie martw się, biorę pigułki.

– To dobrze!

Całując się bez opamiętania, wtoczyli się do środka bungalowu. Usłyszała dźwięk zamykanych drzwi. Straciła grunt pod nogami. Niósł ją. Nigdy wcześniej nie chciała czuć się słaba, bezsilna, nie panować nad sytuacją... To było do niej niepodobne.

W sypialni przyklęknął na łóżku i posadził Angel na miękkiej, puchowej kołdrze.

– Jesteś piękna – powiedział, dotykając jej policzka. Poczował, jak przechodzi ją dreszcz. Chwyciła jego nadgarstek i przycisnęła usta do jego dłoni. Szybkość przejścia od nienawiści do pożądania była zaskakująca, wręcz przerażająca.

– Tak wyglądam bez retuszu.

– Widziałem cię już nago.

Chwyciła Alexa za koszulę i pociągnęła na siebie. Szarpnęła z uśmiechem. Guziki poleciały na wszystkie strony. Z dłońmi na ciepłej, złotej skórze jego klatki piersiowej, podniosła się, by go pocałować. Nie panowała nad sobą. Skupiała się na jednym: chciała się w nim zatracić, całkowicie poddać jego mocy.

Zdjął i odrzucił koszulę. Był perfekcyjny. Ciało Angel stało się tak wrażliwe, że przy każdym ruchu odczuwała wszystkie punkty styku z ubraniem. Wydawało się ciężkie; było jej za gorąco.

Alex sięgnął do kłamry paska lnianych spodni. Angel wyprzedziła go, rozpinając ją drżącymi, lecz

zaskakująco zręcznymi palcami. Zanim zdołała zrobić coś więcej, chwycił jej ręce i ułożył wysoko ponad głową. Ściągnął z niej sukienkę. Miała na sobie niewiele zakrywające majtki i biustonosz składający się z dwóch różowych trójkątów na sznurku. Sięgnął po zapięcie, zdjął stanik. Nachylił się nad nią, przesuwał rękoma po żebrach i biuście. Wygięła ciało na spotkanie z jego dłońmi. Oplotła ramionami jego szyję, przywierając do niego.

Z zamkniętymi oczami zanurzyła palce w jego gęstych włosach, chłonąc każdy bodziec. Nie wystarczało. Chciała więcej; potrzebowała więcej. Powiedziała to.

– Wiem – odparł. Czowała gorący, wilgotny oddech na policzku, szyi, potem na piersiach. Przesunął językiem dookoła sutków Angel.

Rozgorączkowana, ledwo zauważyła, że zsunął z niej majtki. Westchnęła, kiedy rozłożył jej nogi. Nie opierała się. Wsunął pomiędzy nie palce, poruszając nimi rytmicznie. Przycisnęła się do jego dłoni.

– Podoba ci się? – spytał. Przytaknęła. Wiedziała, że zaufanie potrzebne, by pozwolić mu dotykać się w taki sposób, wykracza poza zwykłą fizyczność. Mężczyzna ten był ojcem jej dziecka, przez co nie było w tym nic szokującego ani wstydliwego. Uniosła głowę i pocałowała go łapczywie, nie starając się już zachować panowania nad sobą. Chciała dzikości, żywiołowości, chciała Alexa, chciała być pożarta, wchłonięta, stać się z nim jednością.

– Ja też cię chcę. Nie mogłem zebrać myśli, odkąd zobaczyłem twoje zdjęcie – powiedział. Czyżby odezwała się na głos? – Tak bardzo cię pragnę. – Jego drapieżny wyraz twarzy podniecił ją bardziej, niż wydawało jej się to możliwe. Pograżała się coraz głębiej w wirze odczuć. Zaczęli poruszać się w jednym tempie; mocno objęła go udami i poddała się burzy doznań wstrząsających ciałem.

Gdy zaczęła dochodzić do siebie, czowała się lekka. Zniknęło brzemię, które nosiła w tajemnicy przez całe życie. Nie była taka jak matka. Kochała go.

Leżała w ciemności, ciesząc się tym, co się z nią stało, bojąc się tego nie bardziej niż bicia własnego serca. Stał się jej częścią.

Powtarzało się to tej nocy kilka razy, mniej gwałtownie, nie tak ostro, lecz za każdym razem jeszcze bardziej zmysłowo.

Obudziła się, czując zimno. Prześcieradło leżało zmięte na podłodze, zaś Alex był po drugiej stronie łóżka. Przybliżyła się do niego, do ciepła jego ciała. Przebudził się. Wzdłuż horyzontu, tam, gdzie morze stykało się z niebem, pojawiły się pasma światła. Niedługo będzie poranek. Co wtedy?

Samotność.

Bez sensu; nie była przecież sama, miała Jasmine.

– Zimno ci? – spytał.

– Nie – odparła, przyciskając usta do jego ramienia. Objął ją ramieniem. Podobał jej się dotyk



jego owłosionej skóry. Nie przyzwyczajaj się, Angel, doradził głos w jej głowie. Ignorując go, skupiła uwagę na palcach, powolnymi okrężnymi ruchami przesuujących się po jej brzuchu.

Nagle ręka zatrzymała się. Wyczuła napięcie.

– Co to? – Przesunął kciukiem po cienkiej białej linii, widocznej spod miękkich włosów.

– Komplikacje przy porodzie – wyjaśniła. – Miałam cesarskie cięcie.

– Mogłaś umrzeć? – Poczuł się, jakby ktoś chwycił go za serce. Co robił w tym czasie? Prowadził szybki samochód? Podpisywał umowę i był z siebie dumny? Uprawiał doskonały pod względem technicznym seks z piękną kobietą?

– Może gdybym mieszkała w kraju Trzeciego Świata. To był rutynowy zabieg.

Rutynowy i przerażający, pomyślała.

Nie uwierzył w ani jedno słowo. Wyrzucał sobie, że przez niego zaszła w ciążę.

– Byłaś sama?

Zaprzeczyła ruchem głowy.

– Twoja matka była przy tobie?

Zaśmiała się.

– Pomyślałem, że narodziny dziecka mogły was zbliżyć.

– Moja matka nadal mi nie wybaczyła, że jest dość stara, by zostać babcią. Nie jestem nawet pewna, w jakim była kraju, kiedy rodziłam. Łatwo się nudzi.

Wypowiedział jakieś bardzo zjadliwie brzmiące słowo.

– Nauczysz mnie przeklinać po rosyjsku? Musi to dawać sporo satysfakcji.

– Jeżeli nauczysz mnie kochać się po włosku, *cara*.

– Dobrze.

– Powiedz mi, że nie byłaś sama, kiedy rodziłaś.

– Nie byłam – odparła, wychwyciwszy nutę poczucia winy w jego pytaniu. – Byłam z przyjaciółką, Clarą. – Która, pomimo jak najlepszych intencji, spędziła kilka pierwszych godzin trwającego dwie doby porodu, flirtując z młodym lekarzem, a kiedy przyszło co do czego, zemdląca z gracją. Gdy wystąpiły poważne komplikacje, u przyjaciółki zdiagnozowali wstrząśnienie mózgu i nawet przyjęli ją na noc do szpitala. Angel była jej druzną, kiedy pół roku później wyszła za przystojnego położnika.

– A mój brat przyleciał z Dubaju, kiedy tylko usłyszał, że rodzę. To było miesiąc przed terminem. Trzymał Jasmine, zanim ja odzyskałam przytomność. – Według położnych wydeptał ścieżkę w podłodze, krążąc w oczekiwaniu, aż siostra wybudzi się z narkozy.

To powinienem być ja, przyszło do głowy Alexowi. Nigdy nie nadrobi tej straty.

Pomineła kilka szczegółów. Przebudziła się na intensywnej opiece, a pierwsze, co usłyszała, to był głos brata wymuszającego od lekarza informację, czy na pewno nie będzie mogła mieć w przyszłości dzieci.

– Jest jakaś nadzieja? *In vitro*?

– Może, ale to skrajnie nieprawdopodobne. Chce pan, żebym przekazał wiadomość ojcu?

– Jeżeli kiedykolwiek znajdę drania, który jej to zrobił, upewnię się, że nie powtórzy tego z żadną inną kobietą! Obudziła się już?

Angel z zamkniętymi oczami udawała nieprzytomną. Niemal natychmiast ponownie zapadła w sen. Gdy się jednak obudziła, pamiętała podsłuchaną rozmowę. Pomogło to, gdy później Cesare przekazał siostrze złe wieści; zdołała mu to ułatwić, odpowiadając zgodnie z prawdą, że się trzyma. Kiedy wyszła ze szpitala, wszyscy sądzili, że znakomicie sobie radzi. Nie mogła pozbyć się wrażenia, że czekają, aż się załamie.

Trochę potrwało, zanim zrozumieli, że do tego nie dojdzie. Angel ulżyło, że przestali obchodzić się z nią jak z jajkiem, i mogła skupić się na opiece nad dzieckiem. Złościł się za nią brat, który bez żadnej pomocy czy potwierdzenia wydedukował, że ojciec musi być żonaty.

Szczerze wierzyła, że wszystko jest w porządku, aż do poranka sześć miesięcy później, kiedy składała ubranka, z których Jasmine wyrosła. Gdy gładziła tkaninę zrobionego na drutach sweterka dla noworodków – trudno było uwierzyć, że mała kiedykolwiek się w nim mieściła – nagle wszystko sobie uświadomiła. Po co tak starannie odkłada na przyszłość ubranka córki? Żaden brat ani siostra nie będzie ich nosić.

Nie będzie więcej dzieci.

Rozplakała się, z początku cicho, potem łkając coraz głośniejsze, wreszcie zawodząc. Następnego dnia oddała wszystkie ubranka do sklepu charytatywnego, napominając się, że ma ukochane dziecko, a wielu ludzi nie ma tyle szczęścia.

Od tego czasu o tym nie myślała. Musiała opłakać utraconą przyszłość. Przeszła przez to i żyła dalej. Czy Alex też? Cz nadal opłakiwał przyszłość, jaką mógłby mieć z żoną?

– Twoja żona długo chorowała?

Odsunął się od niej.

– Tak.

– Wiem, że każdy reaguje inaczej. Moja przyjaciółka chodziła do psychologa, kiedy jej...

– Nie potrzebuję psychologa. Mam ciebie. Miałaś rację; nękały mnie wyrzuty sumienia, bo próbowałem utopić żal w anonimowym seksie. Nie jestem z siebie dumny, ale pomogło mi to przejrzeć. Zostawiłem to za sobą. A ty, Angel?

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy się ubierał, leżała z zamkniętymi oczyma, udając, że śpi. Wstała, słysząc, że chodzi po drugim pokoju. Nie chciała, żeby wyszedł bez zrobienia czegoś, co zniwelowałoby dystans, jaki się między nimi wytworzył.

Przepasując szlafrok, weszła cicho do pomieszczenia. Alex nie usłyszał jej. Trzymał zdjęcie Jasmine w srebrnej ramce.

– Możesz widywać Jasmine – powiedziała, ignorując myśl, że będzie tego żałować.

– Dobrze – przytaknął z uśmiechem.

– O ile zgodzisz się, że do mnie należy decyzja o tym, kiedy i jak jej powiedzieć, kim jesteś.

– Brzmi uczciwie.

– Dobrze, załatwię wszystko. Jeszcze jedno, myślę, że... nie! – Odsunęła się, kręcąc głową i odpychając go gestem ręki. – Nie rób tego!

– W czym problem? – Zatrzymał rękę, wyciągniętą, by rozwiązać szlafrok.

– Nie mogę. Nie patrz tak na mnie.

– Jak?

– Jakbyś...

– Myślał o kochaniu się z tobą?

A kiedy nie myślał?

– Nie mogę się skupić! – wykrztusiła. – Próbuję powiedzieć, że nie możemy nigdy tego robić. – Skinęła w stronę drzwi sypialni.

– Tego?

– Seksu. To warunek układu. Jeżeli chcesz uczestniczyć w życiu Jasmine, musimy się opanować.

– Nie rozumiem.

– Dziecko potrzebuje stałości. Bezpieczeństwa.

– Z tym się nie będę kłócił.

– Stawiam potrzeby córki ponad własnymi – powiedziała cicho.

Kiedy dorastała, wystarczyłoby jej, gdyby matka od czasu do czasu przypominała sobie, że ma dzieci. Piękna, chaotyczna rodzicielka żyła, jak chciała. Dzieci musiały się przystosować.

– Potrzebujesz mnie.

– Nie chodzi o twoje ego.

– Więc o co? Chcesz ślubu?

Nie zdziwił się. Nie po raz pierwszy jakaś kobieta widziała w nim materiał na męża. Czy był to

taki zły pomysł z czysto praktycznego punktu widzenia? Oczywiście był na tyle staromodny, że wolałby sam się oświadczyć. Angel strwożonym okrzykiem przerwała rozważania.

– Pobrać? Oczywiście, że nie! To byłoby szaleństwem. Nie nadaję się na żonę, wierz mi.

– Małżeństwo rodziców? – Z trudem powściągnął impuls, by jej powiedzieć, że niejedna kobieta nie uważałaby poślubienia go za koszmar. – Masz rację, to szaleństwo.

– Proszę, nie żartuję.

– Przepraszam.

– Dzięki za szczerść.

– Jestem szczerze zmęczony tą bezsensowną dyskusją.

Popatrzył na zdjęcie.

– Jest piękna. Tak bardzo przypomina ciębie.

– Ma o wiele przyjemniejsze usposobienie.

– Może po ojcu?

Nie uśmiechnęła się.

– Nie mogę mieć z tobą romansu, Alex.

Nigdy nie rozumiała kobiet, które zaryzykowałyby wszystko dla mężczyzny. Nie chciała rozumieć. Jeżeli jednak istniał taki mężczyzna, był nim Alex Arlov.

– Kto twierdzi, że chcę romansu?

– Mój błąd.

– Po prostu... – Przeczesał włosy. – Po prostu doprowadzasz mnie do szaleństwa.

– Nie martw się, cenię bezpośredniość. W ogóle nie mogę uprawiać z tobą seksu. Musimy utrzymywać nieskomplikowane relacje, dla Jasmine.

– W jaki sposób nasze sypianie ze sobą szkodzi Jasmine? – Nie nadał za jej rozumowaniem.

– Chcę, żeby moja córka poznała związki oparte na wzajemnym szacunku i...

– Nasza córka.

Zacisnęła zęby.

– Przez pięć lat była moją córką, Alex.

– I nie podoba ci się, że musi się to zmienić – rzucił. Sugestia, że jest to już ustalone, zirytowała Angel.

– Daję mojej córce przykład. Widziałam, jak moja matka sypiała w modnych miejscach całej Europy z facetami, którzy pojawiali się w moim życiu i znikali. Nie chcę dla Jasmine takiej niestabilności.

– Co ma do rzeczy fakt, że twoja matka była kiepską matką?

– Wiem, co to znaczy mieć kiepskiego rodzica.

– Zatem mogę albo stać się częścią życia mojej córki, albo sypiać z tobą?

– Nie masz wyboru, Alex.

– Więc co? Chociaż w sumie nie chcę słyszeć, bo nic z tego nie jest prawdą. Wiesz, co mi się wydaje? Myślę, że nie chodzi o Jasmine, tylko o ciebie. Posługujesz się nią jako wymówką, bo tak naprawdę się boisz. Czego?

– Chodzi o nas. O ciebie.

– Boisz się mnie? Nigdy nie przyszło mi do głowy. Dlaczego?

– Oczywiście, że nie. – Nie bała się Alexa, lecz tego, jak się przy nim czuła. Bez względu na to, jak mocno się starała, nie potrafiła zahamować emocji. Kocha go, a on złamie jej serce. Nie tego się jednak obawiała, a tego, że Jasmine będzie oglądać rozstanie, powolny rozpad związku i myśleć, jak kiedyś Angel, że tylko tego można oczekiwać od życia. – Po prostu tak chcę. Chcę unikać właśnie takich sytuacji jak teraz.

– Sama do tej sytuacji doprowadziłaś. Stworzyłaś samospelniającą się przepowiednię. Naprawdę sądzisz, że znajdziesz kogoś, z kim nigdy nie będziesz się kłócić? Znudzisz się po tygodniu.

– Nie szukam nikogo. Po prostu tak będzie. – Spojrzała z taką udumą, że postanowił nie odpowiadać. Zdawał sobie sprawę, że to niewłaściwy moment.

Wychodząc, zamknął za sobą drzwi.

Sięgnęła po telefon, żeby zorganizować przyjazd Jasmine na spotkanie z ojcem. Nie była szczęśliwa. Najwspanialszy mężczyzna na świecie poprosił ją, by z nim była, a ona go odprawiła! Co gorsza, odszedł bez większego oporu. Zapewne z ulgą.

Czuła się jak ktoś, przed kim właśnie zamknęły się drzwi raju.

Sprawy potoczyły się szybciej, niż się spodziewała. Młoda niania miała czas i ochotę, by towarzyszyć Jasmine podczas najbliższego lotu. Mniej niż dwadzieścia cztery godziny później Angel dziękowała jej na lotnisku.

Córka była tak podekscytowana, że mówiła przez całą drogę. Gdy dotarły do bungalowu, wyraźnie opadła z sił.

– Podoba ci się sypialnia? – spytała Angel.

– Bardzo – powiedziała dziewczynka, siadając na łóżku i patrząc, jak mama rozpakowuje walizkę. Machała nogami, w regularnych odstępach uderzając w drewnianą ramę.

– Może się zdrzemniesz?

– Nie jestem niemowlakiem i chcę do wody. Obiecałaś!

Angel westchnęła.

– W ciepłych krajach wszyscy śpią po południu.

– Nawet dorośli?

– Jak najbardziej.

– Więc też się ze mną zdrzemniesz?

– Może najpierw przebierzesz się w strój kąpielowy i pójdziemy popływać?

Wiedziała, jaka będzie odpowiedź. Widząc, jak córka podskakuje na łóżku, uświadomiła sobie, o ile cichsze było jej życie bez niej, o ile bardziej puste.

Tego właśnie chciała. Czy Alex, ze swoim przebojowym stylem życia miliardera, miał pojęcie, w co się pakuje?

Denerwował się.

Miał tremę przed spotkaniem z pięcioletnim dzieckiem! Szedł wzdłuż plaży, w stronę bungalowu Angel, niosąc prezent, który po raz pierwszy w życiu wybrał osobiście, zamiast zlecić to swej znakomitej asystentce. Miał jeszcze do przejścia kilkaset metrów, gdy usłyszał śmiech.

Mimowolnie skierował się na brzeg morza, nie zwracając uwagi na fale obmywające skórzane buty. Patrzył, jak matka z córką bawią się, hałasując i rozpryskując wodę. Swoje dziecko dostrzegł po raz pierwszy, gdy Angel podniosła je z wody.

– Kim jest ten pan, mammo?

Angel odwróciła się i zobaczyła go. Nigdy nie pomyślałaby, że Alex Arlov może wyglądać samotnie.

– To mój przyjaciel. – Podała rękę Jasmine. – Chodźmy się przywitać.

Alex uważał, że tylko głupcy podejmują ważne decyzje bez zastanowienia, a branie pod uwagę emocji to tak oczywisty błąd, że w ogóle nie warto o nim mówić. Stojąc na plaży, uświadomił sobie, że istnieją wyjątki od tej reguły. Najważniejszą decyzję w życiu podjął bez chwili zwątpienia czy namysłu.

Poślubi Angel i będą rodziną.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Jasmine przyjęła wyjaśnienie bez zadawania pytań.

– Chce się z nami pobawić?

– Nie sędzę, kochanie. Myślę, że my też mamy już dosyć. – Wyprowadziła córkę na plażę, gdzie stał Alex. Wyglądał zachwycająco, lecz zarazem nie na miejscu w swym skrojonym na miarę, jasnoszarym garniturze. Jedyne ustępstwami na rzecz palącego słońca były rozpięty najwyższy guzik jedwabnej koszuli i poluzowany krawat.

Jasmine zwróciła uwagę na jego wygląd.

– Masz mokre buty. To głupie nosić buty na plaży. Albo garnitur. To nie prak...

– Praktyczne – odpowiedziała matka. – Nie bądź niegrzeczna, Jasmine.

Alex cofnął się z płytkiej wody, ledwo zwracając uwagę na ręcznie wykonane buty z włoskiej skóry. Jego córka mówiła ze szkockim akcentem. Uświadomiło mu to ogrom jego ignorancji. Nie wiedział nawet, gdzie mieszkała przez pięć lat życia. Zakładał, że w Londynie; najwyraźniej się mylił.

– Ma rację. Mój strój nie nadaje się na plażę. – Nadawał się do omawiania dzierżawy pól naftowych. Jeżeli nawet biznesmeni z branży wydobywczej, którzy spodziewali się spotkania w Londynie, uznali zmianę miejsca za niezwykłą, nie dali tego po sobie poznać, kiedy osobiście powitał flotę helikopterów. – Ja pracowałem, a wy, jak widzę, pływałyście.

– Nie umiem jeszcze pływać. Mama próbowała mnie nauczyć, ale nie przychodzi mi to łatwo.

– Może ja cię nauczę?

Popatrzył na Angel, żeby ocenić jej reakcję na propozycję.

– To bardzo miłe z twojej strony. – Owinęła się ręcznikiem podniesionym z piasku. Córka pobiegła przodem.

– Nie masz nic przeciwko?

– Nie o to chodzi. Sprawiliś, że nie mogłam powiedzieć nie. Nie podoba mi się to. Nie manipuluj mną, Alex.

– To nie było celowe. Nie wydaje się, aby Jasmine bała się wody.

– Jasmine niczego się nie boi. W tym problem, niezbyt zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw. Nie chcę jej straszyć, ale trudno znaleźć równowagę. Wody się nie boi, chodzi o zimno. Nie znosi go. Próbowałam uczyć ją w domu. Mamy biały piasek i woda jest czysta, ale o żadnej porze roku nie jest ciepła. Jasmine uwielbia słońce.

– Widzę. Zaskoczył mnie akcent.

– Nawet nie zauważam, że mówi z akcentem. Mamy apartament w zamku. Mój brat odziedziczył posiadłość, kiedy zmarł nasz ojciec. Piękną, na deszczowym odludziu. Czyż nie wszystkie dziewczynki marzą o mieszkaniu w zamku?

– Ty mi powiedz.

– Ja byłam tam szczęśliwa w jej wieku.

– Mówisz bez akcentu.

– Straciłam korzenie. Z Jasmine tak nie będzie.

– Liczą się ludzie, a nie miejsca.

– Mówisz tak, bo nie wychowałeś się w pokojach hotelowych.

– Wspomniałaś, że chorowała. Coś poważnego?

– Coś z biodrem, trochę trwało, zanim zdiagnozowali. Musiała dużo leżeć. Było ciężko. Sądziłem, że może kuleć, ale wyzdrowiała. Wszystko w porządku, Alex?

Przytaknął.

– Powinienem był tam być.

– Jesteś tutaj.

Dogonili Jasmine, wykazującą zdnaniem matki oznaki zmęczenia.

– Ponieść cię, słonko?

– Nie. Co to? – Popatrzyła ciekawie na pakunek w dłoni Alexa.

– Książka. Pomyślałem, że ci się spodoba. Jest o księżniczce, która wychodzi za księcia po tym, jak ratuje ją przed smokiem.

– Mam już książkę o księżniczce. Ratuje księcia i nie cierpi rózu.

Nie potrafię już nawet zrobić wrażenia na pięciolatce, pomyślał. Angel otworzyła książkę.

– Popatrz, Jasmine, jakie piękne obrazki.

– Są tam jakieś koty?

– Nie jestem pewien – przyznał miliarder.

– Lubię koty. Bardzo dziękuję.

– Proszę bardzo, Jasmine. – Ukłonił się.

Dziewczynka weszła po schodkach na werandę bungalowu i wskoczyła na ławkę.

– Mogę je teraz obejrzeć.

– Miałyśmy umowę. Kąpiel, a potem drzemka. Powiedz dobranoc Alexowi.

– Dobranoc.

– Dobranoc, Jasmine.

– Jeśli chcesz poczekać, w lodówce jest butelka wina. Zaraz wrócę.

– Chcę.



Kilka minut później Angel przyszła z powrotem. Podsunął jej krzesło, krzywiąc się na odgłos rysowania drewnianej podłogi.

– Przepraszam.

– Nie przejmuj się, nic jej teraz nie obudzi.

– Ma charakterek. Dobrze się spisałaś.

– Wiele osób mi pomagało. – Zarumieniła się.

– Masz nianię?

– Na szczęście. Mój brat jest wspaniały, a nianię pracującą na co dzień do rany przyłóż. Ta, która ją zastępuje, jest naprawdę świetna. Przyleciała z Jasmine.

– A czym zajmuje się twój brat? – spytał, po czym zmarszczył brwi. – Jesteś pewna, że to dobry pomysł? – Popatrzyła na niego znad kubka. – Zdajesz sobie sprawę, że wykazujesz wszystkie objawy przedawkowania kofeiny?

– Tak?

– Nie możesz wysiedzieć na miejscu. Popatrz, trzęsiesz się. Założę się, że masz przyspieszone tętno i czujesz się słabo.

Pod tym względem miał rację.

– Dlatego, że piję za dużo kawy? – Zaczynała podejrzewać, że mężczyzna nic o niej nie wie.

– Jeśli nie będziesz uważać...

Roześmiała się.

– Angel, to nie jest śmieszne.

– Och, wiem, wierz mi. – Wzięła czasopismo ze stołu i powachlowała się nim. – Znam swoje ograniczenia, gdy chodzi o kawę. Zdaje się, że go poznałeś.

– Kogo?

– Mojego brata, Cesarego. Chyba bawiliście się razem samochodami.

Na twarzy Alexa pojawił się wyraz bezbrzeżnego zdumienia.

– Jesteś siostrą Cesarego Urquarta? – Alex wiedział, że spotkanie na żywo osób publicznych bywa rozczarowujące. Gdy poznał byłego kierowcę wyścigowego, którego karierę śledził, było inaczej. Polubił go, najwyraźniej z wzajemnością.

Przytaknęła.

– Czy on o mnie wie? – spytał Alex, wyobrażając sobie własną reakcję, gdyby odkrył tożsamość mężczyzny, z którym jego młoda, piękna siostra zaszła w ciążę.

– Jeszcze nie.

– Nie będę miał gdzie się schować. To rozstrzyga sprawę. Muszę się z tobą ożenić.

Nie podobało jej się, że wygląda na rozbawionego, podczas gdy sama naprawdę martwiła się, co

zrobi brat.

– Naprawdę wiesz, jak się zareklamować. Jasne, że za ciebie wyjdę. Kiedy?

– Jutro. Chyba że chcesz dużego wesela.

– Bardzo śmieszne.

– Dlaczego sądzisz, że żartuję?

Spojrzała z zaskoczeniem.

– Bo w przeciwnym razie musiałbyś być szalony.

– Czy szaleństwem jest uważać, że dziecko najlepiej wychowywać w małżeństwie?

– Nie rozmawiamy o Jasmine.

– Owszem, rozmawiamy, o Jasmine i o nas. Nie chcesz być moją kochanką, więc zostań żoną.

– Nie ma „nas”.

– Nie bądź śmieszna – zniecierpliwił się. – Jestem ojcem twojego dziecka i jedynym mężczyzną, z jakim kiedykolwiek spałaś. To właśnie my.

– To jeszcze nie małżeństwo.

– Nie mówię o małżeństwie na papierze, jeśli tym się martwisz. Nie chcesz, żeby Jasmine była jedynaczką, prawda?

Ukryła pobladłą twarz i łzy, które zaczęły płynąć jej po policzkach. Była mu wdzięczna, potrzebowała tego. Na chwilę pozwoliła sobie pomyśleć, że szalone rzeczy, o których opowiadał, są możliwe.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alex zdał sobie sprawę, że coś jest nie tak, kiedy tylko w orszaku asystentów wszedł do hotelowego foyer. Nie wymagało to wielkiego geniuszu.

Pomieszczenie było zatłoczone, jedni mówili, inni się gapili, a na środku stała blada Angel, krzycząc z dzikim wzrokiem:

– Co jest z wami nie tak? Nie chcę siadać. Nie chcę wypełniać formularza. Powiedziałam wam, że nie mogę znaleźć mojej córki. Nie ma mojego dziecka. Potrzebuję pomocy, a nie herbaty!

Słyszając te słowa, stanął jak wryty, a potem pobiegł naprzód. Tłum się rozstąpił.

– Angel!

Odwróciła się. Na zawsze zapamięta wyraz jego twarzy w chwili, gdy go zobaczyła.

– Dzięki Bogu, Alex. Chodzi o Jasmine, ona...

Położył ręce na jej ramionach i spojrzał w oczy.

– Słyszałem. Po prostu powiedz mi, co się stało – powiedział.

Wzięła głęboki oddech, próbując skupić się na jego spojrzeniu, odciąć od reszty pokoju i ogarniającej ją paniki.

– Wracałyśmy z lunchu. – Potrząsnęła głową.

– Patrz na mnie, Angel.

Pewny, spokojny głos dodał jej otuchy.

– Spędziła rano na planie, pod moją opieką. Zjadłyśmy lunch. Tak, wiem, już to mówiłam...

Naprawdę powinnam wracać na dwór.

– Za chwilę.

– Zobaczyłam Nica, zapytał mnie o... Nie pamiętam. Odwróciłam się tylko na moment, naprawdę na momencik, a kiedy znów spojrzałam, nie było jej, zniknęła!

– Kiedy to było?

– Przed... Nie wiem, dopiero co. – Chwyciła się za głowę. Usiłowała myśleć spójnie, zwalczyć strach.

– Dobrze. Pokaż mi, gdzie ostatnio ją widziałaś.

Następnych kilka minut Angel zapamiętała jak przez mgłę. Cofnęła się tą samą drogą, którą przyszła, i powtórzyła ciąg zdarzeń – zdawało jej się, że po raz tysięczny. Następnie usiadła i patrzyła. Czuła się bezsilna i bardzo przestraszona. Alex podzielił ochotników na zespoły i wyznaczył im obszary do sprawdzenia.

– Nie mogła odejść daleko, a dziesięć grup może przeczesać ogromny teren. Znajdziemy ją.

Chwyciła go za ramię.

– Też chcę iść.

– Nie, ty i Nico musicie tu zostać na wypadek, gdyby sama znalazła drogę z powrotem. Wszyscy mają numer telefonu Nica. Z nim się będą kontaktować, więc dowiesz się jako pierwsza.

– Boisz się, że znajdziecie coś złego. Dlatego nie chcesz, żebym poszła!

Wziął ją za ramiona.

– Nie możesz tak myśleć, Angel. Trzymaj się. Jesteś silna. Spójrz na mnie. Znajdziemy ją.

Przełknęła ślinę i wzięła głęboki oddech.

– Nie jestem silna, Alex.

Uśmiechnął się tak czule, jak nigdy dotąd.

– Jesteś.

Poszedł.

Telefon Nica zadzwonił dokładnie dziesięć minut później. To było najdłuższe dziesięć minut w życiu Angel.

Wciąż trzymając córkę za rękę, Alex ukucnął obok niej i pokazał Angel przemierzającą plażę wraz z Nikiem i kilkoma pracownikami.

– Tam jest twoja mama!

Kiedy Angel do nich podeszła, puścił dłoń Jasmine, wstał i cofnął się o krok. Angel, zalana łzami, przyklekła i objęła Jasmine, przytulając ją tak mocno, że zaprotestowała i próbowała się wyrwać.

– Przepraszam, przepraszam... – Angel odsunęła dziecko, powstrzymując szloch i troskliwie się przyglądając. – Dobrze się czujesz? – Spojrzała na stojącą ponad nimi wysoką sylwetkę. – Czy wszystko z nią w porządku? Boże, wciąż dzwonią mi zęby.

– Tak – zapewnił Alex. – Miała po prostu małą przygodę, prawda, Jasmine? Nic się nie stało poza paroma zadrapaniami.

– Byłam bardzo dzielna. – Spojrzała na Alexa, który potwierdził skinieniem.

– Zupełnie jak twoja matka.

Drżąca Angel dotykała Jasmine bez przerwy, żeby tylko się upewnić, że naprawdę tam jest. Nie czuła się dzielna. Wciąż walczyła z koszmarnymi wizjami. Dziewczynka zaczęła dostrzegać jej niepokój.

– Mamo?

– Nigdy więcej tego nie rób. Obiecuj.

– Nie było cię tam! – zaszlochała Jasmine.

– Nie płacz, kochanie. – Angel przytuliła córkę. – Już wszystko dobrze. – Pogłaskała ją po głowie.

Dziecko objęło matkę za szyję. Angel podniosła się z nią niepewnie. Ponad głową Jasmine

uśmiechnęła się do Alexa.

– Dziękuję.

Przetrzymał to wszystko dzięki koncentracji i zdolności oczyszczenia umysłu ze wszystkiego poza tym, co niezbędne. Najczarniejsze wizje pozostawały pod kontrolą. Wystarczył błysk wdzięczności w oczach Angel, by te bariery skruszały. Skinął głową, nie dając po sobie poznać potężnych emocji, pierwotnej potrzeby chronienia dwóch kobiet swojego życia przed wszelkimi czającymi się niebezpieczeństwami. Zbliżył się i pocałował pokrytą lokami główkę ponad ramieniem Angel.

– Poradzicie sobie? – spytał.

– Nie idziesz z nami? – Słyszac we własnym głosie drzenie, uśmiechnęła się nieznacznie, żeby ratować sytuację, i wzruszyła ramionami, chcąc okazać niezależność, z której była tak dumna. Nadaremnie.

Zacisnął palce na jej barku. Dotyk jego ciężkiej ręki był kojący. Przymknęła na chwilę oczy.

– Dam radę – powiedziała, myśląc: nie przyzwyczajaj się do polegania na nim. Alex nie zawsze będzie w pobliżu.

– Długo to nie potrwa. Chcę się tylko upewnić, że do rana ta część plaży zostanie odgradzona. Nie chcemy, żeby znów się coś takiego stało. – Wskazał siostrzeńca. – Nico odprowadzi was do bungalowu i poczeka, aż wrócę.

– Oczywiście – przytaknął Nico.

Jasmine uniosła głowę.

– Chcę z powrotem mojego kotka.

– Twojego kotka, słonko? – Angel popatrzyła pytająco na Alexa.

– Zobaczyła bezdomną kotkę i poszła za nią przez dziurę w płocie. Kot doprowadził ją do swoich młodych. Jasmine postanowiła zabrać jedno do domu. – Przypomniiał sobie, jak trudno było ją przekonać, że to zły pomysł. Córka najwidoczniej odziedziczyła po matce uparte usposobienie i brak wyczucia zagrożeń.

Życie z dwiema takimi kobietami było nie do pozazdroszczenia. Alex odkrył jednak, że niczego innego nie pragnie i robi wszystko, by to osiągnąć.

– Stąd właśnie zadrapania.

– Zadrapania?

Wziął dziecko za rączkę, ukazując Angel czerwone skaleczenia na pulchnym nadgarstku.

– Poczekaj. – Wyjął komórkę i spojrział na ekran. – Mark Lomas.

Rozpoznając nazwisko człowieka, z którym przelotnie rozmawiała w ciągu tygodnia, Angel poczuła ukłucie żalu, że Alex w takiej chwili traktuje odebranie wiadomości od gościa jako priorytet.

Skinął z satysfakcją i wsunął telefon z powrotem do kieszeni.

– Mark powinien dotrzeć do bungalowu przed wami.

– Po co? – Angel pozostawała dramatycznie blada. Chciał poprosić, żeby usiadła, zanim upadnie, i dała mu Jasmine, ale wiedział, że nic to nie da. Angel trzymała córkę tak, jak gdyby miała jej nigdy nie puścić. Z pewnością opierałaby się wszelkim próbom ulżenia sobie. Zaciśnął szczęki. Zbyt długo niosła brzemię sama, z jego winy.

– Mieszka w bungalowie obok. Jest lekarzem. Sądziłem, że rozmawialiście.

– Może.

– Koordynuje zabezpieczenie medyczne biegu charytatywnego – wyjaśnił, mając na myśli maraton, którym obecnie żył hotel. – Napisałem do niego, kiedy znalazłem Jasmine. Pomyślałem, że może ją obejrzeć, oczyścić te zadrapania i zrobić, co trzeba. Spytał, czy ma aktualne szczepienie na tężec. Nie wiedziałem. – Odwrócił się. Następnym razem będzie wiedział. Podczas kolejnych kryzysów będzie miał wiedzę, którą powinien mieć ojciec.

– Ma. – Angel pocałowała załzawiony policzek córeczki, zdając sobie sprawę, że zapewne sama nie wygląda lepiej.

– Wziąć ją? – zaoferował się Nico.

Angel zaprzeczyła ruchem głowy i uściskała małą. Życie byłoby o wiele prostsze, gdyby mogła nigdy jej nie puszczać, zawsze chronić przed groźnym światem. Słyszała, jak ludzie mówili, że w wychowaniu najtrudniejsze jest zostawienie dziecku swobody. Aż do tej pory nie rozumiała, co to tak naprawdę znaczy.

Poszła w towarzystwie Nica, bez Alexa. Czowała, że to źle. Co było na tyle ważne, że nie mógł iść z nimi? Chciała mu powiedzieć, że powinien być z nimi.

Dotarli do bungalowu na dwie minuty przed lekarzem, który przybył, przepraszając za opieszałość, w samych szortach. Roztaczał kojące poczucie bezpieczeństwa.

Jak przewidział Alex, oczyścił skaleczenia, zastosował środek antyseptyczny i zdołał odwrócić uwagę Jasmine, dając jej zastrzyk. Poradził Angel, by przyglądała się zadrapaniom i skontaktowała z nim, jeżeli cokolwiek ją zmartwi.

Angel zdołała za przykładem Alexa przedstawić Jasmine całą sytuację jako przygodę. Dziewczynka wykazywała rezolucję, której matka mogła tylko zazdrościć. Po kąpieli i kanapce albo dwóch z tacy dostarczonej do pokoju, oczy Jasmine same się zamykały. Zasnęła, zanim opadła na poduszkę.

Wracając do salonu, Angel przekonała Nica, że nie musi zostawać.

– Na pewno?

– Jasne. Wezmę prysznic i też pójdę do łóżka.

W końcu sama zajrzała do córki, a potem poczłapała pod prysznic. Zostawiła wszystkie drzwi wewnętrzne otwarte, żeby słyszeć, jeśli Jasmine się obudzi. Oczywiście tak się nie stało, ale Angel

spędziła więcej czasu, wychodząc, żeby sprawdzić jakiś urojony odgłos, niż się myjąc.

Odpuściwszy sobie suszenie włosów, wycisnęła z nich wodę i odsunęła je z twarzy. Założyła jedwabny szlafrok wiszący przy drzwiach, zawiązała go i pospieszyła znów do pokoju Jasmine, dla pewności. Córka nie zmieniła pozycji od ostatniego sprawdzenia, czyli od jakichś pięciu minut.

Wracając do sąsiedniego pokoju, usłyszała pukanie do drzwi. To nie Alex, on by nie zapukał; a może nawet i nie przyszedł. Nico na pewno przekazał, że wszystko w porządku. Dlaczego miałby przychodzić?

Bo ja tego chcę!

Weź się w garść, Angel. Odkąd to potrzebujesz ramienia, na którym mogłabyś się wypłakać? Zniecierpliwiona podeszła do drzwi. Stała za nimi uśmiechnięta pokojówka w granatowym uniformie hotelowym, trzymając tacę.

– Kawa, którą pani zamawiała.

Zamawiałam?

Angel podziękowała dziewczynie i nie zastanawiała się nad stanem swojej pamięci. Na tle wydarzeń tego dnia amnezja nie wydawała się szczególnie ważna. Poprosiła pokojówkę o postawienie tacy na stoliku kawowym.

Po dwóch pobudzających do życia filiżankach, stojąc na werandzie, zobaczyła go.

Patrzyła, jak się zbliża, osłaniając oczy przed blaskiem zachodzącego słońca rzucającego na srebrzystą wodę różowe promienie. Był zbyt daleko, by mogła dostrzec szczegóły, ale po sylwetce i dystyngowanym kroku nie dało się go z nikim pomylić. Sposób poruszania się Alexa był równie charakterystyczny jak odcisk palca.

Dzięki kofeinie jej myśli stały się bardziej jasne. Wiedziała, po co przyszedł, czego nie chciał mówić przy Jasmine. Nie będzie się z nim spierać. Alex będzie ją obwiniał, nazywał okropną matką i będzie miał rację. Nie mogła zaprzeczyć, tak jak nie mogła wyprzeć się uczuć.

Kochała go.

Już wystarczająco długo nad tym rozmyślała. Nie miała żadnego doświadczenia ze związkami. On wręcz przeciwnie. Był na tyle zakochany, by się ożenić, by popaść w rozpacz, gdy stracił miłość swego życia i przespać się z pierwszą... no, może nie pierwszą kobietą, jaką spotkał, ale zapewne pierwszą, która błagała go, by poszedł z nią do łóżka.

Jedna noc ucieczki od koszmaru, szukania zapomnienia w bezmyślnym seksie. Któż mógłby mieć mu to za złe? Trzeba by surowego krytyka, by się o to oburzać. Sam Alex jednak wyraźnie to sobie wyrzucał i próbował pozbyć się wstydliwego wspomnienia. Ślub? To dopiero podstawy dobrego związku!

Oczywiście wiedziała, że pociąga go fizycznie, a jego przywiązanie do Jasmine nie budziło wątpliwości. Rozumiała, że to nie wystarczy. Łatwo powiedzieć teraz, na zimno, ale w jego

obecności – a zwłaszcza w jego ramionach – rzadko tak się czuła.

Trzymaj się więc z dala od jego ramion, Angel!

Zwolnił i przystanął z jedną ręką na drewnianej balustradzie, na dole schodów, patrząc na kobietę, która skradła mu serce. Miała wszelkie powody, by go nienawidzić, lecz w swej szczodrości przyjęła go. Dała mu drugą szansę. Oczywiście rozumiał, że pozostawała nieufna, ale przekona ją do siebie, choćby miało mu to zająć resztę życia.

Kiedy wchodził, czuła wręcz fizycznie wyrzuty sumienia. Na pewno nie miał do niej większego żalu, niż miała sama do siebie. I ona pouczała go o obowiązkach rodzica! Dziecko zgubiło się, będąc pod jej opieką. Bez względu na to, ile razy powtarzała w myślach przebieg wydarzeń, nadal nie mogła się zorientować, jak to się stało. Odwróciła uwagę tylko na moment; wystarczyło.

Nie miała już na sobie niebieskich spodenek i białej bluzki. Założyła czarne, jedwabne kimono w kolibry, sięgające połowy łydek, tak że odsłaniało jej niekończące się nogi. Przesunął łakomym wzrokiem po jej ciele, po pociągających kształtach.

– Śpi? – spytał.

Przytaknęła.

– Wiem, że to moja wina, całkowicie... – zaczęła przeproszać. Położył jej palec na ustach.

– Wygadujesz tyle bzdur – powiedział.

Była gotowa na oskarżenia ze strony ojca córki, na gniew. Zniosłaby to. Nie potrafiła natomiast oprzeć się niewiarygodnie czułemu wyrazowi twarzy, trosce widocznej w błękitnych oczach i ciepłu wibrującego głosu. Wziął Angel za ramiona i spojrzał na nią, nie osądzając, lecz oferując wsparcie.

– Przepraszam, że tyle to zajęło. Chciałem być na miejscu, kiedy przyjedzie policja, i wyjaśnić sytuację. Nie chciałem też odchodzić, dopóki nie sprawdziłem dziur w płocie. Wiem, rychło w czas, ale... – przerwał. – Ja tu trajkoczę, a ty... biedactwo, wyglądasz, jakbyś przeszła przez piekło!

– Boże, Alex, nie bądź dla mnie miły!

Ignorując prośbę, objął ją.

– Chodź tutaj.

Przysunęła się do niego, czując jego ramiona wokół swego ciała. Zapłakała.

– To wszystko moja wina, ja...

– Nie wygłupiaj się. – Przeczesał jej mokre włosy. – Nie można bez przerwy pilnować dziecka.

Nawet ja to wiem.

– Ja mogę i będę. – Uniosła załzawioną twarz i wbrew własnym instynktom odsunęła się.

Zwalczył pokusę, by przyciągnąć ją z powrotem. To nie był właściwy moment, w takim stanie fizycznym i emocjonalnym.

– Co powiedział Mark? Nie masz nic przeciwko, że po niego zadzwoniłem? Pomyślałem, że



będzie to mniej traumatyczne niż szpital. Powiedziałem mu o biodrze Jasmine.

– Świetnie sobie z nią poradził. Wszystko jest w porządku, ma tylko kilka powierzchownych zadrapań i była bardzo spragniona. Kiedy pomyślę, co mogło się stać...

– Nie myśl o tym!

Powstrzymała się przed rzuceniem „łatwo ci mówić”, uświadamiając sobie, że nie było mu łatwo. Jeżeli wciąż go potrzebowała, to miała oto niezbity dowód, że Alex mocno pokochał swą córkę. Stanowił dziś oparcie.

– Nie ma sensu, żebyś się tak dręczyła – stwierdził.

– Masz rację – westchnęła.

– Czyżby? – Zrobił nieco mniej poważną minę. Nie odwzajemniła jej.

– Nie wiem, jak ci dziękować za to, co dziś zrobiłeś.

Zaprzeczył ruchem głowy, zawstydzony jej wdzięcznością. Nie chciał wdzięczności, chciał jej samej.

– Nie masz mi za co dziękować.

– Gdybyś nie znalazł Jasmine przed zapadnięciem zmroku, mogłyby minąć godziny, zanim ktoś by ją odszukał. Wszystko mogłoby się w tym czasie wydarzyć – zaprotestowała. Na dziecko czekało więcej niebezpieczeństw niż tylko koty.

Przyciągnął jej twarz do swojej.

– Miałaś tego nie robić, pamiętasz?

Przytaknęła, zbyt owładnięta emocjami, by mówić.

– Spójrzmy prawdzie w oczy: robiłem tylko to, co należy do ojca – dodał. – Mam trochę czasu do nadrobienia.

Żal w jego głosie wzruszył ją. Bez względu na to, pomyślała, ile ją to będzie kosztować, warto, by Jasmine miała w swym życiu ojca.

– Mogę ją zobaczyć?

– Oczywiście – odpowiedziała. – Nie musisz pytać.

– Od kiedy?

– Wiem, że byłam ostrożna i podejrzliwa. Trudno mi...

– Zaufać – dokończył. Sam walczył przyczynił się do problemów Angel z zaufaniem. Nachylił się i pocałował ją delikatnie, a potem poszedł do sypialni, do śpiącego dziecka. Wciąż wydawało mu się zadziwiającym cudem, że miał coś wspólnego z jego pojawieniem się na świecie.

Kiedy stamtąd wyszedł, Angel była na zewnątrz, na werandzie. Zapadła noc. Zaświeciły się na biało lampki zawieszane na gałęziach drzew, sprawiając, że sceneria wyglądała jak nie z tego świata.

– Piękny wieczór.

Angel odwróciła się. Wyglądała cudownie.

– To śmieszne – dodał, marszcząc brwi. – Mam ci tak wiele do powiedzenia, a rozmawiamy o pogodzie.

Czuła fale emocji. Potrząsnęła gwałtownie głową.

– Nie, Alex! – Wiedziała, co zamierzał powiedzieć. Miniony dzień mógł tylko przekonać go jeszcze bardziej, że ma obowiązek ją poślubić. Wszyscy myśleli, że jest wyważona i zaradna. Lubiała podtrzymywać tę opinię. Czasem nawet sama dawała się nabrać, ale dzisiejsze wydarzenia pokazały, jaka jest miękka i roszczeniowa, jak traci panowanie nad sobą, kiedy robi się ciężko. – Nie mogę za ciebie wyjść.

Zdając sobie sprawę, jak Angel źle się czuje, starał się powściągnąć zniecierpliwienie, choć wiedział, że nie zdoła.

Błada, lecz już zdecydowana, cofnęła się, powiększając dzielącą ich przestrzeń.

– Małżeństwo – wyjaśniła pozbawionym wyrazu, nieobecny głosem – nie ma być pokutą.

Spochmurniał na tę sugestię. Zrobił krok naprzód.

– Myślisz, że małżeństwo ze mną stanowiłoby pokutę?

– Boże, nie! – Wzięła głęboki oddech, czekając, aż minie chęć, by paść mu w ramiona. – Małżeństwo z tobą byłoby... – przerwała, spuściła wzrok. Za późno, Angel, pomyślała. O wiele za późno.

Stała tam, jasno dając do zrozumienia, co czuje. Mimo to zasepił się. Nie mówiła niczego, czego i tak by nie wiedział.

Zmusiła się, by spojrzeć mu w oczy.

– Wiem, że uważasz ożenienie się ze mną za swój obowiązek. – Czując brzemień przyszłości bez Alexa, przyszłości, w której będzie machać na pożegnanie, gdy będzie zabierał Jasmine na weekend, z trudem utrzymywała kontakt wzrokowy. – Nie jestem tym, czego potrzebujesz.

– Czego potrzebuję?! – wycedził przez zęby i zaklął w kilku językach. Nieważne, że moment nie jest odpowiedni, nieważne, że Angel słabo się trzyma. Musiał rzucić wyzwanie jej tępemu zaślepieniu. – Nie wiesz tego, Angel Urquart. Ja natomiast wiem, że mnie kochasz, przestań więc dręczyć nas oboje i przyznaj to!

– Miłość nie ma tu nic do rzeczy – odparła. – I nie waz się na mnie krzyczeć. A gdybym cię nawet kochała, istnieją bardzo ważne powody, dla których nie mogę za ciebie wyjść.

– Wymień jeden – zażądał, wyglądając na niewzruszonego.

– Po pierwsze, ty mnie nie kochasz. Na ogół nawet mnie nie lubisz. – Zaczesując włosy do tyłu, zrobiła pauzę dostatecznie długą, by mógł się wtrącić. Nie skorzystał z okazji. Stał tylko, tak przystojny, że miała ochotę płakać.

– Albo prowokujesz mnie do krzyku, albo mnie rozśmieszasz – stwierdził.

Rzuciła mu niechętnie spojrzenie. Czy mógł sobie wyobrazić, jakie to dla niej trudne?

– Sądzisz, że powinieneś mnie poślubić ze względu na Jasmine. Wiem, że masz dobre chęci!

– Nie jestem jakimś pomyłonym altruistą. – Zbliżył się do niej. – Jestem mężczyzną, który cię pragnie. Zamierzam cię mieć.

To oburzająco aroganckie oświadczenie powinno wywołać u niej śmiech. Zamiast tego ogarnęło ją podekscytowanie. Był całkowicie pewny siebie. Spoglądał na nią pożądliwie. Impuls, by przyłgnąć do niego, by przyjąć pocałunek, który niemal czuła na wargach, był nieodparty. Milczeniem wydawał się ją zachęcać.

– Wiesz, że mnie chcesz, więc dlaczego z tym walczysz? – spytał.

– Tak, chcę cię – przyznała, jeszcze bardziej zwiększając napięcie pomiędzy nimi. – Ale ty mówisz o małżeństwie, nie o pożądaniu. Nie mogę zostać twoją żoną, Alex.

– Ciągłe to powtarzasz.

Nie mogła bardziej się cofnąć; nogami dotknęła barierki otaczającej werandę. Uniosła dłoń w nadziei, że ten gest go zatrzyma.

– Nie mogę za ciebie wyjść – wypaliła. – Bo nie mogę mieć więcej dzieci.

Nie zareagował.

Ona też milczała, kiedy lekarze podali jej szczegóły. Sprawiali wrażenie, jakby odczuli ulgę, kiedy się nie załamała. Mówili o jej zdrowym podejściu.

– Rozumiesz, co mówię? – upewniła się.

Przyjrzał jej się zmrużonymi oczami. Ani przez sekundę nie wierzył w jej nadludzkie opanowanie. Wyczuwał ból, który starała się ukryć. Powściągnął pragnienie, by objąć ją i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Musiał znać fakty.

– Może mi wyjaśnisz.

Wzruszyła lekko ramionami.

– Powiedziałaś ci, że urodziłam Jasmine przez cesarskie cięcie.

Przytaknął.

– Być może dałam do zrozumienia, że poszło gładko.

– A było inaczej.

Popatrzyła na niego. Miał nieobecny wyraz twarzy.

– Straciłam mnóstwo krwi – przyznała. – Nie wchodząc w szczegóły techniczne, mam dość niewielkie szanse na zajście w ciążę jeszcze raz.

Wysłuchał jej w ciszy, wyglądając coraz posepniej.

– Mogłaś umrzeć. Chyba przeszło ci to przez myśl.

Była zaskoczona, ale nie gniewała się.

– Rodzenie jest dziś bardzo bezpieczne. Moje życie tak naprawdę nigdy nie było zagrożone. Nie zastanawiam się nad tym zbyt często. Mam Jasmine, nie potrzebuję... To dla mnie zamknięty rozdział. Nie przypuszczałam, że wpłynie to na układ między nami. Skąd mogłam wiedzieć, że okażesz się taki staroświecki? Nie oczekiwałam, że się oświadczysz.

– Naprawdę nie rozumiem... Jeżeli to, co mówisz jest prawdą...

– Jeżeli? – Zesztywniała. – Dlaczego miałabym kłamać?

– Uspokój się, Angel. Usiłuję jedynie zrozumieć, po co bierzesz pigułki antykoncepcyjne, skoro właśnie powiedziałaś...

– A, biorę pigułki, bo lekarze tak zalecili. Choć szanse, że zajdę w ciążę, są mniej więcej takie same jak wygranej na loterii, technicznie nadal pozostaje to możliwe. – Doktor powiedział, że po dodatkowych testach mógłby podać bardziej precyzyjne dane. Angel miała dość badań i odmówiła.

– Dlaczego mam wrażenie, że nie mówisz mi wszystkiego?

Stanęła jej przed oczami rozmowa z lekarzem. „Podkreślam, jest ogromnie ważne, żeby uzyskała pani opiekę medyczną natychmiast, powtarzam, natychmiast, pani Urquart, gdyby tylko podejrzewała pani, że może pani być w ciąży”.

– Jeżeli jakimś cudem zajdę w ciążę, muszę być pod nadzorem.

Alex pobladł.

– Masz na myśli, że byłoby to dla ciebie niebezpieczne? Zagroziłoby twojemu życiu?

– Przesada. Gdyby do tego doszło...

– Nie!

– Tak, wiem. Jak mówiłam, prawdopodobieństwo jest takie jak wygranej na loterii.

– Chodzi mi o to, że nie będziesz próbować. – Położył ręce na ramionach Angel. Poczwała przeszywające go dreszcze. – Ani teraz, ani nigdy w przyszłości nie wystawisz swojego życia na takie niebezpieczeństwo. – Zrobienie podobnej głupoty byłoby dokładnie w stylu Angel. – Słyszysz? Nigdy!

Trudno byłoby nie słyszeć, tak krzyczał. Jego głos zmienił się, zniżył do basu. Zauważyła, że działa się tak, gdy był szczególnie poirytowany.

Zsunął dłonie po jej plecach, aż do bioder. Czowała przez ubranie ciepło jego palców.

– Dopiero cię odszukałem. Myślisz, że zaryzykowałbym, że cię stracę? To byłoby samolubne. Jasmine potrzebuje swojej matki, ciebie. Ja cię potrzebuję, Angel. Był czas, kiedy uważałem cię za swoją słabość. Teraz wiem, że jesteś moją siłą.

Łzy popłynęły jej po policzkach.

– Potrzebujesz kobiety zdolnej dać ci wszystko. Musisz czekać. Wiem, że może się to teraz

wydawać niemożliwe – powiedziała łagodnie. – Ale któregoś dnia pokochasz kogoś tak, jak kochałeś Emmę. Pomyśl, jakie by to było okropne, gdybyś był wtedy przykuty do mnie. Potrzebujesz miłości małżeńskiej, Alex, i zasługujesz na nią. Zasługujesz też na dzieci z tą osobą. Widziałam cię z Jasmine. Któregoś dnia będziesz chciał mieć własną rodzinę, a ja ci tego nie mogę dać.

– Ty głupia kobieto.

Zamrugła.

– Naprawdę jesteś głupia! – Obelgę wypowiedział głosem przepelnionym miłością. – Dałaś mi już rodzinę. Dałaś mi Jasmine. Ty i Jasmine to cała rodzina, jakiej chcę i potrzebuję. Moja piękna, zadziorna Angelino, Kocham cię.

Skryła twarz w dłoniach.

– Ale nie jestem...

– Kochałem Emmę – przyznał cicho. – I cieszyłem się, że mnie miała, ale ledwo zdążyliśmy ze sobą pobyć, nim stałem się jej opiekunem. Nigdy nie byliśmy prawdziwą parą. Myślę, że gdyby sprawy ułożyły się inaczej, moglibyśmy być szczęśliwi, ale ty, ty... – Dotknął jej policzka i pocałował. – Ty jesteś moją bratnią duszą.

– Kocham cię, Alex – powiedziała.

Uśmiechnął się i rozluźnił, słysząc te słowa. Przyłożył dłoń Angel do swojej piersi, cały czas patrząc jej w oczy.

– Gdybym cię stracił, serce by mi pękło. Załamałbym się.

Ze łzami radości w oczach wzięła jego dłoń i ucałowała ją czule.

– Nie pozwolę ci się załamać, Alex – obiecała.

Otarł jej łzy.

– Wyjdź za mnie, Angel.

– Co porabiasz jutro?

– Zostaję najszczęśliwszym mężczyzną na ziemi!

# EPILOG

– Tato!

Nigdy nie przestawało go cieszyć to słowo.

– Tak, panno Jasmine?

– Możemy już iść?

– Zrobiłaś zadanie domowe?

Córka pokiwała gorliwie.

– Od dawna jestem gotowa – zapewniła.

Wzruszył ramionami.

– Na mnie nie patrz, ja też. Czekamy na twoją mamę. To jej wina.

– Co tym razem? – spytała Angel, wchodząc do pokoju.

– To, że musimy czekać – wyjaśniła Jasmine.

– Skąd ten pośpiech? Śnieg nieprędko stopnieje. – Była to wyjątkowo długa zima.

– Może stopnieć, słońce świeci. A chcę pokazać tacie mojego bałwana. Nie wierzy, że jest od niego wyższy. Prawie.

– Przykro mi, ale przygotowanie tego tutaj nie zajmuje pięciu minut. – Angel popatrzyła na zawiniątko trzymane w ramionach. Oczy miał zamknięte. Patrząc na niego, trudno było uwierzyć, że przez pół nocy nie dawał im spać.

Pomyśleć, że kiedy odkryła, że jest w ciąży, sądziła, że może to ich podzielić. Tak przecież ustalili: nie miało być więcej dzieci. Ale i tak się to wydarzyło, jej mały cud.

Bardziej martwiła się koniecznością powiedzenia Alexowi niż samą ciążą. Na zawsze zapadł jej w pamięć widok jego twarzy, gdy się dowiedział. Nigdy nie pomyślałaby, że zobaczy swego wielkiego, śmiałego, niesamowicie odważnego męża przestraszonego. Nigdy więcej nie ujrzała go takim. Może tylko kiedy po raz pierwszy trzymał nowo narodzonego syna.

Alex był przy żonie na każdym kroku. Ledwo udało jej się przetrwać te miesiące i nie oszaleć z powodu jego nadopiekuńczości. Ale zawsze, gdy traciła cierpliwość, przypominała sobie tamto spojrzenie.

Alex odsunął kocyk, żeby odsłonić twarz syna.

– Jego pierwsze wyjście.

– Jesteś pewien, że będzie mu dość ciepło?

Roześmiał się.

– Tak owinięty raczej się przegrzeje.

Wciąż nie potrafił uwierzyć, że ma syna. Kochał Thea nad życie, lecz sama ciąża stanowiła najgorszy okres w jego życiu.

Ani na chwilę nie opuszczał go strach przed utratą Angel. Próbował ukrywać obawy. Ze względu na Jasmine z trudem utrzymywał pozory normalnego życia rodzinnego, ale stres był ogromny.

Angel radziła sobie wspaniale. Zniosła ciążę ze spokojem; pomimo dwóch pobytów w szpitalu i intensywnego nadzoru ani razu się nie poskarżyła. Miał naprawdę cudowną żonę. Pocałował ją.

– A to za co?

– Trzeba korzystać z okazji.

Zarumieniła się na wspomnienie poprzedniego popołudnia, w trakcie którego byli zbyt zajęci sobą, żeby odespać.

– Mogę pchać wózek Thea? – spytała Jasmine. – Będę bardzo ostrożna.

– Będziemy się zmieniać – postanowił Alex, zapinając suwak. – Myślę, że moja kolej na popychanie przyjdzie później – szepnął na boku do żony.

– W małżeństwie czasem się daje, czasem bierze – stwierdziła.

Miała męża dającego o wiele więcej, niż brał!

Tytuł oryginału: A Secret Until Now

Pierwsze wydanie: Mills & Boon Limited, 2014

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Hanna Lachowska

© 2013 by Kim Lawrence

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2015

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-1860-3

Konwersja do formatu EPUB:

Legimi Sp. z o.o. | [www.legimi.com](http://www.legimi.com)